

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOCZNICZEJ

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW
ŁĄCZCIE SIĘ!

16
STRON

Rok XXX Nr 202 (9193)

KOSZALIN, ŚLUPSK. Piątek, sobota, niedziela - 9, 10, 11 października 1981 r.

Cena 3 zł

Pogrzeb

prof. Tadeusza

Kotarbińskiego

Wczoraj na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie odbył się pogrzeb wybitnego polskiego uczonego, czołowego przedstawiciela współczesnej filozofii i logiki, wielkiego humanisty — prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Trumna ze zwłokami Zmarłego złożona została w asyście kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego do grobu w Alei Zasłużonych.

(PAP)

Jest nas już
36 milionów!

Ludność Polski osiągnęła liczbę 36 mln. 36-milionowy obywatel urodził się prawie pod koniec 7 br. Wiadomość tę zdobył dziennikarz PAP w Departamencie Badań Demograficznych i Społecznych Głównego Urzędu Statystycznego. Jej źródłem jest szacunek oparty na danych narodo-wego spisu powszechnego z 1978 r. oraz na bieżącej sprawozdawczości ruchu naturalnego (urodzenia i zgonów) i wędrownego ludności.

Spółdzielcy
u premiera

Prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski, w obecności sekretarza KC PZPR Mariana Woźniaka i wice-premiera Jerzego Olszowskiego spotkał się z 25-osobową grupą uczestników VIII Zjazdu Delegatów Spółdzielców Pracy. Mówiono o wieloletnich problemach rozwoju spółdzielczości pracy oraz jej miejscu i roli w gospodarce krajowej. Spółdzielczość pracy legitymuje się ponad 100-letnią tradycją działalności przetrzymującą do dziś ponad 600 tys. członków spełniającą bardzo ważne funkcje ekonomiczne i społeczne.

Światowy
Kongres Kobiet

W czwartek w Pradze rozpoczął się Światowy Kongres Kobiet. Obrady toczą się pod hasłem: „Równouprawnienie, niepodległość narodowa i pokój”. W otwarciu kongresu uczestniczyła delegacja KC

FAKTY DNIA

KPCz, Izadu CSRS i KC Frontu Narodowego CSRS, na czele której stał Gustav Husák. W kongresie uczestniczyło przeszło 1200 delegatów ze 134 krajów. Omawia one aktualne zagadnienia ruchu kobiet i opracują program jego dalszej działalności.

Włoski kredyt
dla Polski

Włoski minister spraw zagranicznych Emilio Colombo przyjął w środę ambasadora PRL w Rzymie Emila Wołosza. W czasie spotkania dokonano wymiany dokumentów, na podstawie których Włochy udzielają Polsce kredytu w wysokości 5,5 mln dolarów, przeznaczonych na zakup — na korzystnych warunkach — włoskich artykułów spożywczych.

W lutym tego roku Włochy udzieliły Polsce kredytu na kwotę 9,45 mln dolarów, wykorzystanego na zakup ryżu i oliwy w tym kraju.

Demonstracje
islamskich
fundamentalistów

W mieście Asjut na południu Egiptu doszło w czwartek do gwałtownych starć policji z uczestnikami pochodu muzułmańskich fundamentalistów. Jest to pierwszy poważniejszy incydent od chwili wprowadzenia stanu wyjątkowego w Egipcie po zamachu na prezydenta Sadata. Miasto Asjut jest jednym z ośrodków działalności islamskich fundamentalistów i tamtejszy uniwersytet był w przeszłości kilkakrotnie te-remem antyrządowych wystąpień.

Papież myśli
o podróży
do Hiszpanii

Jan Paweł II, przyjmując w czwartek w Castel Gandolfo pielgrzymów z hiszpańskiego miasta Avila wyraził nadzieję, że „możliwie jak najszybciej, w niezbyt odległej przyszłości” będzie mógł udać się w projektowaną od dłuższego czasu podróż do Hiszpanii. Papież powiedział, że gdyby nie zamach z 13 maja byłby odwiedził ich miasto w związku z organizowanymi w październiku obchodami 400-lecia śmierci św. Teresy z Avili.

Przed Dniem Wojska Polskiego

Spotkanie W. Jaruzelskiego z żołnierzami

Z okazji przypadającej 12 października 38. rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego, 8 br. odbyło się w Warszawie spotkanie premiera, ministra obrony narodowej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego z grupą przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego — żołnierzami służby zasadniczej, reprezentującymi wszystkie okręgi wojskowe i rodzaje sił zbrojnych.

W bezpośredniej, serdecznej rozmowie dzielono się refleksjami dotyczącymi problemów życia i szkolenia żołnierzy naszych sił zbrojnych. Historia — podkreślano — zapisała nie tylko czyny bohaterskie żołnierzy w walce z najeźdźcą (dokończenie na str. 2)

Minęły trzy kwartały...

(Inf. wł.) W zakładach pracy dobiegł przed kilku dniami końca trzeci kwartał roku. Z jakimi wynikami — wobec powszechnie odczuwalnych kłopotów surowcowych, kooperacyjnych itp. — zakończył ten okres załogi zakładów w obu województwach Pomorza Środkowego?

W Zakładzie Narzędzi Skrawających „Vis” w Koszalinie nie zdążyli wywiązać się w pełni z zaplanowanych zadań produkcyjnych. Zdaniem dyrektora Józefa Grodzkiego, przyczyną zaległości, utrzymujących się w ciągu całego roku, jest niedostatek osób zatrudnionych w bezpośredniej produkcji. Na bieżąco realizowane są natomiast dostawy eksportowe, kierowane głównie do RFN i NRD. Wobec wzrostu zapotrzebowania krajowych odbiorców na wytwarzane przez „Vis” gwintowniki, tegoroczne oferty eksportowe są jednak niższe od ubiegłorocznych.

W sytuacji, gdy zaległości produkcyjne sięgają około

10 proc. zaplanowanych zadań, niemałe znaczenie ma podjęcie przez załogę apelu KKP „Solidarność” o dodatkową pracę w wolne soboty. W koszalińskim „Visie” przeprowadzono już do tej pory w systemie jednomyślnym trzy wolne soboty i myśli się o następnych. Każdorazowo pozwolono to wzbogacić produkcję o około 6 tys. potrzebnych gwintowników. Niezależnie od tego wielokrotnie spieszą z pomocą zakładom gospodarki żywnościowej, zwłaszcza pobliskiej mleczarni, świadcząc w fabryce usługi, które niekiedy uchroniły mieszkańców miasta przed brakiem mleka w sklepach.

(dokończenie na str. 4)

Uchwalono program działania

Zjazd „Solidarności” zakończył obrady

Po dwunastu dniach obrad drugiej tury, poprzedzonej sześciodniową pierwszą i pracami zespołów tematycznych, 7 br. późnym wieczorem zakończył się w Gdańsku I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Głównym rezultatem najwyższego związkowego forum, rezultatem ocze-kiwanym z uwagą i nadzieją w całym kraju, stało się uchwalenie programu blisko 10-milionowej organizacji, będącej nie tylko związkiem zawodowym, ale i szerokim ruchem społecznym. Jak powiedział na zakończenie zjazdu przewodniczący KKP NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa — jest to program realny, a jego realizacja — sprawą całego związku.

Związek ma nowe, wybrane w pełni demokratycznie władze krajowe. Wcześniej, w wyniku pierwszej tury „Solidarność” ustanowiła swój statut — konstytucję związku.

Ostatni dzień obrad przyniósł — obok uchwalenia programu — przyjęcie szeregu uchwał, konkretyzujących niektóre najpilniejsze zadania „Solidarności”, a wśród nich uchwałę określającą stanowisko zjazdu wobec podwyżek cen.

Zasadniczym punktem przedpołudniowej sesji było przyjmowanie przez delegatów kolejnych rozdziałów uchwały programowej związku. Przypomnijmy, że pierwsze cztery rozdziały, drugiej, poprawionej wersji tego dokumentu zaakceptowano już w czasie sesji wieczornej poprzedniego dnia. Oto ich tytuły: „Kim jesteśmy i dokąd idziemy”, „Wobec dzisiejszej sytuacji kraju”, „Związek wobec kryzysu i reformy gospodarczej”, „Ochrona pracy jako podstawowe zadanie związku”.

W pierwszym rozdziale, bę-

dącym preambulą uchwały programowej, stwierdza się m. in., że związek wyrósł z buntu społeczeństwa polskiego, buntu przeciwko dyskryminacji światopoglądowej i wyzyskowi ekonomicznemu. Był on protestem przeciwko istniejącemu systemowi sprawowania władzy.

Ten społeczny i moralny protest nie zrodził się z dnia na dzień. W tym miejscu przypomina się rodowód „Solidarności” powołując się na wydarzenia z 1956 r. i grudnia 1970 r. Wyrzucił, a tak że z 1968 r. i 1976 r. Jest w nim dziedzictwo niezależnych działań robotników, inteligencji i młodzieży, wysiłków Kościoła o przezwycięzenie wartości, dziedzictwo wszystkich walk o godność ludzką w naszym kraju. NSZZ „Solidarność” — czytamy dalej — zespala w sobie wiele nurtów społecznych, łączy ludzi o różnych światopoglądach i różnych przekonaniach politycznych. Złączył nas protest przeciwko niesprawiedliwości, nadużyciom władzy i złamaniu praw do określania i wyrażania dążeń całe-

go narodu. „Solidarność” określa się jednak w uchwałach jako siła zdolna nie tylko do protestu, lecz siła, która pragnie budować sprawiedliwą dla wszystkich Polskę, siła, która odwołuje się do wspólnych wartości ludzkich.

Spółczesność — stwierdza dalej ta część dokumentu — musi mieć możliwość przemawiania pełnym głosem, wyrażania różnorodności poglądów społecznych i politycznych; musi mieć możliwość organizowania się w taki sposób, który zapewni wszystkim sprawiedliwy udział w materialnych i duchowych dobrach narodu, oraz wyzwolenie wszystkich jego możliwości i sił twórczych. Chcemy — czytamy w dokumencie — rzeczwiście go uspołecznienia systemu zarządzania i gospodarowania. Dlatego dążymy do polski samorządnej. Uchwała podkreśla dalej, że związek popierać będzie wszystko, co umacnia suwerenność narodową i państwową, sprzyja swobodnemu rozwojowi kultury narodowej i przekazywaniu dziedzictwa historii. Uważamy, iż nasza tożsamość narodowa musi być w pełni respektowana.

W drugim rozdziale programu stwierdza się m. in., że w obliczu narodowej tragedii „Solidarność” nie może dłużej już ograniczać się do oczekiwań i wywierania nacisku na władzę, aby dotrzymała zobowiązań wynikających z porozumień. (dokończenie na str. 3)

Na polach Pomorza Środkowego

Zebrać ziemniaki z 5 tys. ha

(Inf. wł.) Jesienne prace na polach wkróczyły w końcową fazę. Wprawdzie aura jest z każdym dniem mniej korzystna, ostatnio częściej padają deszcze i jest coraz chłodniej, ale tempo prac nadal utrzymuje się na poziomie wyższym niż w tym samym okresie ub. roku. Rolnictwo naszego regionu ma szansę zakończyć kampanię zbioru plonów jesieni do połowy października.

Ziemniaki zebrano z ponad 90 proc. powierzchni plantacji. Do wykopania pozostało około 5 tys. ha, z tego w województwie koszalińskim prawie 3,5 tys. ha. Stosunkowo dużo ziemniaków czeka na sprzątnięcie przedsięwzięcia rolnych, zwłaszcza w pegeerach — około 2 tys. ha. W województwie śluskim znaczne zaległości w wykopkach ma-

ją także spółdzielnie produkcyjne. W gospodarstwach chłopskich zbiera się plony ziemniaków z ostatnich skrawków pól, które w większości gmin zajmują obszar kilkunastu hektarów. Warto odnotować, że przybywa gmin, w których rolnicy całkowicie zakończyli wykopki, np. w

(dokończenie na str. 4)

Minister spraw zagranicznych Francji z wizytą w Polsce

8 br. przybył do Polski z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Francji Claude Cheysson.

W MSZ odbyła się pierwsza tura polsko-francuskich rozmów plenarnych pod przewodnictwem ministrów spraw zagranicznych obu krajów Józefa Czirka i Claude'a Cheyssona.

Wczoraj przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski przyjął w Belwedrze przebywającego z wizytą w Polsce Claude'a Cheyssona.

Gościa z Francji przyjął także prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski. (PAP)



Jesień...

Fot. Józef Piątkowski

Po zamachu na A. Sadata

KAIR, BEJRUT, WASZYNGTON. Wiceprezydent Egiptu, Hosni Mubarak przyjął w środę z zadowoleniem decyzję parlamentu o desygnowaniu go jedynym kandydatem na stanowisko szefa państwa. Nie ulega wątpliwości, że jego kandydatura zostanie zatwierdzona w ogólnonarodowym referendum, które zostało ostatecznie wyznaczone na 12 bm. Po śródowym spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych RFN, Hansem Dietrichem Genscherem, H. Mubarak w rozmowie z dziennikarzami ponownie oświadczył, że będzie kontynuował politykę Anwara Sadata, podtrzymując zobowiązania wobec Izraela. Podkreślił, że „Egipt nie może się cofnąć z obranej drogi i jest związany porozumieniami i układami z Camp David”. Wiceprezydent stwierdził, że sytuacja wewnętrzna Egiptu po zabójstwie A. Sadata jest stabilna. Zapowiedział jednak utrzymanie stanu wyjątkowego na terytorium całego kraju tak długo, jak będzie to konieczne.

Towarzysz Mubarakowi na konferencji prasowej minister spraw zagranicznych Egiptu, Kamal Hassan Ali, poinformował, że negocjacje w sprawie wycofania się Izraela z Synaju odbędą się zgodnie z planem w końcu bm.

Minister obrony Egiptu, Mohamed Abd el-Halim Abu Ghazala wykluczył powiązanie któregoś z obecnych państw z zamachem na prezydenta Sadata. Źródła dyplomatyczne w Kairze, mające informacje od egipskich kół oficjalnych, są zdania, że zabójstwa dokonała grupa fanatycznych fundamentalistów muzułmańskich.

Minister obrony oświadczył na konferencji prasowej, że ataku na A. Sadata dokonało czterech mężczyzn, dowodzonych przez podporucznika armii Chalda Attallah, przy czym dwaj z machowcy byli cywilami przebrzanymi w mundury wojskowe, a trzeci był oficerem rezerwy nie będącym aktualnie w wojsku.

Z całego świata od rządów państw utrzymujących sto-

sunki dyplomatyczne z Egiptem, napływają do Kairu depesze kondolencyjne. W pogrzebie Anwara Sadata, wyznaczonym na sobotę, weźmie udział wielu mężów stanu i czołowych polityków. Uczestnictwo w ceremonii zapowiedzieli m. in. premier Izraela Menachem Begin, sekretarz stanu USA Alexander Haig oraz trzech byłych prezydentów USA.

Władze francuskie będzie reprezentował prezydent Francois Mitterrand.

NOMINACJE MUBARAKA

Po mianowaniu przez parlament egipski wiceprezydentem kraju Hosni Mubarak oficjalnym kandydatem na stanowisko prezydenta kraju, pełniący obowiązki szefa państwa — przewodniczący parlamentu Sofi Abu Taleb — mianował Mubaraką premerem Egiptu a zarazem głównodowodzącym armii egipskiej. Oba te stanowiska pełnił dotąd zmarły prezydent. (PAP)

KARY ZA ZBEZCZESZCZENIE POMNIKA

W czerwcu br. w Wieruszowie woj. kaliskie trzy młodzi mieszkańcy zerwali z gmachu komitetu PZPR w tej miejscowości czerwona flaga — symbol międzynarodowego ruchu robotniczego i wywiesili przesiadkę z namalowaną na nim swastyką. Narysowali ją również na szybach wystaw sklepowych. Po nadożeniu symbolu pamięci — pomnik ku czci żołnierzy radzieckich, poległych w walce o wyzwolenie miasta, zamaluj na nim napis i malując trzy swastyki. Na cmentarzu rzymsko-katolickim, gdzie znajduje się ten pomnik powyrwali też kwiaty. Sad Rejonowy w Kępnie rozprawił sprawę i wydał wyrok na trzech 18-letnich mieszkańcach Wieruszowa. Krzysztof Bolesław R. i Mariusz P. — uczniowie II ceów skazani zostali na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Natomiast Andrzej S. na 1 rok pozbawienia wolności. (PAP)

Strajk w Junanie

Jak podaje pekiński korespondent węgierskiej agencji MTI, w Kuningju (południowo-wschodnia prowincja Junan) robotnicy zakładów transformatorów przeprowadzili w sierpniu br. 3-dniowy strajk, którego bezpośrednią przyczyną było to, że sekretarz organizacji partyjnej, dyrektor i sekretarz rady zakładowej tego przedsiębiorstwa lekceważyli decyzje rady robotniczej oraz przydzielili sobie najlepsze mieszkania w nowo zbudowanych domach. Robotnicy postanowili zająć te mieszkania, a także pomieszczenia administracyjne, a następnie proklamowali strajk.

Komisja Kongresu USA przeciwna sprzedaży samolotów

Komisja spraw zagranicznych Izby Reprezentantów Kongresu USA odrzuciła dużą większość głosów projekt sprzedaży Arabii Saudyjskiej nowoczesnej broni o łącznej wartości 8,5 mld dolarów, w tym samolotów wczesnego ostrzegania radarowego typu Awacs.

Operacja „Edinburgh”

MOSKWA. Operacja wydobycia 5,5 tony złota z wraku brytyjskiego krążownika „Edinburgh”, zatopionego podczas II wojny światowej na Morzu Barentsa, zakończyła się pomyślnie. W czwartek brytyjski statek ratowniczy, z którego pokładu do świadczeń nurkowej prowadzili prace przy wydobywaniu sztab złota, zawinął do radzieckiego portu Murmańsk, za kołem polarnym, dokąd przybył również przedstawiciel ZSRR i Wielkiej Brytanii, którym polecono przejąć złoto od ratowników. Radzieckie złoto stanowiło za płytę za alianckie dostawy sprzę-

tu wojskowego do ZSRR. W kwietniu 1942 r. zostało ono załadowane w Murmańsku na brytyjski krążownik „Edinburgh”, który miał przewieźć ładunek do Wielkiej Brytanii. Na trasie krążownik zaatakowany został przez hitlerowskie okręty podwodne. Mimo iż „Edinburgh” utrzymał się na powierzchni i nie utracił swej zdolności bojowej, dowództwo konwoju brytyjskiego, obawiając się że okrętu i jego ładunek mogą wpaść w ręce wroga, wydało rozkaz zatopienia „Edinburgha”, który sponoczywa obecnie na głębokości 270 m na Morzu Barentsa. (PAP)

Przed Dniem Wojska Polskiego

(dokończenie ze str. 1)

Apel ZBoWiD

8 bm. odbyło się w Warszawie z udziałem premiera, ministra obrony narodowej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD. Motywnym przewodnim posiedzenia była przypadająca 12 bm. 33. rocznica powstania ludowego Wojska Polskiego, a także zadania organizacji zbrojowej w obecnej sytuacji społeczno-politycznej kraju.

W obradach uczestniczyli b. żołnierze Września 1939 r. partyzanci Gwardii i Armii Ludowej, Armii Krajowej oraz Batalionów Chłopskich, bojownicy ruchu oporu w kraju i za granicą, żołnierze polskich sił zbrojnych na Zachodzie oraz ludowego Wojska Polskiego, które w latach II wojny światowej przebyło u boku Armii Radzieckiej zwycięską drogą od Lenina do Berlina.

Zwracając się do zebranych prezes Rady Naczelnej ZBoWiD, gen. dyw. Mieczysław Moczar powiedział m. in.: W tradycji naszego narodu już od bardzo dawna tkwi głębokie przekonanie, że nasze wojsko, zawsze szanowane było przez społeczeństwo, a w chwilach trudnych dla kraju stawało się jego ostoją lub nadzieją. Po latach udręki i walki, pragnieniem społeczeństwa było je wreszcie zobaczyć.

Dzisiaj, jako wolny kraj od 36 lat, mamy wokół przyjazne narody i ich armie. Jest to zjawisko o wymiarze historycznym. Jeżeli rolą kolenia powojennego właścici-

chu oddania sprawie Polski, socjalizmu i pokoju.

Minister obrony narodowej przekazał najmłodszym obrońcom — socjalistycznej ojczyzny — a za ich pośrednictwem wszystkim żołnierzom ludowych sił zbrojnych, z okazji 33. rocznicy powstania LWP, życzenia dalszych sukcesów w służbie żołnierskiej oraz wszelkiej satysfakcji w życiu osobistym. (PAP)

wie rozumieją ten niezmierzony ważny fakt i wyciągną zeń należyte wnioski, to można mieć nadzieję, że w naszych czasach, póki może zwyciężyć wojna.

Podczas dyskusji wiele uwagi poświęcono najważniejszemu obecnie sprawom w życiu państwa i narodu, odnosząc się z głęboką troską do przedłużającego się kryzysu społeczno-gospodarczego i dzielących społeczeństwo konfliktów.

Uczestnicy zgromadzenia wystosowali apel do narodu. Kombatanci polscy, wywodzący się z wielu kręgów społecznych i ugrupowań politycznych, żołnierze i partyzanci, którzy trudem, ofiarnością i krwią dokonali w latach ostatnich próby swą gotowość służby ojczyźnie — głosi apel — dzisiaj zwracają się do wszystkich Polek i Polaków z wezwaniem o jedność narodową, o zespolenie działań nas wszystkich na rzecz naprawy ludowej Rzeczypospolitej.

Naród nasz wielokrotnie zdawał egzamin dziejowy, porównując się na rzeczy wielkie, mierząc siły na zamiary. Dziś natura zjawisk jest inna — trzeba skrupulatnie zbilansować siły i realizować zamiary według potrzeb. Wszyscy wiemy, jak wiele jest twórczych sił w narodzie. Skoordinować je i podporządkować racjom bezspornym, nadrzędnym, uczynić te racje własnością każdej Polki i każdego Polaka, uczynić je racjami młodego pokolenia ludowej Polski — to nasz wspólny obowiązek. (PAP)

Uroczystości i spotkania na Pomorzu Środkowym

(Inf. wł.) Przed 33 rocznicą bitwy pod Lenino, w wielu zakładach pracy obu województw Pomorza Środkowego, w szkołach i w różnych środowiskach odbywają się spotkania z przedstawicielami ludowego Wojska Polskiego.

W ciągu ostatnich dni spotkania takie — z udziałem oficerów LWP, a także reprezentantów wojewódzkich władz partyjnych i ad-

ministracyjnych — zorganizowano m.in. w Przedsiębiorstwie Połówek i Usług Rybackich „Barka” w Kołobrzegu, Kombinacie Rolnym Redło, Zakładzie Zespołów Elektronicznych „Unitra-Unitech” w Białogardzie, ko szalińskim Zakładzie Techniki Próźniowej „Unitra-Unitra”, Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego w Koszalinie, Sianowskich Zakładach Przemysłu

Zapalczanego, Polskiej Żegludzie Bałtyckiej w Kołobrzegu, Fabryce Maszyn Budowlanych „Bumar” i Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Koszalinie. W woj. śluskim przedstawiciele LWP gościli już 28 zakładów pracy, m.in. Śluskie Fabryki Mebli, Komunalne Przedsiębiorstwo Napraw Autobusów „Kape-na”, Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Famarol”, Zakłady Urządzeń Okrętowych „Sezamor”, stawiński „Ślawodrzew”, Przedsiębiorstwo Połówek i Usług Rybackich „Korab” w Uście, ustecka Stocznia i Zakłady Wytwórcze Aparatów Rozdzielczych „ZWAR” w Łęborku. W wielu zakładach różnych branż i placówkach oświatowych podobne spotkania odbędą się jeszcze w najbliższym czasie. W jednostkach wojskowych Pomorza Środkowego — udostępniła się dla zwiedzających — m.in. młodzieży szkolnej — sale tradycji.

W dniach poprzedzających 33. rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego w wielu miejscowościach na Pomorzu Środkowym — m.in. w Koszalinie i Ślusk — zorganizowane zostaną okolicznościowe uroczystości. Dla uczczenia Dnia Wojska Polskiego i związanych z jego obchodami chlubnych tradycji naszego oręża oraz polsko-radzieckiego braterstwa broni, w miejscach pamięci narodowej, pod pomnikami oraz na cmentarzach wojennych zostaną złożone warty honorowe, a delegacje zakładów pracy, szkół, organizacji politycznych i społecznych złożą wieniec i wiązanki kwiatów.

W Koszalinie główne uroczystości z okazji 33. rocznicy powstania LWP odbędą się w piątek 9 bm. W kilku punktach miasta — na placu Bojowników PPR, pod pomnikiem Wdzięczności oraz na Cmentarzu Komunalnym — rozpocznie się o godz. 15 ceremonie składania kwiatów w asyście kompanii honorowej LWP i pocztów sztandarowych. O godz. 18 w sali Bałtyckiego Teatru Dramatycznego odbędzie się uroczysty koncert. W Ślusk wojewódzka uroczystość z tej okazji zorganizowana zostanie w sobotę 10 bm. o godz. 17 w sali Śluskiego Teatru Dramatycznego. Natomiast w niedzielę 11 bm. o godz. 18 na placu Zwycięstwa odbędzie się uroczysty capstrzyk i apel poległych.

Bogata oprawa będzie miała uroczystość odsłonięcia popiersia legendarnego generała Karola Świerczewskiego-Waltera, którą zaplanowano na poniedziałek 12 bm. w Koszalinie przy ulicy noszącej jego imię. Gospodarzami tej imprezy będą harcerze ko szalińskiego Hufca ZHP, którzy przemarszerują przez miasto w barwnym capstrzyku i pod popiersiem generała złożą uroczyste ślubowanie.

(woj)

USA-ZSRR

Rekord obrotów handlowych

WASZYNGTON. Korespondent PAP, Stanisław Głabiniński pisze:

Przymrozek w stosunkach Wschód-Zachód i na linii Waszyngton — Moskwa nie znajduje odbicia w stanie stosunków handlowych amerykańsko-radzieckich. Można powiedzieć, że jest odwrotnie. Wartość wymiany handlowej między obu mocarstwami zdecydowanie wzrosła. Wartość amerykańskiego eksportu do Związku Radzieckiego osiągnęła w tym roku 3,2 mld dol. Raz tylko w historii stosunków amerykańsko-radzieckich suma ta była wyższa. W 1979 r. wynosiła bowiem 3,6 mld. Jednakże w wyniku ogłoszenia przez administrację Cartera embarga na eksport produktów rolnych do ZSRR, w 1980 r. wartość amerykańskiego eksportu do Związku Radzieckiego spadła do 1,5 mld. dolarów.

Administracja Reagana

złosiła embargo, co zadecydowało o natychmiastowym wzroście wymiany towarowej amerykańsko-radzieckiej.

Ogłoszenie powyższych danych nawet w kołach politycznych Waszyngtonu przyjęto ze zdziwieniem. W kołach tych, m. in. w Kongresie w rzeczywistości nie zdawano sobie sprawy z tego, że mimo przymrozka politycznego wymiana handlowa z ZSRR znajduje się w okresie dynamicznego rozwoju. Związek Radziecki zakupił w tym roku w USA towarów przemysłowych za sumę około miliarda dolarów, a produktów rolnych, w tym pszenicy, kukurydzy, soi zakupił za około 2,6 mld dolarów. Cyfry te jeszcze nie są ostateczne, gdyż trwa już rokowania nad poszczególnymi kontraktami, a ponad to nie wszystkie kontrakty zostały już zarejestrowane w ministerstwie handlu.

Spór w akademiach medycznych

W kilku akademiach medycznych trwa nadal spór o przyjęcie tych kandydatów, którzy zdali egzamin wstępny a nie zostali przyjęci z braku miejsc. Sprawa dotyczy wyłącznie wydziałów lekarskich, na które — zgodnie z decyzją uczelni — przyjęto w tym roku mniej słuchaczy na I rok studiów, argumentując to decyzją nadmierną ciasnotą pomieszczeń, co odbija się ujemnie na poziomie kształcenia.

W rezultacie w uczelniach medycznych w: Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Białymostku i Katowicach młodzież okupuje pomieszczenia rektoratów, domagając się indeksów studenckich. Propozycje ze strony uczelni: podjęcia pracy w placówkach służby zdrowia (za którą przysługują kandydatom na studia punkty dodatkowe) oraz udziału w kursie przygotowawczym do egzaminów wstępnych w roku przyszłym, zostały przez młodzież odrzucone. Nieustannie prowadzone są z młodzieżą rozmowy, w których władze uczelni podtrzymują decyzję wskazując, że nie są w stanie wchłonąć dodatkowo tak znacznej liczby młodzieży bez obniżenia poziomu kształcenia.

Przedstawiane argumenty nie przekonują jednak młodzieży. W krakowskiej Akademii Medycznej grupa niedoszłych studentów sięgnęła w swym protestie do aktu głodówki — z którego jednak wkrótce zrezygnowała. Nie zaprzestała jednak żądań indeksów studenckich. Sprawę tę rozpatrywało kolegium rektorów szkół wyższych Krakowa, które po zapoznaniu się ze stanowiskiem Akademii Medycznej oraz opinią nie przyjętych kandydatów zdecydowanie poparło stanowisko zajęte przez władze uczelni.

„Akcja wymuszania przyjęcia na studia godzi w powszechnie uznane obecnie nowe zasady współzycia społecznego i jest szkodliwa w trudnym okresie starań o zapewnienie pełnej samorządności uczelni” — głosi decyzja kolegium krakowskich rektorów. Nawiązuje się w niej także do moralnych aspektów podjęcia głodówki przez ludzi, którzy pragną zdobyć zawód lekarza. Przyjęta forma postępowania — głosi dokument — jest zaprzeczeniem wymogów etycznych, którym powinni odpowiadać kandydaci na studia lekarskie.

(PAP)

5 lat więzienia dla porywacza samolotu

BERLIN ZACHODNI. Sad zachodniobermberski skazał 8 bm. na karę 5 lat pozbawienia wolności 21-letniego Bernarda Pientke, który 21 lipca br. uprowadził do Berlina Zachodniego samolot PLL „Lot”. Odbywający lot rejsowy z Katowic do Warszawy, Pientka sterroryzował załogę samolotu atakując granatami i sprawnym, nabitym pistoletem,

który sam skonstruował. Sad uznał go winnym zamachu na bezpieczeństwo komunikacji lotniczej. Zgodnie z niemieckim kodeksem karnym, za przestępstwo to, jeżeli nie występują żadne nadzwyczajne okoliczności łagodzące, np. działanie w stanie wyższej konieczności, grozi kara pozbawienia wolności najmniejszej 5 lat.

Sad nie uznał oczywiście, by Pientka działał w stanie wyższej konieczności. Wymierzył mu jednak najniższą z możliwych karę, biorąc pod uwagę, jak stwierdzono w sentencji wyroku, przede wszystkim jego młody wiek. Pientka powtórzył przed sądem swoją motywację, że po przez ucieczkę na Zachód chciał uniknąć oczekującej go służby wojskowej. (PAP)

Z prac Egzekutywy KW PZPR w Koszalinie

- ▲ Przygotowania do plenum KW
- ▲ Działalność WKPP

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. W toku obrad, które prowadził sekretarz KW, Z. Chmielewski omówiono stan przygotowań do plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego, jakie odbędzie się w najbliższych dniach oraz za akceptowano materiały, które przedstawione zostaną na tym posiedzeniu. Plenum poświęcone będzie sprawie realizacji tegorocznych zadań społeczno-gospodarczych w województwie.

Na posiedzeniu Egzekutywy przedstawione zostały informacje o pracach Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej oraz zespołu do spraw zbadania zarzutów o nadużycia stanowisk służbowych.

Zespół ten powołany został na pierwszym po konferencji wojewódzkiej PZPR posiedzeniu plenarnym Komitetu Wojewódzkiego. W

minionym okresie badał on oraz wyjaśniał wspólnie z WKPP zarzuty o nadużycia stanowisk służbowych dla czerpania korzyści materialnych wysunięte wobec niektórych osób przede wszystkim spośród poprzednich władz wojewódzkich. Część spraw zakończono i WKPP wyciągnęła wnioski partyjne wobec winnych, część jest nadal w trakcie szczegółowego badania. M. in. dotyczy to nieprawidłowości i niezgodnych z prawem decyzji przy remontach i kupnie mieszkań i domów.

Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej, obok spraw wymienionych wyżej, zajmowała się także wyjaśnianiem kwestii zleconych jej przez wojewódzką konferencję partyjną.

Egzekutywa KW omówiła ponadto sprawy kadrowe i podjęła odpowiednie decyzje.

A. Cz.

Z prac Egzekutywy KW PZPR w Słupsku

- ▲ Praca polityczna w POP
- ▲ Rok szkolenia partyjnego

(Inf. wł.) Na kolejnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR, któremu przewodniczył i sekretarz KW Mieczysław Wójcik, oceniono realizację zadań i kierunków aktualnej działalności wojewódzkiej instancji, sformułowanych na ostatnim plenum KW — w organizacjach podstawowych, instancjach terenowych i zakładach.

Z treścią wypracowanego przez KW dokumentu, określającego polityczne działania instancji, zapoznano szerokie grono aktywistów we wszystkich środowiskach działania. Następnie zebrano opinie i poglądy na temat najsukcesyjniejszych form i metod pracy nad wcieleniem ich w życie, określania problemów niezbędnych do podjęcia w pracy politycznej i propagandowej, stworzenia w obecnej sytuacji pełnego przepływu informacji.

W organizacjach partyjnych odbywają się zebrania, podczas których członkowie partii określają swój stopień akceptacji wobec niedawnego oświadczenia Biura Politycznego, oceniające go aktualne realia politycz

ne w kraju. Wiele organizacji i instancji przesyła swoje oświadczenia solidaryzujące się z linią Biura Politycznego KC, kilkanaście z nich publikowało również na naszych łamach. W niektórych zakładach pracy województwa zakładowe ogniska „Solidarności” występują z rezolucjami potępiającymi stanowisko Biura Politycznego. Istnieje więc w zakładach pracy, wśród wielu załóg niezbyt sprzyjająca wydajnej pracy atmosfera, wynikająca z polaryzacji poglądów i stanowisk, otwartą walkę polityczną i propagandową inicjowaną przez „Solidarność”.

Wiele zebrań partyjnych formułuje postulaty i wnioski, żądając zdecydowanego działania władz w celu uporządkowania dyscypliny pracy oraz polepszenia zaplecza w żywności i inne artykuły, np. bieliznę czy odzież zimową.

W kolejnym punkcie obrad przyjęto do zatwierdzenia wojewódzkiej informacji o rozpoczęciu roku szkolenia partyjnego i zaakceptowano formy i metody prowadzenia szkolenia w instancjach i organizacjach partyjnych.

(pak)

Nowe „generały” dla PZM z bułgarskiej stoczni

Bułgarska stocznia im. G. Dymitrowa w Warnie od lat należy do najważniejszych dostawców statków dla Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Pod znakami tego armatora pływają kilkanaście dużych masowców zbudowanych w Warnie. Niebawem flotę PZM zasilą trzy kolejne statki, m. in. „General Jasiński”, który

z pięć pływają w flocie PZM. Wszystkim nadane są imiona wybitnych polskich generałów: „General Dąbrowski”, „General Pułaski” i „General Berling”. Statki te będą znacznie nowocześniejsze; otrzymają one nie tylko silniki główne, a także nowe wyposażenie wnętrza. Przystosowane zostaną do transportu towarów masowych w trampingu oceanicznym.

(PAP)

Zjazd „Solidarności” zakończył obrady

(dokończenie ze str. 1)

Dlatego związek — czytamy w uchwale — uznał za swój podstawowy obowiązek podjęcie wszelkich możliwych działań doraźnych i perspektywicznych dla ratowania kraju przed upadkiem, a społeczeństwa przed nędzą, zniechęceniem i samozniszczeniem. Nie ma innej drogi do tego celu niż oparta na demokracji i wszechstronnej inicjatywie społecznej przebudowa państwa i gospodarki.

Jesteśmy w pełni świadomi — stwierdza się dalej w uchwale — że społeczeństwo polskie oczekuje od nas służby pełnionej w taki sposób, aby ludzie mogli żyć w pokoju. Naród nie wybaczy nikomu zdrady ideałów, dla spełnienia których „Solidarność” powstała. Naród nie wybaczy nikomu nawet z najlepszej woli zrodzonych działań, jeśli doprowadzą do przelewu krwi; zniszczenia naszego duchowego i materialnego dorobku. Świadomość ta — podkreśla uchwała — na kazuje nam urzeczywistniać nasze ideały stopniowo, aby każde kolejne zadanie zyskiwało poparcie społeczeństwa. Wskazuje także uchwała na odpowiedzialność, która nakazuje dostrzegać układ sił, jaki powstał w Europie po II wojnie światowej. Podjęcie przez nas dzieła wielkiej przemiany — głosi uchwała — chcemy prowadzić bez naruszania sojuszków między narodowych.

W rozdziale „Związek wobec kryzysu i reformy gospodarczej” stwierdza się m. in., że w obliczu ujawniającej się katastrofy gospodarczej kraju rząd ogłosił program przezwyciężenia kryzysu i stabilizacji gospodarki. Związek odmawia poparcia temu programowi, ponieważ nie uruchamia on — czytamy w dokumencie — wielu ważnych rezerw gospodarki, nie budzi zaufania społecznego. Szybsze wyjście z kryzysu możliwe jest — zdaniem twórców dokumentu — jedynie przy nadaniu decyzyjnym władzy pełnej wiarygodności. Dlatego domagamy się — podkreśla się w nim dalej — zapewnienia społecznej kontroli nad rządowymi decyzjami antykrzysowymi. Ich uwiarygodnienie wymaga powołania na kierownicze stanowiska w gospodarce narodowej ludzi cieszących się autorytetem fachowym i społecznym.

Mówiąc o potrzebie reformy samorządowej i demokratycznej postuluje się zniesienie nakazów rozdzielczości kierownictwa gospodarki, oddzielenie organów administracji gospodarczej od władzy politycznej. Podstawową jednostką organizacyjną gospodarki — w myśl uchwały — powinno być przedsiębiorstwo społeczne, którym zarządza zarząd, a operatywnie kieruje dyrektor. Walka z kryzysem i reforma ekonomiczna — głosi jedna z tez programowych — musi być realizowana pod społecznym nadzorem. Dlatego związek postuluje utworzenie społecznej rady gospodarki narodowej, do której kompetencji należałaby ocena sytuacji gospodarczej, gospodarczych aktów prawnych itp.

W rozdziale czwartym programu „Ochrona pracy jako podstawowe zadanie związku” stwierdza się, iż „Solidarność” opowiada się za powszechnym prawem do pracy, a przeciw bezrobociu. Uznając konieczność uporządkowania zatrudnienia, związek uważa, że można je przeprowadzić tak, aby nie doprowadzić do bezrobocia. W zakładach pracy, w których są przewidziane redukcje, komisje zakładowe powinny rozpatrywać możliwości takich zmian wewnątrz zakładów, by zagrożeni redukcją pracownicy mieli możliwość podjęcia pracy na innym stanowisku lub w krótszym wymiarze czasu bez straty wynagrodzenia.

Szczególną troską w zakresie zabezpieczenia pracy „Solidarność” zamierza otoczyć jedynie żywicieli rodzin, samotne matki, pracowników w wieku przedemerytalnym i niepełnosprawnych. Zwłaszcza również uwagę na zapewnienie bezpiecznych, nieszkodliwych dla zdrowia warunków pracy.

Piąty rozdział przyjęty w śróde zatyłowany jest „Solidarne społeczeństwo — polityka spo-

łeczna”. Określa on kierunki działań związku w obronie interesów rodziny, kobiet pracujących, młodych małżeństw, samotnych matek, opiekunów rodzin.

Kolejny rozdział zatytułowany „Samorządna Rzeczpospolita” będący w pewnym sensie deklaracją polityczną związku głosi m. in., iż zasa- dy pluralizmu światopoglądowego, społecznego, politycznego i kulturalnego powinny być podstawą demokracji. W rozdziale tym stwierdza się, że związek będzie popierał i chronił inicjatywy obywatelskie, których celem jest przedstawienie społeczeństwu różnych programów politycznych, gospodarczych i społecznych oraz organizowanie się do celów wprowadzenia tych programów w życie. Podstawą samorządnej Rzeczypospolitej są autentyczny samorząd pracowników i samorząd terytorialny, wyłaniane w wolnych wyborach. W tej części uchwały programowej mówi się też o potrzebie opracowania przez władze związku projektu nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych, który po konsultacji z członkami związku ma być przedstawiony Sejmowi.

Uchwała stwierdza, że związek uważa za celowe rozpatrzenie potrzeby powołania ciała o charakterze samorządowym (izby samorządowej lub izby społeczno-gospodarczej) na szczeblu najwyższych władz państwa wych oraz podobnych instytucji na niższych szczeblach. Ich zadaniem byłoby — w myśl uchwały — nadzór nad realizacją programu reformy gospodarczej i polityką gospodarczą. Kolejna teza tej części programu poświęcona jest systemowi prawnemu państwa, który musi gwarantować podstawowe wolności obywatelskie, respektować zasady równości wobec prawa wszystkich obywateli i wszystkich instytucji życia publicznego. W rozwinięciu tej tezy mówi się m. in., iż w nowej ustawie o paszportach powinno być zawarte prawo obywateli do swobodnego wyboru miejsca zamieszkania poza granicami kraju oraz powrotu do Polski.

W dalszej części tego rozdziału programowi zawarte jest zdanie wyjaśnienia okoliczności i ujawnienia osób winnych za wypadki w Poznaniu 1956 r. i na Wybrzeżu w 1970 r., a także w 1988 r. i w 1976 r. Odnosi się to również do sprawców urowoń cili bydgoskiej. Osoby winne łamania praworządności — stwierdza uchwała — powinny ponieść odpowiedzialność prawną i dyscyplinarną. Uchwała opowiada się za tym, aby odpowiedzialność ponieść również ci, którzy swoją działalnością w latach 1970-1980 doprowadzili kraj do ruiny gospodarczej.

W innym miejscu szóstej części programu mowa jest o sprawach kultury i oświaty, w tych dziedzinach życia, które — jak głosi jedna z tez — muszą być dostępne dla każdego, wymagają pomocy i pomocy ze strony związku. Kultura i oświata nie mogą być wykorzystywane dla narzucania jednolitych przekonań oraz kształtowania postaw uległości i bierności. Końcowa część szóstej rozdziału poświęcona jest stosunkowi związku do środków masowego przekazu, które — zdaniem autorów programu — powinny służyć całemu społeczeństwu i być pod jego kontrolą. Kilka punktów zawiera zapowiedź tworzenia przez związek własnych agencji informacyjnych, fotograficznych, magnetowidowych, filmowych i wydawnictwa prasowego.

Rozdział siódmy, zatytułowany „Nasz związek” zawiera m. in. stwierdzenie, iż fundamentem życia „Solidarności” jest demokracja oparta na podporządkowaniu się woli większości przy zachowaniu szacunku dla poglądów mniejszości. Podstawowym dokumentem określającym reguły demokracji w związku jest statut. Jedną z tez głosi, że członkowie związku mają nieskrepowane prawo wyrażania opinii i woli oraz swobodnego organizowania się dla realizacji wspólnych celów. Podstawowym sposobem realizacji interesów pracowniczych i obywatelskich członków związku jest droga uzgodnień i porozumień, a gdy one zawiodą — akcje protestacyjne.

Końcowa część projektu uchwały programowej — rozdział 8 pt. „Nowe porozumienie społeczne” autorzy traktują jako

rodzaj podsumowania całego dokumentu.

Porozumienie antykrzysowe — zdaniem autorów tej części uchwały musi zapewnić społeczeństwu przetrwanie zbliżającej się zimy, wskazać kierunki wyjścia z kryzysu, być pierwszym sprawdzianem współdziałania władzy i społeczeństwa. Porozumienie w sprawie reformy gospodarczej wymaga takiego współdziałania w interesie radykalnej zmiany dotychczasowego porządku ekonomicznego. Reformy za gwarantować powinna zarządzanie zakładami pracy przez załogi w systemie gospodarczym, kojarzącym prawa rynku z społecznym planowaniem.

Porozumienie w sprawie samorządnej Rzeczypospolitej musi wyznaczać kierunki i sposoby demokratyzacji instytucji życia publicznego. Realizacja tego porozumienia ustali właściwe stosunki między obywatelami a państwem.

Program działań NSZZ „Solidarność” głosi ostatnie sformułowania jest przede wszystkim zobowiązaniem, jakie związek podejmuje wobec kraju. Nie uważamy, że mamy monopol na prawdę — czytamy w tej części uchwały zjazdu. Jesteśmy gotowi w dialogu — uczciwym i lojalnym — rozmawiać z władzami, szukać właściwych decyzji, które najlepiej służyłyby krajowi i realizowałyby interesy pracowników i obywatelskie ludzi pracy.

Program związku został ostatecznie przyjęty 455 głosami. Przeciwko głosowało 65 delegatów, 91 wstrzymało się od udziału w głosowaniu.

Na wniosek delegata z Gdańska zjazd zdecydował, że na pierwszej stronie uchwały programowej znajdzie się tekst 21 historycznych już postulatów gdańskich, które były pierwszym programem 10-milionowej dziś „Solidarności”.

Sesja popołudniowa rozpoczęła się od wręczenia przewodniczącemu Komisji Krajowej „Solidarności” Lechowi Waleśowi przez komendantów z Lublina pamiątek po generale Władysławie Sikorskim.

Następnie dyskutowano nad szeregiem projektów uchwał, z których część przedstawiana była w kilku wariantach. Najwięcej kontrowersji — o czym już informowaliśmy — wzbudziła uchwała na temat stanowiska związku w sprawie podwyżek cen.

Przyjęto też uchwałę w sprawie komitetów obrony więzionych za przekonania uznając je za agendy związku.

W uchwale o spółdzielczości zjazd domaga się nowelizacji prawa spółdzielczego, przywrócenia swobody zrzeszania się spółdzielców i urealnienia samorządu spółdzielczego.

W deklaracji w sprawie kultury narodowej czytamy m. in.: Ponad tysiącletni doświadek kultury polskiej... zawiera niewyczerpane bogactwa, które winny być w procesie edukacji narodowej i upowszechniania kultury u-

stępione, bez kłamstw i przemilczeń, całemu społeczeństwu. Deklaracja opowiada się też za różnorodnością i wolnością wszelkiej twórczości intelektualnej i sztuki. Przeciwdziała się wszelkiej dyskryminacji, opowiada się za samorządnością w dziedzinie kultury.

Uchwała o kontaktach z zagranicą stwierdza m. in. że działalność międzynarodowa związku służyć ma ochronie praw i interesów ludzi pracy i przyczyniać się do zapewnienia trwałego pokoju na świecie. Deklaruje sprzeciw wobec wszelkich form dyskryminacji i wyzysku, przemocy i dominacji ekonomicznej politycznej i światopoglądowej.

W kolejnej uchwale, zjazd ustosunkował się do działalności sadownictwa.

W oddzielnej uchwale zawarte jest żądanie uwolnienia — jak określono — więzionych politycznych, działaczy KPN.

Zjazd podjął także uchwałę o współpracy ze związkami zawodowymi rolników. Zobowiązano Komisję Krajową do powołania specjalnego zespołu, który zajmie się tymi zagadnieniami.

W uchwale o mulcejszych narodowych w Polsce, mówi się o potrzebie przeciwdziałania negatywnym aspektom podziałów narodowościowych.

Na trybunę wchodzi Lech Wałęsa. Mówi: w sierpniu ubr. właśnie w Stoczni Gdańskiej podobnie też walczaliśmy i przetrwaliliśmy przez 18 dni. Tamto zwycięstwo okazało się na tyle duże, że po roku spotkaliśmy się na pierwszym naszym zjeździe. Rokuje nadzieję, że i ten zjazd będzie podobnym zwycięstwem. Dzięki — jak za wszystko można jedno stwierdzić, wytrwałości nam nie brakowało. Mamy program na pewno piękny i wielki, jednocześnie pamiętajmy, że będziemy musieli go zrealizować. Dlatego też wracając do zakładów pracy pamiętajmy o solidarności ci pamiętajmy o tym że program jest realny. Wymaga on jednak jedynę rzeczy, abyśmy byli wszyscy solidarni, abyśmy nie dali się ponieść żadnym — sektom, czy grupkom, które mogą nas prosto rozłączyć. Cel jest jeden i jedna idea, jeśli zapamiętamy tylko to jedno słowo — solidarność to pojdziemy wspólnie do zwycięstwa a zwycięstwo naprawdę jest do osiągnięcia na miarę naszych apetytów i na szczyt czasów. A więc proszę Was idźmy wspólnie razem, do zwycięstwa, do Polski na miarę naszych czasów.

Związkowe forum zakończyło obrady odśpiewaniem hymnu narodowego.

(PAP)

Prezydium KKP NSZZ „Solidarność”

8 bm. w gmachu Uniwersytetu Gdańskiego, w dzień po zakończeniu drugiej tury Zjazdu, odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Wybrano stałe Prezydium Komisji Krajowej oraz ciało kontrolne KKP, które stanowi sześciu przewodniczących największych zarządów regionalnych w kraju.

Do Prezydium KKP z listy 12 zostało wybranych 11 osób, które na stałe będą przebywać w Gdańsku. Są to: Ryszard Błaszczak (Region Śląsko-Dąbrowski) — 92 głosy; Andrzej Konarski (Dolny Śląsk) — 81 głosów; Mirosław Krupiński (Warmińsko-Mazurski) — 81 głosów; Jacek Merkel (Gdańsk) — 79 głosów; Janusz Onyszkiewicz (Mazowsze) — 76 głosów; Grzegorz Pałka (Łódź) — 75 głosów; Józef Patyna (Śląsko-Dąbrowski) — 91 głosów; Antoni Tokarczuk (Bydgoszcz) — 90 głosów; Jan Waszkiewicz (Dolny Śląsk) — 94 głosy; Stanisław Wądołowski (Pomorze Zachodnie) — 77 głosów; Grażyna Wenda-Przybylska (Płock) — 86 głosów.

12 osoba do stałego składu Prezydium KKP zostanie wybrana na najbliższym posiedzeniu Prezydium KKP, które zapowiadano na 22 bm. w Gdańsku.

Natomiast w skład 6-osobowego ciała kontrolnego Prezydium KKP weszli przewodniczący następujących dużych zarządów regionalnych: Zbigniew Bujak (Mazowsze) — 85 głosów; Władysław Frasnuk (Dolny Śląsk) — 88 głosów; Zdzisław Rozwałko (Wielkopolska) — 86 głosów; Wacław Sikora (Małopolska) — 83 głosy; Andrzej Słowik (Ziemia Łódzka) — 59 głosów. Leszek Waliszewski (Region Śląsko-Dąbrowski) — 92 głosy.

Zatem pełny skład Prezydium KKP wraz z jego przewodniczącym Lechem Wałęsą będzie liczył 19 osób. W związku z wyborem do prezydium dotychczasowy rzecznik prasowy KKP Janusz Onyszkiewicz, zmuszony był do rezygnacji z tej funkcji. Przyjęto bowiem zasadę, że rzecznikiem prasowym nie może być osoba będąca równocześnie członkiem władz.

Dlatego też na pierwszym posiedzeniu nowym rzecznikiem prasowym KKP wybrany został dotychczasowy rzecznik prasowy zarządu Regionu Gdańskiego Marek Brunne, pracownik naukowy w Instytucie Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. (PAP)

Na polach Pomorza Środkowego Zebrać ziemniaki z 5 tys. ha

(dokończenie ze str. 1)

województwie śluskim: Kołobrzeg, Nowa Wieś Lęborska, Postomino i Tuchomie. W rejonach kończących wykopki przeprowadza się powszechnie zabiegi uprawowe na kartoflikach i zbiera pozostałości w ziemi ziemniaki. W przedsięwzięciach rolnych w oczyszczaniu plantacji z bulw pomaga młodzież szkolna. Sprawnie przebiega sprzątanek buraków cukrowych. W województwie koszalińskim zebrano około 40 proc. plonów tej rośliny przemysłowej, zaś w województwie śluskim do 25 proc. Wprawdzie buraczanych plantacji jest niewiele w naszym regionie — około 2,5 tys. ha, ale zaawansowanie tej kampanii znacznie wyprzedza terminy agrotechniczne. Np. w Koszalińskim w ciągu pierwszego tygodnia października zebrano korzenie buraków z około 400 ha. Najwięcej w przedsiębiorstwach rolnych.

Przedłuża się nieco kampania gromadzenia pasz, zwłaszcza z upraw polowych. W obu województwach zebrano około 80 proc. plonu kukurydzy. Zaawansowanie jest dość duże, ale nie wolno zapominać, że pozostałe 20 proc. — to ponad 10 tys. ha z cennym surowcem na kiszonkę. Znaczne ostatnio spadki temperatury mogą uszkodzić plantacje, a przede wszystkim obniżyć jakość kukurydzy. Służba rolna radzi przyspieszyć koszenie zielonek. Ta uwaga dotyczy również zbioru trzciennego porostu traw. Pomimo korzystnych przez długi okres warunków zbiór mało ostatniego plonu traw zostało zakonserwowanych w silosach.

W zestawie pilnych obecnie prac na polach ważne miejsce zajmują siewy zbóż ozimych. Z relacji terenowej służby rolnej wynika, że obsiano ziarnem roślin ozimych około 80 proc. planowanej powierzchni pól. Dobięga końca uprawa żyta i znacznie są zaawansowane siewy pszenicy. Np. w województwie koszalińskim planuje się tym zbożem obsiać jeszcze około 4 tys. ha. W meldunkach podkreśla się, iż w wielu gospodarstwach chłopskich zwiększa się areal pól pod zboża ozime. Np. w gminach: Ślupsk, Miastko, Kozłowo i Przechlewo rolnicy obsiali ziarnem ozimym powierzchnię większą od planowanej. (S)

Projekt Karty Nauczyciela skierowany do Sejmu

Jak informuje Biuro Prasowe rządu — prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski skierował do Sejmu rozpatrzone przez Radę Ministrów projekt ustawy — Karta Nauczyciela.

Pracowni nad projektem ustawy i proponowanym rozwiązaniem towarzyszy żywe zainteresowanie środowisk nauczycielskich. Karta Nauczyciela — zgodnie ze społecznym oczekiwaniem — ma usankcjonować uznanie wysokiej rangi społecznej stanu nauczycielskiego oraz donosić rolę nauczania dla narodu i socjalistycznego państwa. W projekcie ustawy uwzględniającym ustalenie umów społecznych zawartych ze środowiskami nauczycielskimi i związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli, przewiduje się m. in. zbliżenie wynagrodzenia nauczycieli do poziomu płacy pracowników inżynieryjno-technicznych w przemyśle, skracanie wymiaru zajęć dydaktyczno-wychowawczych nauczycieli oraz szereg uprawnień szczególnych związanych ze specyfiką i rolą społeczną zawodów nauczycielskich. (PAP)

Posiedzenie Komisji ds. Reformy Gospodarczej Analiza projektu zmiany cen

Jak już informowaliśmy, w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie odbyło się 7 bm. kolejne posiedzenie Komisji ds. Reformy Gospodarczej, któremu przewodniczył premier, gen. armii — Wojciech Jaruzelski. Otwierając obrady premier stwierdził, że uchwalenie przez Sejm ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie robotniczym otworzyło drogę do zasadniczych, socjalistycznych przeobrażeń społeczno-gospodarczych, zgodnie z potrzebami i aspiracjami narodu.

Najpilniejszym obecnie zadaniem jest wprowadzenie nowych regulacji prawnych w celu wdrożenia reformy, przebudowa organizacji zarządzania oraz tworzenie warunków ekonomicznych dla funkcjonowania przedsiębiorstw i samorządów działających na podstawie niedawno uchwalonych ustaw.

Reforma gospodarcza — stwierdził dalej premier — jest wprowadzana w warunkach kryzysu gospodarczego i braku ogólnej równowagi ekonomicznej. Podstawowa więc kwestia to odpowiedź na pytanie, jak przeprowadzić niezbędne zmiany struktur gospodarczych przy osłabionej dyscyplinie, dużej podatności na demagogię społeczną, utrudniającą procesy

dostosowywawcze w gospodarce. Uważamy — stwierdził W. Jaruzelski — że mimo wysokiego niekorzystnego spłotu warunków nie możemy odstąpić od programu reformy i będziemy ją konsekwentnie wcielać w życie. Szczegółowe znaczenie przywiązuje do rozwoju samorządności pracowniczej, jako podstawowego czynnika pobudzenia aktywności społeczno-produkcyjnej, twórczego udziału ludzi pracy w przezwyciężaniu kryzysu.

Następnie minister Władysław Baka przedstawił kierunki pracy Komisji ds. Reformy Gospodarczej na najbliższy okres.

W toku dyskusji jaka rozwinęła się nt. programu prac Komisji zwracano uwagę m. in. na niezwykle istotny obecnie czynnik czasu, zwłaszcza, że to warzywa ustawie o przedsiębiorstwie oraz ustawie o samorządzie — inne akty normatywne powinny wejść w życie równie z początkiem 1982 r.

W kolejnym punkcie Komisja ds. Reformy Gospodarczej rozpatrzyła założenia projektu ustawy o radach narodowych przygotowane przez Komisję Rady Państwa pod kierunkiem prof. Kazimierza Secomskiego. Zwrócono uwagę na konieczność lepszego synchronizacji tej ustawy, zwłaszcza jej części dotyczącej samorządności terytorialnej z kierunkami reformy gospodarczej oraz ustawami o przedsiębiorstwie i jego samorządzie.

Bardzo wiele dyskusji wywołał zaprezentowany następnie przez ministra Zdzi-

stawa Krasieńskiego przewodniczącego Państwowej Komisji Cen — projekt broszury zawierającej kierunki i uzasadnienie reformy cen detalicznych żywności, opału oraz energii elektrycznej. Podkreślano, że w proponowanym kształcie reforma cen detalicznych tylko w pewnym — zdaniem niektórych członków komisji — niewielkim stopniu przyczyni się do likwidacji ogromnego na wisu inflacyjnego. W tym też kontekście należy rozpatrywać jej skuteczność. Działania — stwierdzano — prowadzące do równowagi rynku muszą mieć charakter wielostronny i długofalowy, koncentrować się powinny zarówno na oddziaływaniu na wzrost produkcji, jak i na poczynaniach o charakterze fiskalnym.

Komisja opowiedziała się za jak najszybszym opublikowaniem broszury zawierającej szerokie omówienie zasad projektowanych zmian cen.

W ostatniej części posiedzenia komisja rozpatrzyła projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie organizacji handlu zagranicznego oraz nadawania uprawnień przedsiębiorstwom produkcyjnym i usługowym do prowadzenia działalności eksportowo-importowej. (PAP)

Zaprzestanie akcji w kołobrzesckim ZEC

(Inf. wł.) Siedem dni trwała akcja protestacyjna w kołobrzesckim Zakładzie Energetyki Ciepłej. Wczoraj o godzinie, ósmej rano zaprzestano dalszej akcji. Decyzję taką załoga ZEC podjęła w wyniku wcześniejszych negocjacji. Odbłyły się one 7 bm. w godzinach popołudniowych i zakończyły około godziny 22. W rozmowach tych udział wzięli: naczelnik kołobrzesckiego, dyrektor WPEC w Koszalinie oraz — z upoważnienia wojewody koszalińskiego — zastępca dyrektora Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Koszalinie, Stefan Marchewka.

Wiele spraw załatwiono na miejscu, inne wymagają niesłabego dłuższego terminu realizacji. Jak nas poinformował dyrektor St. Marchewka, wszystkie postulaty są możliwe do realizacji i będą realizowane. Obiekcje budziła jedynie kwestia dodatków z tytułu pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia oraz posiłków regeneracyjnych. Zdaniem przedstawicieli władz, kryteria przyznawania zarówno dodatków, jak i posiłków regeneracyjnych muszą być bardziej skonkretyzowane, bowiem nie może ich otrzymywać cała załoga — z pracownikami umysłowymi włącznie. Nie oznacza to jednak — takie jest zdanie dyrektora St. Marchewki — że nie będą one zrealizowane.

Dzisiaj o godzinie 17 odbędzie się rozmowa przedstawicieli władz województwa koszalińskiego z pracownikami WPEC w Koszalinie. (mik)

Wyrok na dzieciobójczynię

Przed Sądem Wojewódzkim w Koninie zakończyła się rozprawa przeciw Feliksie i Janinie G. (matce i córce), mieszkankom gminy Grabów, które wspólnie dokonały zabójstwa dwóch noworodków. Pierwsze z nich urodziła Janina G. w 1977 roku. Po urodzeniu dziecka razem z matką zwoziła je do podwórza. W lutym 1981 roku Janina G. urodziła kolejne dziecko i tym razem wspólnie go zabili. Sąd skazał Feliksę G. na 9 lat, a Janinę G. na 6 lat więzienia. Sąd uznał, że Janina G. współuczestniczyła w zabójstwie. (PAP)

W Ślupsku

Posiedzenie komisji Rady CZSR „Sch”

(Inf. wł.) W Ślupsku na sesji wyjazdowej obradowała komisja do spraw produkcji, gastronomii, usług i zaopatrzenia konsumpcyjnego Rady Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”.

Główny temat obrad stanowiły dwa zagadnienia: ocena — w skali wojewódzkiej i krajowej — zaopatrzenia wsi i rejonów turystycznych w podstawowe artykuły konsumpcyjne w sezonie letnim 1981 oraz omówienie — na przykładzie regionu ślupskiego — zakresu i zasad działania CZSR, WZSR i GS z lokalnymi i tzw. kluczowymi zakładami przemysłowymi w dziedzinie dostaw tych artykułów.

Sesja poprzedzona została lustracją geosowskiej bazy produkcyjno-usługowej w Ślupsku. W trakcie obrad plenarnych wysoko oceniono dorobek i zaangażowanie ślupskich spółdzielców.

Sporo miejsca poświęcono

w dyskusji również zagadnieniom mającym na celu uzupełnienie brakującej masy towarowo-surowcowej, m. in. poprzez aktywne uczestnictwo w giełdach targach krajowych i branżowych oraz nawiązywanie bezpośrednich kontaktów z zakładami wytwórczymi.

Uczestnicy sesji postanowili zaproponować Radzie upowszechnienie w innych regionach ślupskiego modelu i przyjętych w tym województwie kierunków rozwoju podstawowych działów produkcyjnych spółdzielczości wiejskiej, zwłaszcza takich jak masarnictwo, piekarnictwo, stolarstwo i inne usługi. (Jot-el)

Może 10 kg pasztetowej...

Liczy się jednak fakt

(Inf. wł.) Opinię mieszkańców Sławna zbulwersowała ostatnia wiadomość rozpowszechniona przez tut. Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” o kilkusetkilogramowych zwalchach zepsutej pasztetówki leżącej przy drodze za cementarnią. Także na szta redakcja otrzymała depesze w tej sprawie.

Pojechałszy do Sławna. Dziś, kiedy liczy się każdy kilogram żywności, zwłaszcza mięsa i jego przetworów, nawet niewielkie marnotrawstwo musi wywołać oburzenie społeczne. Nie więc dziwnego, że wieść o tym rozszedła się po mieście lotem błyskawicy. W ustach wielu ludzi gościł porzucony pasztetowej urosły do kilku ton.

Kierownik Komisariatu MO w Sławnie por. Marian Ogrodnicki twierdzi, że wyzuczono tego nie więcej niż 10 kg. Z jego informacji wynika, że trudno jest obecnie, na podstawie badań organoleptycznych, zidentyfikować producenta pasztetówki, bowiem w chwili przyjazdu

funkcjonariuszy milicji (zaraz po otrzymaniu sygnału) przedmiot doniesienia był już w stanie fermentacji. W grę wchodzi 4 sławiejskie masarnie: GS „Samopomoc Chłopska”, WSS „Społem” oraz 2 prywatne.

Ustalono, że sprawcami marnotrawstwa nie mogą być pierwsze dwie masarnie, jako że od dłuższego czasu nie produkowały one pasztetowej. Pozostają więc producenci prywatni. Zaden z nich nie przyznaje się do czynu, zaś milicja nie dysponuje dowodami. Jest prawdopodobne, że zepsute pasztetowej mogło nastąpić w lodowcu. W tych dniach bowiem w mieście miały miejsce wyłączenia prądu.

Naczelnik miasta mgr Jan Borowski jest zdania, że jakiegokolwiek nie byłoby przyczyną marnotrawstwa, zasługuje ono na pójtnowanie i ukaranie sprawców. Nie sposób nie podzielić tej opinii, czy do wykrycia sprawców jednak dojdzie? Milicja sławiejska nie zamknęła jeszcze sprawy. (awo)

W zakładach pracy

Minęły trzy kwartały...

(dokończenie ze str. 1)

Wiele kłopotów z realizacją tegorocznych planów ma również Zakład Zespołów Elektrotechnicznych „Unitra-Unitech” w Białogardzie. Ich podstawową przyczyną jest brak pochodzących z importu materiałów, służących przede wszystkim do montażu anten teleskopowych, przeznaczonych głównie dla Zakładów Radiowych im. Marcina Kasprzaka w Warszawie. One też najbardziej odczuły kooperacyjne komplikacje wynikłe z tego tytułu. W sumie niedobór produkcji w minionym kwartale sięgał w białogardzkim zakładzie 2,4 mln zł, a załogiści w sprzedaży wyrobów gotowych wyniosły około 1,2 mln zł.

Zgodnie z planem przebiega natomiast produkcja sprzętu połączeniowego, anten samochodowych czy złącz elektroakustycznych. Ten ostatni rodzaj wytwarzanych wyrobów był m. in. przedmiotem eksportu do NRD, Czechosłowacji, Bulgarii. Tegoroczne zamierzenia eksportowe sfinalizowa-

no już w całości uzyskując nadwyżkę. Ogółem wyeksportowano do zagranicy wyroby wartości około 1,4 mln zł dew.

Jak informuje dyrektor „Unitechu” Marian Haska, już w ciągu trzech kwartałów zdolano uzyskać w dostawach rynkowych wartość odpowiadającą całorocznym zadaniom. Najistotniejszym problemem jest więc produkcja kooperacyjna, która jednak — w sposób pośredni — również wiąże się z rynkiem. Zdaniem dyrektora, istniałaby możliwość jej podreperowania, gdyby podjęto pracę w wolne soboty. Gdański „Radmor” zwrócił się bowiem do białogardzkiego zakładu z prośbą o dostarczenie dodatkowych partii płytek magnetofonowych — wobec zamierzonego zwiększenia swojej produkcji. Jak dotąd, załoga „Unitechu” poświeciła już na ten cel wolną sobotę w sierpniu. (woj)

W ślupskim Zakładzie Przemysłu Maszyn Leśnictwa załoga, pracująca we wszystkie wolne soboty od

końca sierpnia br. wykonała plan produkcji z niewielką nadwyżką. W ciągu minionych trzech kwartałów zakład wyprodukował maszyn do obróbki drewna o łącznej wartości 110 mln zł.

I w „Safo” nie obyło się w trzecim kwartale bez kłopotów. Brakowało materiałów, głównie gazów technicznych i elektrod, a także ręk do pracy. Obecnie przy taśmach i w warsztatach w zakładzie brakuje 14 tokarzy, frezerów i spawaczy. Były też liczne włączenia energii elektrycznej. Mimo tych wyjątkowo ciężkich warunków pracownicy „Safo” nie opuścili bezradnie ręk stwierdzając, że ich ambicją jest, by w trzydziestym roku istnienia zakładu nie było żadnych „poślizgów” w planie.

Warto nadmienić, iż „Safo” jest jednym z największych ślupskich eksporterów maszyn i urządzeń. Z dostaw eksportowych zakład wywiązał się w trzecim kwartale terminowo i w pełni między innymi dzięki podpiśnieniu dodatkowego kontraktu ze Związkiem Radzieckim. (ce)

Z procesu przywódców KPN

W toczącym się przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie procesie przeciwko przywódcom KPN, prokurator złożył oświadczenie. Stwierdza w nim m. in., że od 2 lipca oskarżeni składają wyjaśnienia. Przez 15 dni czynił to R. L. Moczulski. R. Szeremietiew wyjaśnienia składa już 7 dni, a 7 bm. był ósmym dniem jego wyjaśnień. Treść tych wypowiedzi w zdecydowanej większości nie pozostaje w związku merytorycznym i czasowym z zarzutami aktu oskarżenia. Daje się natomiast wyraźnie zauważyć, że oskarżeni świadomie i konsekwentnie działają w celu wydużenia procesu i nie dopuszczają do rozpoczęcia postępowania do wodowego.

Do chwili obecnej — stwierdził prokurator — w niczym nie zostały ograniczone prawa do obrony oskarżonych i nikt nie zamierza ich ograniczyć. Trzeba jednak stwierdzić, że oskarżeni, korzystając w pełni z tego uprawnienia, jednocześnie ustawicznie nadużywają go i przekraczają.

W tym celu wielokrotnie składają wnioski w kwestiach, któ-

re nie leżą w kompetencji sądu, bądź w sprawach, w których sąd zajął już jednoznaczne stanowisko. To wszystko coraz bardziej przypomina rezyrowanie przez oskarżonych widowisko, które w swej formie i treści zmierza do narzucenia sądowi określonego stylu prowadzenia rozprawy w imię realizacji własnych celów oskarżonych.

W związku z powyższym prokurator wniosł, aby sąd skutecznie przeciwstawił się tym zabiegom, ingerując w treść składanych przez oskarżonych wyjaśnień, aby pozostawały one w związku z przedmiotem oskarżenia.

Prokuratura chce aby uniknąć ze swej strony ciągłego opowiadania przeciwko niedopuszczalnej formie i treści wyjaśnień oskarżonych.

Wystąpienie prokuratora — podkreśla się w zakończeniu oświadczenia — zmierzało do przyspieszenia toku procesu i zwrócenia uwagi sądu na potrzebę przeciwdziałania celowemu postępowaniu oskarżonych zmierzającemu do przewlekania procesu. (PAP)

PROGNOZA POGODY

Polska znajduje się na skraju rozległego wyżu, tylko na północnym zachodzie zaznacza się oddziaływanie zatyki niżowej. W piątek — 9 bm. — w północno-zachodniej części kraju, a więc i na Pomorzu Środkowym, zachmurzenie będzie na ogół duże i miejscami opady. Na pozostałym obszarze zachmurzenie umiarkowane. Temperatura maksymalna od 14 stopni na północy i na Pomorzu Środkowym do 20 stopni na południu. Wiatry umiarkowane, nad samym morzem przejściowo silne, południowo-zachodnie.

W sobotę i niedzielę opadów deszczu powinno być mniej, więcej natomiast przejaśnień, aż do okresów całkiem ładnej, słonecznej pogody. (ag)

Prawo dla wszystkich jednakowe

Rozmowa z pik. drem STANISŁAWEM LUKASIAKIEM
komendantem wojewódzkim Milicji Obywatelskiej w Słupsku

— Jedni mówią, że liczba przestępstw w ostatnim okresie gwałtownie wzrosła, inni natomiast, że jest to wynik większego niż kiedykolwiek epatowania opinii publicznej tymi sprawami, nawet kwestia manipulacji statystycznej. Czy jest więc więcej przestępstw, czy nie?

— Z całą stanowczością odpowiadam: nastąpił wyraźny wzrost przestępczości kryminalnej oraz pogorszenie stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego. Jeśli weźmiemy za podstawę analogiczne okresy pierwszych ośmiu miesięcy 1980 i 1981 r., to muszę powiedzieć, że wzrost ten w przypadku przestępczości kryminalnej sięga przeszło 33 proc., a w kraju niemal 33 proc.

— Posłużmy się więc może przykładami.

— Najbardziej — w zakresie przestępstw kryminalnych zwiększyła się liczba kradzieży z włamaniem do obiektów prywatnych — o 114 proc. kradzieży z włamaniem do obiektów uspołecznionych — o 123 proc. dalej: pożarów i podpałów o 94,4 proc. uszkodzeń ciała w wyniku rozbój i pobić o ponad 42 proc. kradzieży mienia prywatnego prawie o 28 proc. Wynika z tego jasno, że pospolitych przestępstw kryminalnych oraz wykroczeń naruszających porządek publiczny jest daleko więcej niż dawniej.

— Czym to tłumaczyć?

— Najogólniej sprawę ujmując powszechnie znana sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza kraju, trudnościami rykowymi, rozluźnieniem dyscypliny społecznej. — Wszystko to zaś sprzyja aktywizacji środowisk przestępczych, pasywności chuligańskich, wzrostowi arogancji wobec przedstawicieli władzy, zwłaszcza organów ścigania.

— Jak wygląda sprawa wykrywalności tych przestępstw?

— Niestety wskaźnik wykrywalności zmniejszył się w tym okresie o 12,5 proc. i obecnie wykrywamy 72,6 proc. przestępstw. Najwięcej trudności przysparza nam wykrycie sprawców włamań z kradzieżą do obiektów społecznych i prywatnych, a więc tych kategorii przestępstw, które dla obywateli są szczególnie dokuczliwe. Tak jest zresztą w całym kraju. Dla przykładu powiem, że wskaźnik wykrywalności kradzieży z włamaniem do obiektów prywatnych spadł w woj. słupskim z 84 proc. w 1980 r. do 56,5 proc. w 1981. Lepiej jest z ustaleniem sprawców bójek i pobić — 85 proc. było wykrywalnych w 1980 r., 90 proc. w 1981 r. Wykrywamy też nie mały wskaźnik sprawców zabójstw, które to przestępstwa na szczęście zdarzają się na naszym terenie bardzo rzadko.

— Czyżby milicja była obecnie mniej operatywna?

— Jest to skomplikowany i mający tak wiele uwarunkowań problem, że trudno byłoby udzielić krótkiej i jednoznacznej odpowiedzi. Faktem jednak jest np., że szczególnie dużą uwagę zwracamy na bezpieczeństwo obywateli w miejscach publicznych — na dworcach, placach, ulicach, w lokalach, gdzie wzrosło bardzo poważnie zagrożenie bezpieczeństwa. Tym samym nie możemy być wszędzie, bo przecież milicjantów nie przybywa, a zadania wciąż zwiększają się. Wystarczy tylko przypomnieć nasz wczorajny udział w działaniach antyspekulacyjnych — i nie tylko.

— Jak jednak zmierzyć stan zagrożenia? Na ten temat ciągle kursują różne opinie?

— Posługujemy się, jak już mówiłem statystyką przestępczości, przy czym jest to statystyka milicyjno-prokuratorska, a poza tym jednym z istotnych czynników ustalania przestępczości są wszystkie dochodzenia i śledztwa. W 1980 r. było ich 1415, a w 1981 r. 1937. Zatem wzrost przestępczości kryminalnej mierzymy także liczbą wszystkich postępowań śledczych. Poza tym, jeśli dobrze zrozumiałem kontekst pytania, to prawdą jest i to, że w ostatnim czasie tj. po sierpniu 1980 r. organa ścigania, w tym MO mają większe możliwości prezentowania danych — także i tych niepomysłnych.

— Z kraju wciąż dochodzą nas wiadomości o różnych ekscesach, chuligańskich, burdach ulicznych...

— Niestety nie omijają one i województwa słupskiego, choć może ich zasięg i skala nie są jeszcze tak groźne. Musi jednak niepokoić rosnąca ich częstotliwość oraz towarzysząca im agresywność i brutalność zachowań grup podpalonych osobników, często młodocianych, zaczępiających przechodniów, wszczynających awantury, usiłujących też dokonywać kradzieży, często na oczach publiczności. Odnotowujemy więcej tego rodzaju burd w lokalach gastronomicznych, na co skarżą się personel i konsumenci. Większa jest też arogancja wobec funkcjonariuszy MO, połączone z próbami czynnego ich znieważania. My też niedawno, bo we wrześniu mieliśmy w samym Słupsku własny refleks wydarzeń w Konińcu, na szczęście stosunkowo szybko opanowanych. Burdy chuligańskie zdarzały się nie tylko w Słupsku, ale i w Łęborku, w innych miastach, nawet, choć o wiele rzadziej, na wsi, jak ostatnio w Dretyniu, podczas zabawy ludowej. Mamy niestety do czynienia z sytuacjami, kiedy ekscesom takim bezczynnie przyglądają się duże grupy ludzi, jak choćby podczas bestialskiego pobicia człowieka pod restauracją „Piracka” w Słupsku w czerwcu 1981 r. W paru przypadkach funkcjonariusze milicji zmuszeni byli nawet użyć broni palnej, aby sprowadzić ujęcie sprawców — bez następstw w postaci uszkodzeń ciała.

— Niejednokrotnie także funkcjonariusze MO są narażeni już nie tylko na zniewagi, ale i ciężkie pobicia...

— To, że ryzykują zdrowiem i życiem wynika z charakteru służby i takie niebezpieczeństwo zawsze istniało, ale ostatnio zagrożenia te — jak już stwierdziłem — poważnie się zwiększyły. Przypadków czynnych znieważań jest bardzo wiele.

— Przejdźmy do przestępczości gospodarczej, chodzi o pewne ogólne tendencje.

— W tej dziedzinie, porównując wymienione już ośmiomiesięczne okresy lat 1980 i 1981 trudno raczej mówić o wzroście zagrożenia, choć straty finansowe z tego tytułu

są minimalnie wyższe. Tradycyjnie już najczęściej przestępstwa te popełniane są w budownictwie i usługach budowlano-remontowych, w gospodarce żywnościowej, obejmujące wszystkie fazy produkcji, przechowywania, skupu oraz w obrocie towarowym. Nasilająca się speculacja i jej źródła, to temat zbyt dobrze znany, aby się tu raz nad nim rozwodzić, podobnie, jak sędze, nie trzeba argumentować dlaczego tak wiele przestępstw popełnia się we wspomnianych już dziedzinach gospodarki.

— Poważniejsze sprawy znajdujące się obecnie w śledztwie?

— Doprawdy trudno mi o wszystkim mówić, zatem wspomnę tylko o trzech. Pierwsza z nich dotyczy niegospodarności, marnotrawstwa i nadużyć w PGR Smolizno na sumę około półtora mln zł, za które w pierwszym rzędzie odpowiada były dyrektor Ryszard K. Prowadzimy też śledztwo, w sprawie zakupu alkoholu, na sumę 1 mln 800 tys. zł, którego dokonał agent bufetu Ośrodka Wczasowego Starogardzkich Zakładów Spirytusowych „Koral” w Lebie w porozumieniu z z-cą dyrektora Zakładów Przemysłu Spirytusowego „Polmos” w Białymstoku. W początkowym etapie znajduje się też śledztwo w sprawie niegospodarności i wykorzystywania stanowisk dla korzyści osobistych przeciwko kierownictwu Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyn” w Słupsku.

— A głośna sprawa Tadeusza Szoldry, w którą zamieszanych jest wiele osób na tzw. świeczniku?

— Owszem zajmowaliśmy się nią, ale decyzją Prokuratury Generalnej została ona przekazana Prokuraturze Wojewódzkiej w Koszalinie. Nie ulega wątpliwości, że byłemu dyrektorowi Zakładu Wdrożeń Kompleksowych WSS „Społem” w Słupsku, udowodniono nadużywanie stanowiska dla osiągnięcia korzyści materialnych. Pomysł już zresztą konsekwencje partyjne.

— A jak wyglądają niektóre sprawy związane z patologią społeczną: narkomania, prostytucja, alkoholizm, melinierstwo, bimbrownictwo?

— Prostytucja nie stanowi u nas większego problemu, zwłaszcza poza sezonem turystycznym. Narkomania bardzo powoli, ale niestety jednak pojawia się wśród pewnych kręgów, zwłaszcza uczniowskich ze szkół średnich. Liczymy się ze wzrostem tego zagrożenia. O tym, że alkoholizm jest jednym z głównych czynników kryminalnych każdy dobrze wie. W pierwszym półroczu 1981 r. na 1273 osoby podejrzane o popełnienie przestępstwa prawie 30 proc. znajdowało się pod wpływem alkoholu. A melinierstwo, bimbrownictwo? Likwidujemy je, ale nie jest to sprawa łatwa m.in. dlatego, że lokatorzy dla świętego spokoju nie chcą zeznawać. Niedawno np. w Kępicach zlikwidowaliśmy bimbrownię z aparaturą o wydajności 15 l samogonu z jednego pedzenia.

— Czy są jakieś sprawy objęte śledztwem dotyczące działalności antypaństwowej?

— Prowadzimy pod nadzorem prokuratury trzy takie sprawy. Jedna dotyczy znieważenia pomnika „Wdzięczności” w Słupsku, na którym nieznany dotąd sprawca umieścił napisy pochwalające faszyzm, w drugiej chodzi o ob. Z. Z. P. członka nielegalnej organizacji pod nazwą „Ruch Młodej Polski”, a trzecia odnosi się do przedruku w biuletynie „Solidarności” słupskiej odezwy antysocjalistycznej i antyradzieckiej organizacji Narodowego Związku Pracy Solidarystów Rosyjskich, o czym niedawno pisałeś.

— Zarzuca się niekiedy społeczeństwu bierność, zniechęcenie wobec popełnianych przestępstw kryminalnych, brak woli współdziałania z MO. Ale i odwrotnie słyszy się niekiedy, że funkcjonariusze nadużywają siły, że ich zachowanie względem obywatela nie zawsze jest kulturalne, a nawet praworządne.

— Nie twierdzę, że zawsze i wszędzie człowiek w mili cyjnym mundurze jest aniołem bez skazy. Obecny klimat społeczno-polityczny w kraju — trzeba to sobie jasno powiedzieć — nie sprzyja ani wzrostowi autorytetu milicji, ani też ułatwia jej wykonywanie podstawowych obowiązków. Generalnie jednak biorąc, zarzuty pod naszym adresem odnośnie nieprawidłowego postępowania są niesłuszne. Proszę pamiętać, że w ciągu roku prowadzimy setki postępowań karnych, tysiące różnorodnych interwencji. Jeśli zdarzają się w naszym działaniu incydentalne nieprawidłowości, do których zresztą mamy stosunek jednoznaczny, to przecież tylko ktoś nieodpowiedzialny i bez wyobraźni może je uogólniać.

— Może więc konkretnie — czy są skargi na funkcjonariuszy milicji?

— Ostatnio notujemy spadek takich skarg. W 1981 r. nie było np. skarg na nieuzasadnione zatrzymania obywateli, natomiast wpłynęło dziewięć takich skarg w związku z wykonywanymi czynnościami procesowymi — był to jednak ich potwierdzenie. Szesnaście skarg dotyczyło bezczynności władzy. Osiem, niestety, potwierdziło się. Dziesięć skarg dotyczyło interwencji, tylko jedna potwierdziła się, na nieuzasadnione użycie pałki znane są nam trzy skargi, żadna nie potwierdziła się, na nieuzasadnione stosowanie siły siedem skarg — też nie udokumentowanych, bezzasadne ukaranie mandatem — z siedmiu skarg jedna potwierdzona. Wpłynęły też dwie skargi na czerpanie korzyści osobistych z tytułu pełnienia służby, obie aktualnie sprawdzamy. Nie muszę dodawać, że przy padki, kiedy funkcjonariusz działa niepraworządnie są bardzo ostro karane. I, żeby nie było nieporozumień: skargi tego rodzaju, albo raczej tryb ich wyjaśniania badane są pod nadzorem prokuratora, nie ma więc mowy o tym, aby sprawę „wyciszyć” we własnym zakresie.

Jedno natomiast jest pewne: funkcjonariusze MO mają pełną świadomość potrzeby społecznego poparcia w swoim działaniu. Bez tego wyniku naszej służby nikogo nie zadowolą. Z drugiej zaś strony prawo musi być jednakowo przestrzegane przez wszystkich bez wyjątku.

— Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał: JERZY RUDZIK

KILKA miesięcy temu całą prasę obiegły dane liczbowe ilustrujące dwu, trzy czy nawet pięciokrotnie większe zużycie energii i surowców w Polsce (na jednostkę produkcji i do chodu narodowego) niż w najwyżej rozwiniętych krajach świata. Liczby te ostatecznie pogrzebały mit Polski — dziesiątego mocarstwa gospodarczego świata — i wiaściwie na tym się skończyło. Wszyscy rozłożyli bezradnie ręce: na zmianę struktur i technologii naszego przemysłu i budownictwa trzeba wielu lat. Na krótką metę nie da się nic zrobić. Zaś jedyne wyjście to reforma gospodarcza. Stosując — w miarę upływu czasu — coraz szerzej narzędzia gospodarki rynkowej racjonalizujemy zużycie surowców i energii, wyeliminujemy najmniej efektywnych producentów oraz przestarzałe technologie.

Tymczasem jednak rzeczywistość, czyli pogłębiający się z dnia na dzień kryzys, zmusza do choćby częściowego zrewidowania tego stanowiska. Czy wście nie chodzi o podważenie zasadności reformy, idzie o węgiel.

Podstawowym źródłem energii w Polsce był, jest i będzie jeszcze przez długie lata węgiel kamienny. A węgla będziemy mieli w tym roku o 40 mln ton (ok. 20 proc.) mniej niż przed dwoma laty i 30 mln ton mniej niż przed rokiem. Może się też zdarzyć, iż w roku 1982 wydobycie skurczy się o dalsze kilka milionów ton. Czy

rozmaitze nieszczelności ścian

drzwi i okien, wybite szyby

itd. Wielkie oszczędności daje

też automatyczna regulacja

ciepła w sieci; rozszerzenie za

kresu jej stosowania ma umożli

wić zwiększenie produkcji ter

mostałów.

Trzecia przewiduje, zwięk

szenie przerobu odpadów po

węglowych przez polsko-węgier

ską spółkę Haldex. Szacuje się

że otrzymamy w ten sposób

zasrzek 105 tys. ton polnowar

tościowego węgla.

Czwarty punkt zakłada zmia

nę systemu premiowania pra

cowników za oszczędność zuży

wania paliw i energii.

NAJPIERW ZAHAMOWAC MARNOTRAWSTWO WĘGLA

Gra o wyjście z kryzysu

zatem musimy się pogodzić z tym, że dwudziestoprocentowy spadek produkcji węgla oznacza mniej więcej takie samo ograniczenie produkcji przemysłowej. Kilkonastoprocentowe zmniejszenie dochodu narodowego i stopy życiowej? Za co do tona węgla nie wydobytego musi nas tak strasznie dręczyć?

Rzeczywiście nie można się ludzi, że reforma wchodząca w życie 1 stycznia przyszłego roku szybko coś w tej mierze załatwi. Choćby dlatego, iż w kilku najbliższych latach nie zanosi się — mimo sugestii wielu ekonomistów — na zniesienie centralnego rozdzielnika podstawowych surowców i paliw (i zastąpienie go czymś w rodzaju przetargów czy konkurencji). W tej sytuacji nie będzie więc warunków do eliminowania największych pożeraczy węgla na zasadzie działalności konkurencji. Oczywiście, na niektórych producentach oszczędność energii zostanie wymuszona poprzez ograniczenie jej przydziału. Ale czy przy padkiem samorządności i samodzielnemu przedsiębiorstwu nie będzie wygodniej zmniejszyć produkcję (i podnieść ceny) lub w ogóle przestawić się na wytwarzanie czegoś innego niż szukać nowych metod pracy, technologii, czyli — po prostu — komplikować sobie życie?

Przedstawiciele władz gospodarczych zdają sobie rzecz jasną sprawę z tych niebezpieczeństw, dlatego też równocześnie (obok dopracowywania mechanizmów reformy) szukają rozwiązań w sferze oszczędności węgla i innych paliw na krótką metę. Niezależnie więc od sztabu antykryzysowego, który zajmuje się ograniczeniem dostaw węgla poprzez niestanowienie korekty (w dół) rozdziału, podjęto akcję oszczędnościową. Na czas, zanim jeszcze znaczna skutecznie działać mechanizmy ekonomiczne.

Rada Ministrów 7 września podjęła uchwałę umożliwiającą — z punktu widzenia prawnego — wykorzystanie — wykorzystanie sześciu dróg oszczędności energii, o głównie węgla.

Pierwsza z nich zakłada zredukowanie 600, wybranych spośród kilku tysięcy propozycji, przedsięwzięć modernizacyjnych w przemyśle. Kosztom na kładów w wysokości 1,2 mld zł można będzie uzyskać oszczędność przeszło 600 tys. ton węgla w skali roku.

Druga polega na zabezpieczeniu budynków mieszkalnych i przemysłowych przed stratami ciepła. Niezależnie od wadliwych technologii budowlanych powodujących puszczanie w powietrze nawet i 30 proc. dostarczanego do domów ciepła, olbrzymie straty rodzą naj-

Platy bazuje na drewnie jako surowcu mogący w powodzeniem zastąpić węgiel używany do celów opałowych; zwłaszcza na wsi. Podwojenie zużycia drewna z 1,5 mln m sześć. do 3 mln m sześć, które jest zupełnie realne, umożliwi zaoszczędzenie 160 tys. ton węgla kamiennego.

Szóstą wreszcie drogą przewiduje obniżenie norm naturalnych ubytków węgla w transporcie kolejowym z 2 do 1,5 proc. dla mialów oraz z 1 do 0,3 proc. dla tzw. sortymentów grubych i odpowiednio dla transportu samochodowego oraz wodnego. Planuje się odzyskać nie w ten sposób przeszło 500 tys. ton węgla w ciągu roku.

Inne postanowienia omawianej uchwały mają już raczej charakter ograniczeń niż oszczędności. Można to powiedzieć o obniżeniu temperatury w mieszkaniach z 20 do 13 stopni i skróceniu sezonu ogrzewczego, a także o uniesieniu chłodni zakładów produkcyjnych o wyjątkowo wysokich wskaźnikach zużycia energii. Jak podkreśla jednak minister gospodarki materiałowej, Eugeniusz Sztyr — ojciec duchowy wspomnianej uchwały — najcienniejszym, bo bezinwestycyjnym źródłem oszczędności jest społeczna świadomość konieczności położenia tamy marnotrawstwu węgla i innych źródeł energii. Dlatego też dopóki do wszystkich nie dotrze fakt, iż obowiązują już hasła „ratuj się kto może”, że żadne czekanie na dyspozycję z góry nie już nie da, skuteczność uchwał, nakazów i zaleceń będzie niewielka.

A gra idzie o grubą stawkę. Chodzi o to, by spadek produkcji węgla, z którym możemy się jeszcze liczyć, nie podkopał tempa pogłębiania się kryzysu, o kilkunastoprocentowy wzrost wydobycia, na który mamy nadzieję, nie utonął u nieefektywnych producentów, a więc nie przyniósł spodziewanego ożywienia gospodarczego.

Minister Sztyr liczy na dobro dziejstwa rachunku ekonomicznego. Koszt pozyskania energii wzrasta z dnia na dzień, jest zatem bodźcem do jej oszczędzania. Skoro od 1 stycznia to na węgla kosztować będzie średnio ok. 2 tys. złotych, oplać się wydać pewną sumę na modernizację, żeby tego węgla nie zużyć. To znaczy: powinno się opłacać samofinansującemu się przedsiębiorstwu.

Tak więc jeśli hasło „ratuj się kto może” umiejętnie prze tłumaczmy na język ekonomiczny, to pozytywne efekty mogą stać się udziałem nie tylko tego ratującego się przed chłodem i bankructwem, ale i całej gospodarki.

PIOTR CEGIELSKI

WMINIONY piątek, 2 października, od wczesnych godzin rannych drzwi wejściowe Domu Dziecka w Szczecinku były zamknięte. Pod filarami łącznika internatu i części administracyjnej stała grupa wychowawców, pielęgniarki, księgowa, osoby, których młodzież nie chciała wpuścić do budynku. Dlaczego? Na drzwiach i oknach obiektu wywieszono różne hasła, plakaty, przede wszystkim zaś długą listę 23 postulatów wychowanków, skierowanych pod adresem władz oświatowych.

Mieszkańcami domu jest grupa 135 dzieci, w wieku od trzech do osiemnastu lat. Przybyli tutaj z różnych stron województwa i regionu, w wielu przypadkach po kilkoro dzieci z tej samej rodziny. W miniony piątek nie poszli do szkoły, zo stali w budynku. Maluchy nie bardzo wiedziały dlaczego; zapytane odpowiadały, że tak kazali starsi ko ledzy. Dzieci były zadowolone, robiły co chciały, nikt ich nie pilnował, biegały po korytarzach.

Na plakatach wypisano nazwiska osób, z którymi młodzież nie chce rozmawiać; jedynymi partnerami do dyskusji mogą być przed stawiciele Kuratorium Oświa ty i Wychowania i innych wojewódzkich władz oświa towych.

Od wczesnych godzin rannych, przy bramce wejściowej na teren obiektu stali wychowankowie z opaskami na rękach: Rada Wychowan ków. Zmieniali się co kilka minut. Nie wpuszczali niko go bez zezwolenia członków rady.

„Strajk” ogłosili członkowie Rady Wychowanków. Nie bardzo wiedzieli co ma ją robić, poza ułożeniem wcześniej listy postulatów. Zwrócili się o pomoc do szczecineckiego MKZ „Solidarność”. Kilka minut po ich telefonie do budynku przybyło dwóch przedstawicieli MKZ: Zygmunt Wana towicz i Wacław Jagoszewski. W tym samym czasie na terenie miasta pojawiły się odpisy telexu z listą postulatów wychowanków. Przedstawiciele MKZ popro sili Region „Pobrzeże” w Koszalinie.

Przed godziną 12 do Do mu Dziecka przyjechali przedstawiciele Kuratorium Oświaty i Wychowania w

Koszalinie. Niemal dwie go dziny czekali na rozpoczęcie rozmów z młodzieżą, która w tym czasie konsultowała się z przedstawicielami Re gionu „Pobrzeże”.

Nareszcie kilka minut przed 15 rozpoczęły się roz mowy. W świetlicy, z jed nej strony stołu zasiadli przedstawiciele Zarządu Re gionu „Pobrzeże” i szczeci neckiego MKZ, obok Rada Wychowanków i przedsta wiciele kuratorium. Ludzie z „Solidarności” przyjęli na siebie rolę doradców mło dzieży i mediatorów w roz mowach. Faktycznie zaś przejęli ster w swe ręce. Członkowie Rady Wychowan ków jedynie przytakiwali w momentach podpisywania danego punktu.

Warunkiem rozpoczęcia rozmów było zapewnienie opieki wszystkim dzieciom. Z nauczycielami, stojącymi na dworze, rozmawiali przed stawiciele MKZ. Nie udało się ich przekonać, by we szli do obiektów. Dopiero przedstawiciele kuratorium nakłonili wychowawców do pełnienia dyżurów.

Co było przyczyną prote stu wychowanków? Ogólnie mówiąc, młodzież domagała się samorządu, poszanowania ich zdania, właściwego trakto wania, większej troski o ich losy po opuszczeniu domu, zagwarantowania mieszkań i pomocy finansowej, dostę pu do sprzętu sportowego, muzycznego.

— Przed dwu laty przyje chali do nas wizytatorzy z Kuratorium Oświaty i Wy chowania, zawiesili działalno ści istniejącego samorządu — mówi Witold Ilczuk, prze wodniczący tymczasowego samorządu. — Nie wiemy dlaczego.

Nauczyciele zaś mówią, że bezpośrednią przyczyną za wieszenia tej działalności było niewłaściwe zachowa nie się wychowanków. Po stanowiono wówczas wypra cować inny rodzaj samorzą du, na pierwszy grupowy i na pietroch, dopiero później — całego domu. Aktualnie nad tym pracowano.

Sprawa została rozwiąza na. Dyrekcja Domu Dziecka i władze oświatowe uznały za samorząd obecnie istnieją cą Radę Wychowanków — do czasu przeprowadzenia wyborów. Ustalono również, że w ramach samorządu bę dą działały sekcje, których przedstawiciele mogą uczest nicyć w planowaniu wydat ków z budżetu na poszcze gólne rodzaje działalności.

Sprawy Sierocińca ciąg dalszy

Uzgodniono też, iż przed stawiciel młodzieży zasiadać będzie w tej części posie dzeń rady pedagogicznej, w której omawia się sprawy wychowanków.

Następne sprawy: kwestia właściwego traktowania mło dzieży, liczenia się z jej zda niem, zapewnienia dostępu do praktyk religijnych. Czy do tej pory tego nie było? Przedstawiciele Rady Wycho wanków podają przykłady na tak i nie. Reasumując, pragną większej swobody i jednocześnie chcą prawdzi wego domu z właściwym mu ciepłem i troską o dziec ko. Mówią, iż byli bici przez wychowawców, któ rych nazwiska znalazły się na tak zwanej „czarnej liście”. Najpierw twierdzą, że nie mogli chodzić do kościo ła, potem dodają, że im nie zabraniano.

Osobną grupę stanowią po stulaty dotyczące spędzania czasu w placówce, dopasowa nia harmonogramu dnia do potrzeb wychowanków, dostę pu do sprzętu sportowego, muzycznego, auli i biblioteki możliwości uczestnictwa w zajęciach sekcji poza domem.

I w tych kwestiach podpi sano porozumienie. Prawdą niezaprzeczalną jest, iż sprzęt muzyczny, jakim dys ponowała placówka, przekaza no dla szkoły podstawowej, do której uczęszczają wycho wankowie. Aula była wyko rzystywana jedynie na więk sze uroczystości. Biblioteka jest zamknięta, bo trwa inwentaryzacja księgozbioru. Wspodowana zmianą pra cownika.

Sprzęt sportowy. Najpraw dopodobniej chodziło o dresy. Przeznaczono je dla dzie ci uczestniczących w zawo dach, nie na co dzień. A tak naprawdę, to sprzętu jest niewiele. Inspektor Oświaty i Wychowania obiecał po moc w tym względzie.

Bulwersujący jest postulat wychowanek nigdy głod nym. Czyżby znaczyło to, że dzieci są naprawdę głodne, nie otrzymują posiłków... Chodziło o coś innego o resztki jedzenia pozostające po posiłkach, by były one do wyłącznej dyspozycji wy chowanków, a nie wycho wawców — jak bywało do tej pory. To również mło dzieży zagwarantowano.

Mieszkańcy każdego Domu Dziecka otrzymują „kieszon kowe”. Zdaniem Rady Wy chowanków jest one zbyt niskie — odpowiednio do wieku wynosi 50 i 70 zło tych. Takie są stawki, za warte w statucie państwo wych domów dziecka. Posta nowiono wystąpić do mini stra o ich zwiększenie. Po dobna decyzja zastosowana w przypadku przedłużenia okresu interesowania się wy chowankiem, po jego usamo dzielnienu się.

Najbardziej bulwersują cym był postulat 26. Doty czył zmiany dyrekcji i kad ry pedagogicznej. Rada Wy chowanków, a tak naprawdę przedstawiciele „Solidarno ści”, żądali kategorycznej de cyzji. Nikt nie podał jednak dostatecznych powodów. W tym punkcie ustalono, iż de cyzje personalne odnośnie

zawieszenia dyrektora w czynnościach podejmie Kura torium. Odnotowano także, iż zostanie zmieniony wew nętrzny regulamin placów ki, na zgodny z Kodeksem Ucznia i Statutem PDD.

Była godz. 22.30. W świetli cy miejsce Rady Wychowan ków — zajęli wychowawcy. Ci, którzy dotrwali do tej po ry. Przedstawiciel kurato rium zapoznał nauczycieli z treścią porozumienia. R. Kwaśniewski mówi: — To co się stało w PDD w Szczeci nku jest smutne i żenujące. Odnoszę wrażenie, że dzieci stały się narzędziem rozgrywek personalnych.

Odzywa się przewodniczą cy zakładowej komisji „So lidarność” z Domu Dziecka. Odczytuje treść telexu jaki skierowano do zjazdu „Solidarność”. Piszę się tam m.in.: My członkowie zakła dowej organizacji „Solidar ności”, wyrażamy swój pro test wobec postępowania MKZ Szczecinek..., którzy w dniu 2.10.br. przybyli do PDDz w Szczecinku aby po przeć strajk okupacyjny wy chowanków przeciwko kad rze wychowawczej. Panowie ci zignorowali członków organizacji wraz z przewodni czącym, którego nie powia domili o zaistniałej sytuacji twierdząc, że przybyli tutaj na żądanie wychowanków i będą spełniać rolę media torów. Uważamy, że takie postępowanie jest prowoka cją ze strony MKZ Szczeci nek, która miała na celu za kłócenie spokoju w mieście i uderza bezpośrednio w od bywający się pierwszy krajo wy zjazd „Solidarność”...

— Nieobecni byli mi spra wy, które znalazły się dzi siaj w postulatach. Lecz nie mogę się zgodzić na to, aby pominąć miejscowe władze związkowe — mówi Lucjan Szymczak. — Nie mogę się zgodzić, aby tylko dyrektor ponosił konsekwencje, bo każdy z nas popełnił błędy.

— Trudno przejść nad tym, co się stało, do porzą dku dziennego. To nie dzieci same to wymyśliły — mówi Grażyna Barda. — Pozna jmy tych, którym zależało, aby nas faktycznie poniżyć. Nasza kilkuletnia praca zo stała zupełnie zniszczona. Te go nikt nie odbuduje.

Dochodzi godz. 24. Dom pu stoszeje. Wychowawcy nie pełniący dyżurów nocnych rozeszli się do domu.

W poniedziałek, o godz. 16, odbyło się nadzwyczaj ne posiedzenie rady pedago gicznej. Nieobecny był na

niej dyrektor Henryk Micha łowski, przebywający od so boty w szpitalu. Jego obo wiązki przejęła Alicja Zwo lan. Pierwsza część posie dzenia została poświęcona analizie ustaleń z dnia 2 października, podpisanym przez radę wychowanków i przedstawicieli Kuratorium. Członkowie rady pedagogicz nej prezentowali swoje sta nowisko w poszczególnych kwestiach. Uznano, że nie które z postulatów nie są po zbawione racji, możliwe do wykonania od zaraz. W dru giej części posiedzenia obec ni byli przedstawiciele Rady Wychowanków. Z ich ini cjatywy powstał aneks do porozumienia. W aneksie czytamy: „Rada Wychowan ków podjęła decyzję o anu lowanie punktu 6 (dotyczące go bicia, ubliżania i pomia tania wychowankami). Dru gi punkt aneksu dotyczy 26 postulatów i brzmi: „Do mo mentu wyzdrowienia dyrek tora wychowankowie PDD zawieszają żądania dotyczące zawieszenia dyrektora w jego czynnościach. Po wy zdrowieniu dyrektora Rada Wychowanków może pono wić żądania. Nie dotyczy po zostaje kadry”.

Ze szczecineckiego strajku wynika jeden wniosek: Dzie ci nie mogą być narzędziem rozgrywek między dorosłymi. Strony konfliktu nie są bez winy wiele spraw moż na było uregulować wcześ niej. Dzieci nie zwróciły się ze swoimi problemami do wychowawców, bo widocznie nie darzyły ich zbyt wiel kim zaufaniem, chociaż są tam i tacy, którzy dokłada ją wiele starań by należycie wywiązywać się ze swoich obowiązków. Ale widocznie to za mało jak na odczucia dzieci. Pretensje i żale po winny najpierw trafić do wy chowawców, a później do władz oświatowych. Dlacze go w Szczecinku tak się nie stało?

GRAŻYNA KONCZAK

P.S.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, również Pre zydium Rady Zakładowej ZNP w Szczecinku oraz Za rząd Okręgu ZNP w Kosza linie podzieliły ocenę i sta nowisko komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” przy PDDz w Szczecinku, którą cytujemy w artykule.

(gk)

STARA to prawda, że czas nie stoi w miejscu — choć czasem może stanąć, nawet powinien, ale to już inna sprawa. Nie ma w każdym razie większego sensu upieranie się przy jego hamowaniu, a tym bardziej cofaniu. Wiadomo też, że człowiek zmienia otoczenie, a i sam ulega nieustannym metamorfozom, co jest faktem tak oczywistym, że głucho o tym przypominać.

Smukłe, złotowłose pachole, przedmiot radosnych unie szeń różnych ciot i sąsiadek po latach staje się stetryczałym, siwym, bruchatym osobnikiem. Ale oprócz metamor foz czasowych istnieją i takie, które można by nazwać okolicznościowymi. Przytłapany przez kontrolera handlarz, a jeszcze lepiej spekulant, natychmiast popuszcza na butnej minie i nikt nie w oczach niczym zeszloryczony śnieg, albo wchodzi w rolę ludowego gawędziarza. Arogancki wobec podwładnych dyrektor plaszczy się, uniżenie i smaruje wazeliną swoją zwierchność. W optyce jednego wydaje się komuś, że X ryknął jak lew, a okazuje się, że pisał tylko jak zduszony kotek. Bywają i inne rodzaje meta morfozy. Oto nagle zmieniamy swoje oceny drugiego czło wieka, zależnie od tego, czy nam wyrządził jakąś przy sługę, czy czegoś odmówił. W jednej chwili z intelektualisty robi się balwan i cham.

Metamorfozy nie ominęły i gastronomii. Oczywiście nie koniecznie w globalnym tego słowa rozumieniu. Spite towa rzystwo zawsze może liczyć na dopisanie daty do rachun ku, każdy zaś bez wyjątku niekoniecznie musi zostać szybko i uprzejmie obsłużony. Wiele się jednak na linii kelner — konsument zmieniło, nowe też pojawiły się akcen ty, nawet obyczajne. Ongiś za dobrych czasów, kiedy jadła i napitków wszelakich nie brakowało, osobnik przychodzą cy do knajpy, po to by normalnie zjeść bywał często osten tacyjnie lekceważony.

— Pół bazi i jeszcze coś na przystawkę — mówił niby pytając kelner, a kiedy ktoś odmawiał, w miejsce uprzej mego uśmiechu pojawiał się nieprzyjemny grymas, dopeł niony gestem zniercierpliwienia.

Przychodzi taki do porządnego lokalu i nie wie po co, zdawały się mówić oczy człowieka w kelnerskim unifor mie.

Dziś gwoli sprawiedliwości odnotujmy, że w lokalach z wyszynkiem sytuacja jest zupełnie inna. Ani co zjeść, ani co wypić, to taka jakby reguła, od której wszakże bywają wyjątki. Nie za częste, ale są.

Oto na przykład „Tawerna” w Koszalinie, restauracja rybna o dobrej renomie i niezłej kuchni, obiekt zachwy tów gości z Warszawy. Alishi i tu nastąpiły jakoweś me-

Temat gastronomiczny

tamorfozy. — Alkohol? Owszem, podam, ale musicie pań stwo zamówić wędzone łososia, mówi sympatyczna skąd inąd kelnerka.

- Ależ my chcemy śledzia.
- Nic z tego, albo łosos, albo węgorz.
- Może więc kalmar a la flaczki?
- To każdy może wziąć, a kto zje łososia?



Barwne i pouczające są knajpiane scenki rodzajowe i nowe obyczaje. W jednym lokalu podaje się 50 gramów alkoholu, w innym 100. Do jednego stolika pół ela, do innego wcale. Wszystko zależnie od humoru i uznania wlad cy sali, może i zarządzenia kierownika lokalu. Podobnie bywa z jadłem. Lokal lokalowi nierówny — wiadomo.

W wirtuoznym ongiś koszalińskim „Balatonie” po połud niu tradycyjnie moższ liczyć tylko na dwie potrawy: pie czarki w sosie i smażonego pstrąga. Odkąd jednak znik nęli zagraniczni goście — kelnerzy zrobili się jacyś życi wiści, przystępniejsi na polską mowę.

Nadal jednak rezerwuje się dla gości ekstra stoliki. Sto ją puste godzinami, ale wara komuś przy nich usiąść. To wspomnienie dobrych czasów, kiedy cudzoziemców rzeczy wiście nie brakowało, ale dziś takie żądanie tylko drażni i śmieszy na przemian. Obowiązuje też nadal wysokich lotów sznyt. Jeśli przychodzi się, powiedzmy, w pięciu, nie wolno ci dostawić krzesła z sąsiedniego stolika, nawet gdy są wolne. — To nie stodoła, proszę pana, a porządný lokal — słyszy amator krzesła.

Za to w „Zorzy” można siadać stadnie, ile wejdzie i gdzie popadnie. Nawet i spać sobie można. Smród z brud tu zawsze jednakowy, więc cswójony konsument czuje się dobrze, bo do wszystkiego można przywyknąć.

„Kalinka” natomiast piwem stoi i rojem wyrostków. Od południa nie ma co włożyć do gebys. Niechujnie tu zawsze, niestety, a z dawnych, ambitnych zamierzeń i te go, co miało stanowić o oryginalnym charakterze tego niby klubu pozostały tylko smętne wspomnienia.

W „Ratuszowej” też nowe porządki. Ogromną salę po dzielono na dwie. W żadnej nie wolno palić, choć w obu można pić, jeśli oczywiście zdaniem obsługi, ktoś na to wyróżnienie zasłużył. Tu bije się wszelkie rekordy ocze kiwania na zamówienie, na taskawe podejście kelnera.

Do niewesołych refleksji prowadzi więc ten błyskawicz ny rajd po koszalińskich lokalach gastronomicznych. Nowe i stare obyczaje przeplatają się, żadne z nich wszakże nie mogą radować konsumenta.

Jaka więc rada? Przysposobić się do metamorfoz, czy wierzyć? Radzę zachować należyty spokój i wyrozumia łość. Nie można bić batogami wzburzonego morza, jak to czynił pewien rzymski cesarz, bo i tak się ono nie uspokoi. Wybrzydzenie na kelnerów i kierowników lokali niczego nie da, bo jadła, wody i tak nie przybędzie...

JANUSZ FALSKI

Strzelimy sobie... anonim

Przed wszystkim — trzeba być na kogoś obrażonym. Najlepiej, jeśli obraza ta będzie dotkliwa i bolesna. Wtedy ręka sama chwyci za długopis (pióro już wychodzi z użycia) a słowa cisną się na papier jak rzeka...

Piszemy do Was z prośbą o interwencję w sprawie Zakładowego Domu Kultury przy SHR Górzyno, który mieści się w Stowięcinie (województwo śląskie). Jest nas na ogół dużo młodziarzy, a oni sobie zamykają kawiarnię, dlatego że są bardzo zmęczeni, bo zbierali ziemniaki dla SHR. I dalej: „My nie rozumiemy po co kierownik tam (czyt. w Domu Kultury) jest w ogóle zatrudniony a także i ta pani, która niby zajmuje się organizacją. Nie będziemy się rozpisywać, chodzi nam głównie o rozrywkę. Zwłaszcza o dyskotekę. Mamy dyskotekę ale słuchawki jednej i tej samej taśmy przez pół roku znużyło się nam. Dlatego młodzież szuka innych rozrywek i musi się wędrować do innych wiosek. Ci, którzy mają samochody i motory to jadą a ci, którzy nie mają — muszą czekać do następnej soboty. Po co ten uśpieniasty Dom Kultury? Młodzież liczyła na ten dom ale zawiodła się. Lepiej go przerobić na mieszkania, których u nas też brakuje. Wtedy nie oczekiwaliśmy na naszą ukochaną sobotę i nie dzieło, bo wiedzieliśmy, że nie ma kawiarni i nie będzie dyskotek. Kochani, chcielibyśmy aby ten list został ukazany w rubryce „Listy”. Może będzie miał wpływ na dyrektora przy SHR Górzyno, pana Wękwertha a może i na kierownika spraw socjalnych. Może zmieni się na coś lepszego.

„MŁODZIEŻ Z GÓRZYNA I STOWIĘCINA”

Anonim dotarł do redakcji. I gdyby nie nasz obyczaj, wynikający z przeświadczenia, że wszystko trzeba sprawdzić — może ukazałby się w rubryce „Listy do redakcji”. Niestety, po sprawdzeniu na miejscu okazało się, że trzeba go chociaż we fragmentach za-

cytować jako... przykład anonimowej epistolografii.

Gdzie jest młodzież?

Jak dotrzeć do młodzieży z Górzyna i Stowięciny? Okazuje się, że nie wystarczy tam pojechać. Od lat nie ma tu żadnego koła organizacji młodzieżowej. A i samej młodzieży jest też niewiele. Większość uczy się w szkołach z internatami a tylko koło niekilku podejmuje pracę w miejscowym SHR. Napotkany pod piekarnią w Stowięcinie młodzieniec nagabnięty o działalność miejscowego Domu Kultury wzruszył ramionami: — Nie wiem, nie jestem tutaj. Byłem tu raz na dyskotekę, ale było mało chętnych... Ze mało chętnych potwierdza kierownik placówki, Bolesław Szul: — Dyskoteki powinny się kończyć o 22.00. Przedłużamy je do 24.00. Młodzież pojawia się najczęściej dopiero po godzinie 21.00 a właściwie — jeszcze później. Nie, to nie z powodu prac polowych. Przecież są wolne soboty...

O miejscowej młodzieży kierownik Zakładowego Domu Kultury niewiele może powiedzieć. Po prostu — jest to niezbyt liczna grupa, z którą trudno nawiązać kontakt. Weźmy jako przykład koło PTTK. Zapowiadało się wszystko świetnie: są fundusze na wędrowniki i biwaki, jest doświadczony przewodnik — nauczyciel z miejscowej szkoły. Na pierwszą wyprawę zgłosiło się osiem osób. Potem — jeszcze mniej. I kolo praktycznie przestało istnieć.

Podobnie jest z sekcją fotograficzną: pracuje w niej osiem osób a kilkoro i tak traktuje te zajęcia czysto użytkowo: wywołać zdjęcia z jakiejś rodzinnej urocz-

ności i na tym koniec. Gdyby nie garstka zapaleńców nawet do kroniki zdjęć by zabrakło.

I tak dalej, krok po kroku, propozycja po propozycji — w pustkę. Próbowano nawet wciągnąć młodzież do społecznej rady, ale to też się nie udało.

— Gdyby chociaż raz przyszli, powiedzieli czego chcą i co ich interesuje. Nie narzekamy na brak środków, mamy ryczałtowo zatrudnionych instruktorów... Wszystko można zrobić, jeżeli wie się co i po co.

Dla kogo ten Dom Kultury?

Pracownicy z administracji SHR w Górzynie mówią, że w Domu Kultury odbywają się ciekawe imprezy. Jakże? Najbardziej atrakcyjne, dla pracujących tu małżeństw są dancingi i zakłady we zabawy andrzejkowe, sylwestrowe etc. Odbywa się ich dość dużo, organizuje się je atrakcyjnie, warunki zabawy są znacznie lepsze niż w wielu miejskich knajpach. Chwała też sobie ludzkie doroczne turnieje organizowane dwa razy — latem i zimą. W tych imprezach biorą udział całe rodziny, są nagrody, są konkursy, jest dobra zabawa. No i oczywiście — imprezy estradowe. Najczęściej proponowane przez KAIA. Ostatnio — „Apollon — Singers”, bardzo sympatyczny zespół. I spotkanie z Wacławem Kowalskim połączone z projekcją filmu. Poza tym Dom Kultury razem ze służbami socjalnymi organizuje wybieczki: dla dzieci, dla dorosłych, dla emerytów. No i działa kawiarnia, w której nawet w tych trudnych czasach jest kawa...

Bolesław Szul rozkłada pękniętą kronikę. Kieruje placówką od roku, imprez w tym czasie odbyło się sporo. Wszystkie są starannie opisane, udokumentowane zdjęciami. Na zdjęciach młodzie-

ży raczej nie widać. Poza grupą biorącą udział w pracy miejscowego zespołu muzycznego i poza tymi, którzy działają w zespole kabareto wym. No i oczywiście — dzieci. One mają swoje dwie sekcje plastyczne, mają teatrzyk lalkowy „Kichuś”, mają koło filatelistyczne...

— Z przyjemnością stwierdzam, że coraz więcej ludzi tu zagląda. Placówka działa od blisko pięciu lat i stałych bywalców przybywa — słyszę na pożegnanie. A zamknięta kawiarnia? Rzekniecie, była zamknięta w dniach 19 i 20 września. Cały personel brał udział w wykopkach w SHR. Tego im za złe raczej mieć nie można. Nawet jeżeli korzystająca z wolnej soboty młodzież miała ochotę na kawę i dyskotekę.

Ze skrajności w skrajność

Pisze się i mówi wiele o trudnym życiu młodych obywateli. Ci, którzy mieszkają na wsi, mają je często rzeczywiście — mało barwne, mniej atrakcyjne. Tylko — przecież nie wszyscy. Warunków kulturalnej rozrywki, o jakie postarali się SHR w Górzynie, inni mogą okolicznej młodzieży tylko pozazdrościć. I co z tego? Jak się okazuje młodzi z Górzyna i Stowięciny nauczyli się tylko jednego: kaperszenia. Wy nam proponujecie dyskotekę? Nie chcemy, bo macie brzydkie nagrania. Chcecie, żebyśmy jeździli na wycieczki krajoznawcze? Nam to nie odpowiada. Proponujecie kulig? Zastanowimy się, może pojeździmy. I tak dalej, i tak dalej... A jeśli tylko coś nie po naszej myśli, to my sobie strzelimy... anonim. Mały donosik o tym, że nie dla nas nie robicie. Bo o młode pokolenie trzeba się troszczyć, trzeba o nie dbać, trzeba mu dogadzać...

WALENTYNA TRZCIŃSKA

— W projekcie uchwały programowej Zjazdu, zaraz na wstępie czytamy „środki masowego przekazu muszą być wiarygodne, samorządne i poddane społecznej kontroli” — brzmi to jak credo...

— Jest to tylko jedna z wersji, istnieje bowiem i konkurencja, a brzmi ona: „środki masowego przekazu są własnością społeczną, muszą służyć społeczeństwu i muszą być przez społeczeństwo kontrolowane”. Debata zjazdowa nad programem związku da odpowiedź na pytanie, która z tych propozycji będzie obowiązująca.

— Przyzna Pan jednak, że obydwie wersje zakładają daleko idącą swobodę dla środków masowego przekazu, tymczasem mam tu inną uchwałę poświęconą prasie związkowej. Wprowadza ona znaczne ograniczenia, niektórzy nawet mówią, że statut i ta uchwała zakładają knebel prasie związkowej. Jak to pogodzić?

— Nad projektem uchwały programowej pracował inny zespół niż nad uchwałą o prasie związkowej. W tym ostatnim przeważali działacze związkowi, stąd pewnie owa tendencja do podporządkowania sobie prasy związkowej. Wzięło się to, jak myślę, z obawy przed nadmiernym upiędzeniem się prasy od instancji związkowych. Już teraz wiele organizacji nie może się przebić ze swoimi problemami do własnych redakcji. Nie chodzi tu o cenzurę poszczególnych artykułów, a raczej o wpływ na kształtowanie programowej linii pisma.

— Nie zmienia to jednak faktu, że podczas gdy żądacie niezależności dla środków masowego przekazu w ogóle, jednocześnie ograniczacie tę wolność własnej prasie. Przyzna Pan, że brzmi to jak dysonans?

— Chciałbym, abyśmy się dobrze rozumieli. Nie uczestniczyłem w opracowywaniu uchwały o prasie związkowej.

„SOLIDARNOŚĆ” A MASS MEDIA

Terminator może się potknąć

(Rozmowa z JANEM WASZKIEWICZEM przewodniczącym zjazdowego zespołu tematycznego, zajmującego się środkami masowego przekazu)

wej, wyrażam tu tylko swoją opinię, a brzmi ona: rozumieć powody i przyczyny tych ograniczeń, ale również podzielać Pani zastrzeżenia i wątpliwości wyrażane zresztą także przez dziennikarzy naszej związkowej prasy. W naszym przemyśle przyzwyczajeni do pewnego, niedobrego modelu prasy, również nasi działacze. Teraz musimy się uczyć nowego spojrzenia, a to nie przychodzi ani łatwo, ani szybko jak w deklaracjach.

— Wróćmy jednak do uchwały programowej. Mówi się tam o społecznej kontroli środków masowego przekazu. Co to oznacza w praktyce?

— Jeśli chodzi o radio i telewizję proponujemy powołanie rady programowej, w skład której wchodziłoby przedstawicieli różnych organizacji społecznych, politycznych, kościół — słowem szeroka reprezentacja społeczeństwa, będąca wyrazicielem opinii publicznej. Byłoby to ciało zarządzające-wykonawcze. W prasie natomiast idea ta realizowałaby się przede wszystkim przez samorządność zespołów redakcyjnych i pluralizm poglądów reprezentowanych przez poszczególne tytuły.

— W tezach programowych jest mowa również o tworzeniu przez „Solidarność” własnych agencji informacyjnych, fotograficznych, a także rozgłośni radiowych i telewizyjnych.

— Własne agencje prasowe już mamy, są to: AS — Agencja „Solidarność” i BIPS. Mamy również serwis fotograficzny i mówię można o początkach związkowego radia. Natomiast jeśli chodzi o telewizję... Punkt ten budzi w czasie dyskusji w zespole duże wątpliwości. Mamy kilka kamer, ale nie jest to jeszcze telewizja. Nie umiałbym w tej chwili powiedzieć nawet, czy stać nas na finansowanie tego typu przedsięwzięcia ze środków członkowskich. Sądzę, że na razie skupić się musimy przede wszystkim na wywalczeniu dla „Solidarności” go dziwnego dostępu do radia i telewizji oficjalnej do posiadania tam własnej redakcji, i nieskrępowanych możliwości decydowania o jej programie.

— Konflikt między „Solidarnością” a TV w kwestii transmisji z obrad Zjazdu odbił się szerokim echem w całym kraju, mnie jednak niepokoi inne zjawisko, które jako dziennikarka akredytowana w „Olivii” zauważyłam i z którym od początku do końca się nie zgadzam. Stosujecie zasadę „ukradł jeden, cierpią wszyscy”. Choć mi o fakt niewyrażenia zgody na obecność Polskiej Kroniki Filmowej na Zjeździe...

— Rozumiem emocje delegatów związane z transmisją Zjazdu w TV. Polska Kronika Filmowa — po długich dyskusjach — akredytację wreszcie dostała. Chodziło przede wszystkim o to, żeby otrzymać gwarancję, że materiały zrobione przez PKF nie będą emitowane w telewizji.

Gdybym miał jednak wyrazić na ten temat własne zdanie, to musiałbym stwierdzić, że mam poglądy zbliżone do Pani uczuć. Osobiście nie zgadzam się z praktyką selekcjonowania dziennikarzy na tych, którzy nam odpowiadają i na tych, którym zamykamy dostęp do źródła informacji. Zabawny jest ten brak zaufania związków do zdrowego rozsądku i rzetelnej oceny dziennikarskiego materiału przez czytelników. Oni lepiej niż nam się wydają wychwytywać wszelkie zafałszowania i demagogię.

— I jeszcze jeden „kamyczek” do dziennikarskiego ogródka „Solidarności”. Chodzi o żenujący wręcz poziom prasy związkowej, szczególnie regionalnych i zakładowych pisemek.

— Istotnie, większość tych wydawnictw ma niski poziom. Wynika to przede wszystkim z braku umiejętności czysto warsztatowych. Robią to amatorzy, którzy o redakcji i pisaniu niewiele na dobrą sprawę wiedzą. Stąd, zamiast rzetelnej publicystyki — pogoń za sensacjami, ucieczka w rzeczy łatwe i chwytliwe, przedruki również wybierane według tego kryterium. Niestety obawiam się, że na poprawę pojęcia trzeba będzie dość długo, wychowanie dobrego dziennikarza wymaga paru lat terminowania i nauki.

Rozmawiała: ALDONA LUKOMSKA

WZDZIWIENIA

KOMU ŁAPCIE

Z butami, wszyscy to wie dza, kłopoty ogromne. I z nowymi i starymi. Jeśli ktoś ma na nogach ładne obuwie, to wiadomo, przywiozł je z NRD, Włoch lub Węgier. Reszta (a raczej większość) obywateli musi się zadowolić tym, co oferuje państwowy handel. Jeśli gdzieś „rzucą” kozaczki, mokasyny, byle jakie buty, nawet domowe kapcie — błyskawicznie ustawiają się kilometrowe kolejki. Gdy już otworzą sklepowe podwoje, tłum rzuca się na lady. Wiesz gminna niesie, że w którejś z kolejek o mało nie stracił matkę z dziećmi na rękę, a potem tegoż potomka, które zostało wypuszczone przez rodzicielkę (pod wpływem tłumy) na ziemię... Niesie też i inne donosy o rozbitych ładach, o społecznym prawie kolejkowym i w związku z tym spenetrowaniu zaplecza całkiem, całkiem zasobnego w obuwie... Ci, co stali w tych kolejkach wiążą pewnie wieści. Kto zdołał wystąpić w kolejkę i udało mu się kupić — ten ma może buty piękne i drogie, może przecone-

i całkiem znośne. A może zwykłe byle co... Nieszczęśliwicy, których los pokarał, bo nie dość wcześnie stanęli w kolejce (z braku informacji, a nade wszystko z powodu zajęcia się pracą) — butów nie kupili.

Więc w myśl zasady — ratuj się kto może — sięgają do depozytów okresu propagandy sukcesu. W domowych zakamarkach jest co nieco. Teraz nawet te najbardziej wychodzone, rozdeptane, ciskane tu i owdzie buty, odstawione na „boczny tor” — wręcz wzbudzają zachwyt. Teraz!

Nadzieja jest potęgą zwycięstwa, jak powiada przysłowie. Dobry szewc powinien tym wszystkim butom przywrócić blask dawnej świetności. Zatem bierzemy buty pod pachę i wędrujemy do szewca. O — powiadamy z zachwytem — przynajmniej tu jest butów w bród. Dziurawe, ze zdartymi obcasami, ale są. Na to szewc, w nomenklaturze kierownik zakładu, mówi zimno: — Nie mamy skóry, nie mamy gumy, nie mamy awooidzi, nie mamy kleju. Nie widział pa-

ni tej kartki na drzwiach: Nie przyjmujemy aż do odwołania.

Nie ma kleju w koszałach, nie ma magazynu, może coś uda się zwojować kierownikowi (już na własną rękę) w sąsiednim ślupskim regionie. Może.

Na razie warto chyba pomyśleć o łapciach, takich bardzo optywowych, mięciutkich przepuszczających powietrze butach plecionych z łyzy. Będziemy bliżej natury, bo łapcie przepuszczają nawet wodę.

MIRRA



Poznawać ludzi i zgłębiać tajniki otaczającego świata

Nasza rozmówczyni: **RENATA BERGER** — absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, aktorka Słupskiego Teatru Dramatycznego od ubiegłego sezonu artystycznego, a więc od chwili ukończenia studiów.

— Po uzyskaniu dyplomu na wydziale aktorskim zamierzała Pani próbować szczęścia w którymś z teatrów łódzkich, warszawskich lub krakowskich, a rzeczywistość okazała się tymczasem zupełnie inna...

— Moje występy na deskach scenicznych teatru słupskiego nie są żadnym złem koniecznym. Wręcz odwrotnie, zwiadam się ze Słupskiem i teatrem Marka Grzesińskiego nie pod wpływem jakiegoś przypadku losowego, braku perspektyw życiowych w dużych ośrodkach kulturalnych kraju, czy też chwilowej emocji. Jest to wynik absolutnie świadomego wyboru. Postanowienie o wyjeździe na stałe do miasta nad Słupią podjęłam na zorganizowanych przez Grzesińskiego w Lebie warsztatach teatralnych o tematyce szekspirowskiej. Ambitny zespół STD zauroczył mnie wtedy do tego stopnia iż bez najmniejszych wahania zrezygnowałam ze wstępunej umowy z jednym z teatrów warszawskich.

— Czy z perspektywy minionego czasu nie żałuje Pani owej — co tu kryć — dość ryzykownej bądź co bądź decyzji?

— Nic a nie! Czuję się tu tak wręcz znakomicie. Mam wspaniałe kierownictwo artystyczne. Dane mi jest współpracować przy Walecie 3 z kolektywem aktorskim, jakiego mogłoby poza zdrością Słupskowi niejedno większe od niego miasto w Polsce. Korzystam na co dzień z fachowej pomocy i opieki tak wytrawnych reżyserów (przeważnie ludzi mojego pokolenia) jak Jowita Piękiewicz, Marek Grzesiński, Paweł Nowicki, Wojciech Szulczyński i Zbigniew Wilkoński. Czegoż trzeba więcej?



— Pamiętam Panią w kilku rolach zrealizowanych w ubiegłym sezonie teatralnym, by wspomnieć choćby rolę Selimy w „Księżniczce Turandot” wg Gozziego, Gertrudy w „Hamlecie” Szekspira, czy Kiriłowa w „Biesach”. Którą z nich ceni sobie Pani najbardziej?

— Bo ja wiem... Najwięcej satysfakcji dostarczyło mi chyba wcielenie się w Kiriłowa, mimo że — to nie żadna kokieteria — nie jestem z tej roli w pełni zadowolona. Sporym sentymentem darzę również Gertrudę — może właśnie dla tego, iż — jak wiadomo — potykały się o nią najsłynniejsze damy polskiego teatru. Ja zaś byłam przecież początkującą aktorką, nie dysponującą odpowiednim doświadczeniem warsztatowym, świadomą faktu, że rola przerasta mnie życiowo ze względu na mój bardzo młody wiek. Jakoś jednak uporałam się z powierzonym mi przez Grzesińskiego zadaniem...

— Plany na najbliższą przyszłość.

— Współudział w inscenizacji „Sejmu kobiet” Arysto fanesa (zagram tam Staruchę) oraz w „Alicji w krainie czarów” Carrolla i „Świętoszku” Moliere. Na razie jeszcze nie wiem, do jakich postaci zostanę przypisana w tych sztukach przez

ich reżyserów — Pawła Nowickiego i Zbigniewa Wilkońskiego.

Z uwagi na swoje walory fizyczne i głosowe często jestem obsadzana w rolach kobiet znacznie starszych, niż by to wynikało z mojego wieku. Ze w efekcie utożsamiam się z nimi nieraz na co dzień z leciwą damą a nawet babcią lub starą wiedźmą? Cóż, każdy aktor musi wkalkulować w swoje życie i życiorys pewne — nazwijmy to tak — planowe straty zawodowe...

— Lubi Pani tego typu kreacje?

— Lubię wszystkie role charakterystyczne. Osobiście nie upatruję w tym nic nadzwyczajnego. Wcielanie się w coraz to innego człowieka i ciągła metamorfoza własnej twarzy wpisane są bowiem niejako w zawód aktora.

— Po dotychczasowych realizacjach sądząc, najbardziej lubi Pani dramat.

— Nie powiedziałabym. Raczej nie mam specjalnego „nabożeństwa” do takiego czy innego gatunku sztuki sceniczej, do określonego dramaturgii czy uznane go aktora. Nie wynika z tego wcale, że nie noszę w sobie zamyśłu zagrania w sztukę, którą zwykło się nazywać „sztuką spełnionych marzeń”. Bliżej wolalabym jednak porozmawiać na ten temat wtedy, gdy ów skryty zamyśl przybierze realny kształt. Proszę nie posadzać mnie o żadną minoderię. Po prostu, od czasów studenckich hokuję niezmiennie jedną jedyne dewizę artystycznej: zasadzie purytańskiej wręcz uczciwości zawo dowej oraz ciągłości, uporczy wego doskonalenia własnego warsztatu twórczego. To — zgodzi się pan ze mną — wyklucza wszelkie idole. Z wyjątkiem oczywiście prof Waldemara Wilhelma, który nauczył mnie teatru i który na zawsze pozostanie dla mnie autentycznie wielkim autorytetem.

Rozmawiał: **JERZY LISSOWSKI**
Fot. Zbigniew Bielecki

SKUPIONE miny, za słuchane. Co chwilę jednak dzieci ożywają się i włączają do wspólnej zabawy. To najstarsze grupy przedszkolaków słuchają pierwszego koncertu, przeznaczanego wyłącznie dla nich. Półgodzinne zajęcia prowadzi absolwentka pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego i szkoły muzycznej Halina Hryciuk-Górska. Występują muzycy z Koszalińskiej Filharmonii.

Pierwszy koncert z cyklu „Pani Muzyka w przedszkolu” odbył się na początku października w Przedszkolu nr 10 w Koszalinie. Przysłu chowali mu się dyrektorki przedszkoli przedstawiciele Kuratorium Oświaty i Wychowania, Koszalińskiej Filharmonii. Sam pomysł nie jest nowy. Od lat tego typu zajęcia prowadzi się z przed szkolakami m. in. w woj. po znańskim i gdańskim. Po rocznej pracy w Gdańsku, Halina Górska chce rozpocząć podobne koncerty w przedszkolach woj. koszalińskiego.

Opracowany program przewiduje słuchanie różnych rodzajów muzyki. Od najłatwiejszej, popularnej, jak np. na pierwszym koncercie utworu „Taniec muszki ze słońcem” przez polskie tańce ludowe, po dzieła Chopina i Moniuszki na ostatnich koncertach, przypadających w maju lub czerwcu. Całość ma zakończyć koncert „Współcześni kompozytorzy dzieciom”.

Nie mniej ważny jest też bliski kontakt z prawdziwymi artystami i instrumentalnymi muzycznymi. Dzieci mają

okazję poznać grupy instrumentów wchodzących w skład orkiestry symfonicznej, mogą je obejrzeć, dotknąć, zobaczyć jak są zbudowane. A uczą się bardzo szybko i świetnie zapamiętują informacje „przemycenne” w trakcie zabawy. Pani Halina twierdzi, że po rocznych zajęciach gdańskie przedszkolaki potrafiły na-

placówek mają tylko jeden poważny problem: finansowanie imprezy. Nie są to duże pieniądze, Filharmonia nie chce na tym zarabiać, ale fundusze muszą być zapewnione. Zastanawiano się: może rodzice zwiększą o kilkanaście złotych miesięczną składkę na Komitet Rodzicielski, może pomogą zakłady opiekuńcze.

Jeśli tylko inicjatywa koszalińskich muzyków spotka się z zainteresowaniem odpowiednich władz, także w innych miastach woj. koszalińskiego, są oni gotowi jeździć z koncertami dla dzieci także w teren.

Muzyka w przedszkolu

wet odróżnić smyczek woloncelowy od smyczka skrzypcowego.

Pierwszy koncert przypadł do gustu i dyrektorkom przedszkoli i przedstawicielom Kuratorium. W czasie trwania zabawy bacznie obserwowano dzieci, które — choć z początku może trochę onieśmielone — pilnie słuchały opowieści o pani Muzyce. Przypomniano, że kiedyś prowadzono podobne zajęcia w Koszalinie w pomieszczeniach Szkoły Muzycznej.

Pedagodzy nie mają wątpliwości, że koncerty są dla dzieci w wieku przedszkolnym konieczne. Dyrektorki

A. LUCZAK



PO SASIEDZKU

Czy wolno nie wierzyć rewolucji?

W Szczecinie, w Teatrze Polskim prowadzonym od nowego sezonu przez Andrzeja Ryszarda, odbyła się kilka dni temu pierwsza premiera. To „Łyżki i księżyc” Emila Zegadłowicza w reżyserii Ryszarda Majora. Realizacja miała ujrzyć światła sceniczne nieco wcześniej — przypominam, że otrzymaliśmy ją w zapowiedziach BTD w poprzednim sezonie. Niestety, nie wyszło. Niemniej — wielu mieszkańców Pomorza Środkowego będzie zapewne miało okazję obejrzeć to przedstawienie w warunkach szczecińskiego teatru. A obejrzeć warto.

„Łyżki i księżyc” Zegadłowicza, jak większość utworów tego międzywojennego autora, nie są znane szerokiej publiczności. Niektórzy uważają zresztą, że jest to dramat nie najwyższego lotu pod względem konstrukcji i języka. Kiedy jednak pojawia się on na scenie w określonej sytuacji, gdy widz może i powinien odnosić jego przesłanie do współczesności — sztuka zaczyna pulsować nieco innymi barwami niż mogłoby się wydawać przy pobieżnej jej lekturze w spokojniejszym czasie.

„Łyżki i księżyc” to sztuka o rewolucji. W realizacji szczecińskiej wszystko dzieje się w baśniowej scenerii urealnionej nieco jedynym akcentem — góralskim strojem, w jaki ubrani są Złoczyńcy. V. kraju tym rządzi król — rozleniwiony i gnuśny, którego jedyny kłopot stanowi możliwość zaciągania wszelkiego rodzaju kredytów, po kredyt zaufania ludu władcze. Otoczony gromadą nie mniej zidiociałych i podporządkowanych systemowi ministrów nie przypuszcza nawet, że drobny incydent może wzniecić bunt poddanych. A poddani są głodni i przeświadczeni, że król ma co jeść. Kiedy więc pojawia się sprzedawca łyżek — srebrzystych i tanich — głód przy biera na siłę. Sprowadzony przez Poezję

młodzieniec (nie bez przyczyny odziany w strój romantycznego wieszczki) postanawia poprowadzić zbuntowany lud, spełnić jego marzenie o rewolucji. I właściwie to dopiero, czyli: już po dokonaniu przewrotu — rozpoczyna się zasadnicza akcja sztuki. Rewolucja się dokonała: wszyscy jedzą, piją, mogą z własnymi betami wprowadzić się do królewskiego pałacu... Ale — co dalej? Przecież ktoś musi sprawować władzę! Pierwszy królewską koronę przyjmuje błazen. Wie, że jego panowanie jest przejściowe, że po królewskie jabłko i koronę za chwilę sięgnie ktoś inny — silniejszy, bardziej żądny władzy. I rzeczywiście — przychodzi Złoczyńca ze swym bandyckim królem. Zaczyna rządzić pięć, bezwzględność, przemoc. Lud, znów potulny i uległy. Lud znów ujarzmiony i bezsilny...

Zegadłowicz nie kontynuuje tego wątku. Poeta, który nieopatrznie doprowadził akcję do tego momentu, ma już wszystkie dość: czerpiąc z baśniowych możliwości — usypia lud, usypia jego bandycką władzę i korzysta z chwili spokoju, aby, wraz z

Królewną, uosabiającą miłość, i z Błaznem, personifikującym mądrość i humor, uciec daleko. Aż na srebrny księżyc. Sen o rewolucji, o wolności ludu, o sile i mądrości jego szlachetnego porywu — pierchnął. Ucieka więc od świata, w którym rządzą łyżka i pełna miska, w którym głodny zawsze będzie się starał zabrać coś sytemu, a sytemu — będzie zawsze za mało.

Oczywiście księżycowa ucieczka nie powinna być traktowana jak propozycja. Na pewno natomiast — cała sztuka jako przestroga. Ryszard Major podzielił przedstawienie na dwa akty. Pierwszy wypełnia prezentacja kabaretowego dworu, pełnego pochiebów i durni, przez który snuje się — uosabiając piękno i niewinność — Królowa Ewa. Wśród papuzich postaci delikatna figurka królowej-baletnicy wydaje się pochodzić z innej sztuki, a po prostu — przynależy do innego świata. Piękna scena, jakby z Breughela zaczerpnięta, dziejąca się na miejskim targowisku, gdzie pojawiają się: przekupień ze swymi łyżkami i poeta ze swoją rewolucyjną ideą,

zapowiada zmianę. Tak kończy się pierwsza część przedstawienia.

Znacznie więcej, bo właściwie wszystko, dzieć się będzie w akcie drugim: szybko, precyzyjnie, w rytm śpiewanej przez Złoczyńców piosenki, potoczą się wydarzenia niby baśniowe i nierealne, a przecież — tragiczne. Zmieniają się władcy, gniew ludu topnieje, przestaniac go zaczyna najpierw sytość napełnionych żołądków, potem — strach przed nową władzą. Poeta ludowi temu już nie dowierza. Tak jak nie wierzy już rewolucji, której nie tak dawno dopomógł się dokonać. Woli odejść i nie interesuje go już nic. Poza harmonią piękna, miłości i poezji... Widzowi pozostawia — gorzcy, która zrodziła się w atmosferze teatralnej groteski.

Przedstawienie szczecińskie jest adresowane na wprost. Do każdego widza, także — a może przede wszystkim — do tego, który w teatrze bywa rzadko. Ale na pewno — do widza współczesnego. Jest mądre, przemysłane w intencjach, proste i czytelne w odbiorze. Jako zaproszenie do teatru taka ocena powinna wystarczyć.

Widzom BTD warto jeszcze zapowiedzieć, że w widowisku bierze udział spora grupa aktorów znanych im z przedstawień koszalińskiego teatru. Natomiast tym, którzy oglądali zrealizowaną przez Ryszarda Majora na scenie słupskiej „Sztos samojedną” należy się wiadomość, że przesłanie reżyserskie jest to samo. Jedyne tworzywo — dramatyczne — inne.

WALENTYNA TRZCINSKA

Teatr Polski w Szczecinie, „Łyżki i księżyc” Emila Zegadłowicza, reżyseria — Ryszard Major, scenografia — Lucja i Bruno Sobczakowie, muzyka — Andrzej Głowiński. Premiera wrzesień 1981.

Nosem przed ścianą czyli relacja z jednego zebrania

BYŁO to zebranie zaskakujące na tyle, że Czytelnikom należy się zarówno relacja, jak i kilka refleksji, jakie nasunęły się w czasie tych niecodziennych obrad. Zwołało je we wtorek 5 października na skutek tego, że tuż u progu nowego sezonu, w przededniu premiery inauguracyjnej kolejnego sezonu Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, pracownicy tego teatru dowiedzieli się, że przyjdzie im pracować bez dyrektora.

Dyrektor BTD, Bogusław Planutis, złożył rezygnację ze stanowiska i wypowiedział pracę jeszcze 11 września. Natomiast Zbigniew Mich, w pierwszych dniach października oświadczył, że nie przyjmie nominacji na kierownika artystycznego. Podkreślił, że Zbigniew Mich nie składał rezygnacji, bowiem — chociaż pracuje od maja w Koszalinie — nominacji dotąd nie otrzymał. Jak wyjaśnił w trakcie zebrania dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Zbigniew Mich nie dopełnił wszystkich formalności, czyli nie dołączył do dokumentów po trzech zdjęć oraz jeszcze jednego egzemplarza życiorysu.

W ten oto sposób kierownik artystyczny teatru, który ledwie zaczął przygotowywać swój samodzielny start w tej placówce, mógł spokojnie odejść, nie mając żadnych zobowiązań wobec władz wojewódzkich. Brak zdjęcia i życiorysu zwalnia zatem człowieka od odpowiedzialności. Ale czy zwalnia od tej odpowiedzialności władze wojewódzkie, którym powierzone kierowanie sprawami kultury?

Sytuacja jest na tyle niecodzienna, że zespół artystyczny ma prawo poczuć się zawieszony w próżni. Określiła to podczas zebrania obrazowo Kika Lelicińska:

— Stoimy nosem przed ścianą. Podpisywaliśmy umowę z dyrektorem Michem, który w maju został zaangażowany, a okazuje się, że dotąd nie ma nominacji. Z kim zatem dotąd pracowaliśmy? Z duchem?

Okazało się również, że zebranie zostało zwołane po to, aby pracownicy teatru mogli zadecydować co będzie dalej. Obaj dyrektorzy poproszeni zostali jedynie o umotywowanie swoich rezygnacji. Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego podkreślił:

— Decyzję, co będzie dalej, musimy podjąć wspólnie...

W ten oto sposób zespół artystyczny i techniczny teatru oraz pracowników administracyjnych postawiono

przed ścianą, którą nosem przebić trudno. Powiedzieć, że decydujemy, jak chcemy. Czyli — jakkolwiek wierzcie, będziecie sami na siebie narzekać.

Bowiem rezygnację obu panów doprowadzały się do tego, że obaj doszli do wniosku, iż wspólnie z sobą pracować nie mogą. Zastosowało zatem metodę demokratycznych wyborów, bo to i modne i nie można wówczas narzekać na władze, które stawiają wszystkich przed faktem dokonanym.

Gdzie jednak zrobił się konflikt, zanim obaj dyrektorzy zaczęli na dobre z sobą pracować? Dyrektor Planutis stwierdził podczas zebrania:

— Nie postawiłem żadnych zadań. Po przemysleniu sytuacji w teatrze doszedłem do wniosku, że nie jestem w teatrze potrzebny i nie jestem w stanie odpowiadać za profil teatru, jaki się kształtuje. Uważam natomiast, że mogę pracować w innym, społecznie i życiowo innym miejscu. Bezpośredni powód mojej decyzji to model teatru, który zaczął wdrażać p. Mich.

Do koncepcji teatru, z jaką wyszedł Zbigniew Mich, dyrektor Planutis nie wniósł zarzutów. Twierdził, i słusznie, że trzeba ją sprawdzić. Ale równocześnie zastrzegł, że nie jest to model na czas, w którym żyjemy, a wybór miejsca, czyli teatr koszaliński, szczególnie budzi jego zastrzeżenia.

Zajmijmy się zatem istotnym powodem tego sporu, czyli propozycją, z jaką wyszedł dyrektor Zbigniew Mich, propozycją, która tak zbulwersowała wiele osób. Otóż, obejmując kierownictwo artystyczne Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, Zbigniew Mich zaproponował, aby do obecnej nazwy teatru dodać nowy człon: Ośrodek Działań Teatralnych. „Program teatru-ośrodka — czytamy w informacji teatru — obejmuje działalność twórczą, upowszechnieniową i integracyjno-kulturową”. I dalej: „... będziemy prezentować przedstawienia własne i zapraszane z innych ośrodków w kraju. Myślimy o przedstawieniach teatrów zawodowych, jak również teatrów alternatywnych, np. Akademii Ruchu, Grupy Gardzienice i o współpracy z niezawodowymi scenami w Koszalinie. Chcielibyśmy, żeby dzięki tym wysiłkom publiczność koszalińska mogła obejrzeć około 16 premier w sezonie...”

Dyrektor Mich zaproponował pięć tematycznych akcji w pierwszym sezonie, wokół których — obok własnych spektakli — pomyślano wiele interesujących akcji: przedstawień zaproszonych

teatrów, wystaw, działań plastycznych, happeningów, spotkań. Nie jest to program, który urodził się wczoraj, prezentowany był przecież podczas wrześniowej konferencji prasowej. Program za akceptowany przez władze, teatr. A w tej chwili usłyszeliśmy podczas zebrania wtorkowego z ust dyrektora Planutisa zarzut zasadniczy:

— Podstawowa działalność teatru w tym przypadku staje się działalnością uboczną, natomiast działalność parateatralna — zasadniczą. Jeśli istnieje biblioteka, musi mieć księgozbiór i czytelników, natomiast imprezy związane z książką, spotkania i dyskusje wspomaga ją jedynie jej podstawowa działalność. Gorzej, jeżeli brak w niej księgozbioru, a istnieje tylko organizowane imprezy. Koszalin posiada sześć salonów wystawieniowych, a przy teatrze powstaje siódmy, w który trzeba będzie włożyć około półtora miliona złotych. Teatr potrzebuje dwudziestu dwu milionów na działalność, dwa i pół musimy sami wypracować. W tej sytuacji, mając poczucie odpowiedzialności, nie mogę się podpisać pod tym, co dyrektor Mich zamierza. Nie przyłożę ręki do likwidacji tej placówki, która zaspokaja potrzebę osiemdziesięciu tysięcy widzów rocznie. W teatrze wszystko powinno służyć temu co jest na scenie.

Dyrektor Planutis wyjaśnił jeszcze, że nie zamierza „torpedować” niczego, co dyrektor Zbigniew Mich założył, ale w obowiązujących dotąd przepisach prawnych nie mieści się chociażby akcja „teatr rysowany”, na którą zaproszono Franciszka Starowieyskiego i dyrekcja nie ma podstaw prawnych, aby artystę zapłacić. Stąd też dyrektor Planutis wystąpił do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego o uregulowanie podstaw prawnych nowego organizmu, jakim ma być teatr.

Natomiast dyrektor Zbigniew Mich, podtrzymując swoją decyzję, wyjaśnił, że dyne, że przedstawił program swojego teatru kilkakrotnie, nikt nie protestował, znalazł też akceptację dyrektorów placówek kulturalnych w Koszalinie, którzy zadeklarowali swoją współpracę i finansowanie części imprez.

— Nie stać mnie na to, aby mój program był realizowany kompromisowo. Podjąłem stosowne do okoliczności decyzje i podnoszenie spraw mojego programu uważam za bezasadne; program upada, bo go nie ma od minionego czwartku.

Myślę, że skrócona rela-

cja z tego zebrania każdego człowieka musi przerażać. Słuszne uwagi nasunęły się na marginesie tej dyskusji prowadzącemu zebranie, aktorowi, Wojciechowi Kosteckiemu:

— Jest to niewątpliwie wina pana Micha, bo budował program, nie znając możliwości organizacyjnych tego teatru, a i pana Planutisa, bo akceptował go wiedząc, że teatr organizacyjnie nie podoła zadaniom. Jesteśmy dziś świadkami pewnych form urzędowania. Wydział Kultury zgadza się z programem pana Micha, ale nie akceptuje go w szczegółach. Ten dialog między panami powinien odbyć się kilka tygodni temu, a nie dzisiaj, tutaj, w naszej obecności.

I jeszcze jeden ważki problem dojrzał Wojciech Kostecki, niepokojący fakt iż w ciągu sześciu sezonów zmienia się w Koszalinie po raz czwarty kierownictwo artystyczne i że co roku znaczna część zespołu aktorskiego opuszcza Koszalin.

Ależkolwiek nigdzie nie można mówić o stabilizacji zespołu artystycznego, w Koszalinie ten fakt jest szczególnie niepokojący. Związana jest z tym niezbyt wysokie loty kierowników artystycznych, mierne realizacje sceniczne, brak żywego pulsu w teatrze. To przecież nie jest przypadek i należałoby wyciągnąć z tego należyte wnioski. Teatr nie jest partenerem, teatr jest koniecznością, z którą trzeba się tylko oswoić. Takie wywołanie.

Aby jeszcze zakończyć relację z owego zebrania, należy dodać, że drogą głosowania wybrano dyrektora Planutisa, któremu w pracy będzie pomagał reżyser, Krzysztof Rotnicki, przyjął on bowiem obowiązki p.o. kierownika artystycznego. Tak, się zakończyło owo kilkugodzinne zebranie, które oby nie było pretekstem dla innych placówek artystycznych w kraju. Tak się bowiem składa, że — być może — wszystko przebiegało niezmiennie demokratycznie, ale sztuka demokracji nie znosi. Demokracją sztuki się nie zrobi, o tym warto raz jeszcze przypomnieć. O sztuce może decydować tylko indywidualność artysty. Czy indywidualnością odznaczał się Zbigniew Mich? Nie wiem. Czy jego plan był realny? Też nie wiem. Czy jego formuła mogła teatr w Koszalinie wyciągnąć z marazmu, w jakim tkwi od kilku lat? Nie jestem przekonana, aby można było dzisiaj rozstrzygać ten problem.

Najistotniejsze, że nadal będą wszyscy tkwili nosami przed ścianą, której ruszyć nie sposób. Całe to zebranie wykazało, że ściany są jeszcze bardzo mocne. Ściany, albo system, w którym stawia się ludzi w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Bowiem był czas, aby decyzje w sprawie teatru mogły być podejmowane w sposób odpowiedzialny. I tego czasu władze nie wykorzystały.

JADWIGA ŚLIPiŃSKA



PODREĆCZNIK AKADEMICKI
PILNIE POSZUKIWANY

Z czego student ma się uczyć

Tak na oko, to podręczników, skryptów akademickich, książek pomocniczych jak repetytoria, ćwiczenia, tłumaczenia z języków obcych, wydaje się sporo. Publikacje dydaktyczne stanowią główną pozycję w planach centralnych wydawnictw naukowych jak: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich. Prawie 40 proc. wydanych przez te oficyny tytułów, 60 proc. arkuszy wydawniczych i ponad 70 proc. nakładów — to literatura dydaktyczna. Edytorzy potęgowali w tej mierze — Państwowe Wydawnictwo Naukowe — rokrocznie przekazuje na rynek księgarski 137 tytułów podręczników, 125 tytułów książek pomocniczych i 103 tytułów skryptów.

Drugim, obok wydawców centralnych, dostawcą publikacji dydaktycznych są wydawnictwa uczelniane. Biorąc pod uwagę liczbę tytułów, wydają one ponad 60 proc. literatury dydaktycznej. W pięcioleciu 1975—1980 uczelniane wydawnictwa opublikowały 8364 tytuły literatury dydaktycznej, tj. prawie 1400 tytułów rocznie.

A mimo to stan zaopatrzenia w podręczniki akademickie nie jest zadowalający. Z badań Instytutu Polityki Naukowej Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego wynika, że na 10 studiujących przypada przeciętnie jeden egzemplarz podręcznika. Nie oznacza to oczywiście, że wszyscy mają jednakowe kłopoty. Stosunkowo najlepiej przedstawia się sytuacja studentów uniwersytetów, zwłaszcza prawa, biologii, chemii. Niemniej, w ostatnich pięciu latach do 137 przedmiotów wykładowych na uniwersytetach nie wydano żadnej publikacji dydaktycznej. Łatwiej o podręczniki studentom wydziałów rolnictwa niż ich kolegom z wydziału rybactwa morskiego technologii żywności czy technologii drewna. Bardzo różne jest zaopatrzenie w podręczniki w politechnikach. Stosunkowo niezła jest sytuacja na wydziałach kartografii, chemii, geodezji. Znacznie gorsza na wydziałach górnictwa, geologii i włókiennictwa.

Przyczyny podręcznikowych niedoborów są dość oczywiste: deficyt papierowy i skromna baza poligraficzna. Sprawę komplikuje

je wielość kierunków i specjalizacji (kształcimy na 130 kierunkach, Węgrzy — zakres szkolnictwa wyższego porównywalny — na 30) oraz ciągłe zmiany planów i programów nauczania wymagające wciąż aktualizowanych skryptów i podręczników.

Mimo tych „obiektywnych trudności”, mimo braku przysłówiowych armat papieru i mocy poligraficznych, sytuacja mogłaby ulec poprawie. Warte rozważenia jest propozycja, jaka padła ze strony przedstawicieli resortu na spotkaniu z dziennikarzami w Klubie Publicystów Oświatowo-Wychowawczych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Powiedzieli tam, że dobrze byłoby, gdyby autorom skryptów płać nie za arkusz wydawniczy, lecz za wartość dzieła. Wtedy łatwiej byłoby namówić autorów do bardziej zwięzłego formułowania przekazu, co przy okazji dałoby papierowe oszczędności.

Jednak znacznie większe oszczędności przyniosłoby zlikwidowanie balaganu, z jakim od lat nie mogą uporać się wydawcy literatury dydaktycznej. Bo czym wytłumaczyć można dysproporcję w zaopatrzeniu w podręczniki poszczególnych uczelni, a nawet wydziałów? Jakże uzasadnienie znaleźć dla faktu, że zdarzają się pozycje identyczne, pochodzące z różnych wydawnictw centralnych i uczelnianych? Są przedmioty, do których niemal każda uczelnia wydaje własny skrypt a są i takie, do których w całym niemal kraju nie ma materiałów pomocniczych!

Istnieje obawa, że teraz, kiedy uczelnie uzyskują pełną samodzielność w zakresie wydawania i rozpowszechniania pomocy dydaktycznych, sytuacja może się pogorszyć. Należałoby więc pomyśleć o równie samorządnej koordynacji wydawnictw.

W tym roku edytorzy wydawnictw akademickich otrzymają większy o 500 ton, niż przewidywano, przydział papieru. Szansę poprawy otwiera również zasada priorytetu dla publikacji akademickich przyjęta przez centralne oficyny. Nie na wiele się to jednak zda, jeżeli uczelnie nie zaprowadzą porządku na własnym wydawniczym dworze.

HALINA SZYPULSKA



Słynne dzieło Pabla Picassa z 1937 roku „Guernica” powróciło do Hiszpanii z Nowego Jorku, gdzie przebywało przez 42 lata. Umieszczone zostało w pałacyku „Cason el Buen Retire”.

Fot. CAF — Cifra

Żołnierze generała Sikorskiego (13)

Armia Polska na Wschodzie

Sledząc dzieje żołnierzy generała Sikorskiego doszliśmy do 1942 r., kiedy z terenu ZSRR na podstawie trójstronnych porozumień polsko-angielsko-radzieckich 83 tys. żołnierzy należących do Armii Polskiej w ZSRR zostało ewakuowanych na Bliski Wschód do Iranu, gdzie po włączeniu Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, uzupełnionej i przemianowanej na 3 Dywizję Strzelców Karpackich, powstała Armia Polska na Wschodzie.

Sprawą wymagającą wyjaśnienia jest wyjście wojsk polskich z ZSRR. Było to rezultatem skomplikowanej sytuacji politycznej, w której wznowienie stosunków dyplomatycznych między obu rządami było zaledwie pierwszym krokiem w trudnym i długim procesie normalizacji stosunków. Sikorski starał się doprowadzić do tego by powstałe w ZSRR oddziały polskie wzięły udział w walkach na froncie wschodnim. Jego zdaniem, fakt ten rozwiązałby wiele problemów. Tymczasem zaszły dwie niesprzyjające temu okoliczności: propozycja W. Churchilla wysłania części polskich oddziałów do Iranu, celem ochrony obiektów strategicznych, oraz radzieckie trudności z wyżywieniem szybko rozrastających się liczebnie polskich wojsk. J. Stalin w rozmowie z gen. Wł. Anderssem 18 marca 1942 r. wyraził zgodę na pozostanie w ZSRR 44 tys. polskich żołnierzy. Pozostali uzyskali możliwość przejścia do Iranu. W ślad za tym rząd RP opublikował uchwałę w sprawie pozostania na terytorium ZSRR części polskich Sił Zbrojnych, w której czytamy: „Rząd polski ponownie stwierdza, że po pozostaniu na terytorium radzieckim części polskich Sił Zbrojnych, które następnie walczyłyby na froncie wschodnim, ramie w ramie z Armią Radziecką, byłoby zgodne z interesami polskimi oraz polityką, która znalazła wyraz w porozumieniu zawartym z rządem radzieckim dn. 30 lipca 1941 r.”

Po przybyciu do Iranu żołnierze polscy przez kilkanaście dni pozostawali w Pahlevi, przechodząc kwarantannę. Jeden z nich, Teodor Siergiejewicz wspomina: „Sprzedawcy perscy, krzykliwi i natrętni, oferowali owoce i różne produkty żywnościowe. Wolali: „Kisz misz furma, jajca voroni”, co oznaczało: „Sardyńki, placki i gotowane jajka”. To zwołanie sympatycznych sprzedawców portowych budziło śmiech naszych żołnierzy, którzy dosłownie brali brzmienie perskich słów.

Co się zmieniło, kiedy stanęliśmy na ziemi perskiej? Weszliśmy na etaty prowiantowe armii brytyjskiej, ale została świą

domość, że zamiast zbliżania się, to oddalamy od Polski. Za dawaliśmy pytanie, w czym interesie tak się dzieje?...

Po kwarantannie transportem samochodowym przez krotki strumień przelecieli pasma gór Elbrus Polacy zostali przewiezieni w głąb Iranu, obejmując obozy w rejonie Hamadanu, Araku i Teheranu. Podróż ta dostarczyła wiele niezapomnianych wrażeń, zarówno z powodu egzotyki krajobrazu, jak i spotkań z miejscową ludnością. Pobyt w wymienionych obozach przeznaczony był na wypocinek, w czasie którego organizowano wycieczki do starożytnych miejsc zabytkowych licznych w tym kraju, a przede wszystkim do Teheranu.

Korespondent tygodnika „Pol ska” w nr 13 z 1942 r. tak pisał o Teheranie w tym czasie: „...Jeśli chodzi jednak o wpływ obce, prym dźwiga niewątpliwie Polacy. Z Teheranem stało się to samo co z Aleksandrią, Tel Avivem czy ostatnio Bagdadem. Tylko uderze nie na Teheran było gwałtowniejsze, bardziej niespodziewane, chociażby dlatego, że była to pierwsza przystań podczas długiej wędrówki Polaków. Ulice, sklepy, cukiernie zaroili się polskim wojskiem. Te same twarze, które w Buzulu i Tocko je widzieliśmy w obramowaniu futrzanych czapek i spotykamy na ulicy Stambuli pod osłoną tropikalnych hełmów. Te same polskie oczy, które oglądały Tian-Szan, patrzą teraz na tańców Elbrus. Ta górska perspektywa miasta przypomina Zakopane. Złudzenie potęguje głos czyścił: „Pasta do butów, proszę pa na, Czarne, brązowa, amerykańska. Czy nie pociecha, proszę pana?”

Furorę zrobił w Teheranie Polski Teatr Żołnierza. Kraj ten w tym czasie nie posiadał ani jednego własnego teatru zawodowego. Polski zespół pod dyktando Kersena występował w sali kawiarni. Udział brali m. in. znani aktorzy warszawscy Liwiński i Zofia Terne oraz młodzi, jak Bogdan, Niewiadomski i Kuszpietowski. Orkiestra grała pod kierownictwem sławnego Henryka Warsa. Program jej obejmował utwory polskie i wschodnie.

Teatrem zainteresował się młody szlach, który zaprosił polskich artystów do swej letniej rezydencji. Teksty ze sceny na język francuski tłumaczył konferansjer. Po przedstawieniu szlach podejmował u siebie polskich gości, obdarowując ich zgodnie z tradycją upominkami.

We wrześniu 1942 r. jednostki polskie zostały przesunięte do rejonu Quizi Ribat i Khana kin oraz włączone do 10 armii brytyjskiej gen. Wilsona.

Zaczął się okres intensywnego szkolenia.

Pobyt oddziałów polskich na ziemi perskiej trwał do maja 1943 r., kiedy to cała armia została przeniesiona do Iraku w rejon Kirkuku i Mosulu w dolinie rzeki Tygrys, na północ od Bagdadu. W czerwcu tegoż roku oddziały polskie wizytował gen. Wł. Sikorski, który wydał rozkaz wydzielenia z armii korpusu z przeznaczeniem do użycia go na froncie włoskim. W skład 2 Korpusu Polskiego, którym dowodził gen. Anders, weszły 3 i 5 dywizje piechoty oraz brygada pancerna.

Opuszczając Irak wódz naczelny wydał serdeczny rozkaz pożegnania do żołnierzy, w którym m. in. pisał: „Wasza dyscyplina i Wasza nieugięta wobec najróżniejszych trudności postawa, wasz entuzjazm i stałe doskonalenie się w opanowaniu nowoczesnego sprzętu wojennego, wasz głęboki patriotyzm i ożywiony wasz duch ofiarności są dla mnie najcenniejszą gwarancją, że wypełnicie zadania, jakie wam zleciła Ojczyzna...”

4 lipca 1943 r. do rozranych po pustyni obozów polskich przyszła wstrząsająca wiadomość o katastrofie w Gibraltarze, gdzie premier i wódz naczelny w jednej osobie zginął tragicznie. Smutek okrył Polaków. We wszystkich jednostkach odbyły się żałobne nabożeństwa.

Kontynuowano intensywne szkolenie w jednostkach, ponieważ pełną gotowość korpus musiał osiągnąć 1 stycznia 1944 roku. Oddziały polskie zostały przesunięte do Syrii i Palestyny, gdzie szkoliły się w terenie górskim. Opuszczenie pustyni azjatyckich i przejście nad Morze Śródziemne, do Ziemi Świętej, zostało przyjęte przez żołnierzy z radością. Było to już wyjście na próg Europy i użycie, lepszych warunków klimatycznych, kwaterekowych i kulturalnych.

Miejscem stacjonowania polskich oddziałów były okolice Izmaili, Suez i Port Saidu nad Kanalem Sueskim, Gaza, El Arisz oraz rejon Tel Avivu i Hajfy. Obszar ten stanowił teren koncentracji wojsk brytyjskich, australijskich, nowozelandzkiej, indyjskich i południowoafrykańskich, przygotowujących się do udziału w kampanii włoskiej. Dla polskich żołnierzy był to okres intensywnego szkolenia oraz okazja poznania zabytków Ziemi Świętej oraz bogatej przeszłości Palestyny i Egiptu. Wykorzystywano więc wolny czas na liczne wycieczki do Jerozolimy, Betlejem, Kairu, Nazaretu. Dostarczyły one niezapomnianych wrażeń.

TADEUSZ GASZTOLD



ARMIA POLSKA na Wschodzie w latach 1942-1945
Rejony stacjonowania wojsk

Drukujemy artykuł Danuty Brzosko-Mędryk, b. więźniarki Pawiaka, Majdanka, Ravensbrück i Buchenwaldu, autorki kilku książek o tematyce obozowej. Jego treść zwraca uwagę na zjawisko nowej fali głosów, wybielających przestępstwa hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

SADY niemieckie uniewinniają lub skazują na zbyt małe kary morderców z Majdanka, Oświęcimia, Ravensbrück — ale żaden niemiecki sąd nie podważył prawdy o eksterminacji, żaden nie zaprzeczył istnieniu komór gazowych, zabijaniu w nich ludzi, ani temu, że głód, choroby i terror dziesiątkowały więźniów.

Żaden sąd nie zaprzeczył, że 3 listopada 1943 roku na Majdanku rozstrzelano w ciągu jednego dnia ponad 18 tys. Żydów, dzieci, kobiet i mężczyzn. Ze cyklon B służący do gazowania Polaków, Żydów, Cyganów, jeńców radzieckich, dzieci samotnych i dzieci z matkami.

Niepodważalna i okrutna to prawda przyjęta przez świat.

Czy przyjęta?

Nie przez wszystkich. Neofaszystowskie ugrupowania od dawna zaprzeczają

— współautor Ditleb Felderer! Na 92 stronach z ilustracjami „udowadnia” fałszerstwo pamiętnika małej Żydówki. Powołuje się na poparcie go przez Richarda Harwooda z uniwersytetu londyńskiego, dr Artura Butza z uniwersytetu w Illinois oraz dr Roberta Faurissona z Lyonu. (Tego, który przed 2 miesiącami został przez sąd paryski skazany na 3 miesiące aresztu za oszczerstwa na temat komór gazowych. Dokumentów do tej sprawy i orzeczeń specjalistów dostarczyła sądowi Główna Komisja Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie).

Inna reklamówka — paszkwil dotyczy broszury Paula Rassiniera, który pisze, że będąc więźniem Buchenwaldu nie widział komór gazowych, co jest więc według niego dowodem, że ich tam nie było! „Jewish Information” i „Arab News” oraz małe kartoniki przedstawiające

chwyt Exit! W różne miejsca na terenie obozu powkładali ponad 200 sztuk paszkwili.

Czy mamy nie reagować na takie oburzające prowokacyjne teksty jak ten:

„Turysci, uważajcie, jesteście oszukiwani! „Auschwitz is a swindle!”, I dalej: „Proszę, zaakceptuj to: włosy zagazowanych ofiar! Kiedy następnym razem będzie obcinał włosy nie wyrzucaj ich. Nie. Wyślij je do p. Smoleńca do muzeum w Oświęcimiu albo na adres, jaki znajdziesz na odwrocie (na odwrocie podaje się m. in. nazwiska: Czesław Pilichowski, Edward Dziadosz, Simon Wiesenthal), aby mogły być wystawione i ostantacyjnie pokazane jako włosy zagazowanych ofiar.”

Zbieraj także włosy przy jaci, psów i innych zwierząt. Przeklij w plastikowej tobie p. Smoleńcu.

Ściągnijcie też protezy (przedstawiane będą jako autentyczne okazy po ofiarach zagazowanych), kurczki z odkurzaczy...”

Właśnie przed dwoma dniami dyr. Muzeum na Majdanku otrzymał kopertę ze śmieciami, podobnie

STOP! Tęgo już za wiele!

ją tym udowodnionym faktem pomniejszając winę hitlerowskich zbrodniarzy poprzez ulotki, broszury i książki.

Ala dawno już nie rozpatano takiej akcji jak w ostatnim roku.

Majdank, Oświęcim i Stutthof zaczęli odwiedzać ludzie interesujący się — i to docieklewie — wieloma szczegółami, które starano się im udostępnić i wyjaśnić.

Lecz zarówno dyrektor Muzeum na Majdanku — Edward Dziadosz jak i dyrektor Muzeum w Oświęcimiu — Kazimierz Smoleń, a także ich współpracownicy dostrzegli wyjątkową niechęć gości do akceptowania faktów jak i coraz większą agresywność słowną. A po wizytach odnajdywano na terenach obozów ulotki, których prymitywna treść uraga pamięć miejsc męczeństwa.

Ostatnio takie ulotki i broszury przesyłane są do różnych instytucji, jak Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, Uniwersytety, Biblioteki i na adresy prywatne.

Kim jest autor owych paszkwili?

To Ditleb Felderer podający się za dziennikarza-badacza, zamieszkałego w Szwecji. Ma on własną (i zapewne wspólną z innymi tego typu propagandzistami) teorię eksterminacji, która nie wywołaby mego publicznego sprzeciwu ze względu na wyjątkowy swój prymitywizm — lecz nie mogę przemilczeć sposobów, jakimi usiłują obrazić i pamięć ofiar i nas, byłych więźniów oraz wielu ludzi zasługujących na szacunek właśnie ze względu na wysiłek przez nich czyniony dla udokumentowania i upamiętnienia martyrologii.

„Jewish Information”, „Arab News” wydawane w Szwecji, „Institute for Historical Review” w Kalifornii — to ulotki i broszury, jakimi posługuje się Felderer.

A oto co i jak reklamuje „Institute” np. „Pamiętnik Anny Frank — Oszustwo”

wielokrotnie gazowanego Żyda, który... „jednak żyje wśród 5 999 999 Żydów w Ameryce”, rozsyła się setkami.

Oburzające są insynuacje wysuwane wobec wielu Polaków, jakoby współpracowali w czasie okupacji z nazistami i że zarówno polskie władze kościelne jak i przywódcy polityczni sprzedali się syjonistom (użyto do tego paszkwilu druku i listu Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa).

Inny spreparowany dokument jakim posługuje się Felderer, to „poprawiony” przewodnik po Oświęcimiu imputowany p. Kazimierzowi Smoleńcu. Na stronie tytułowej w gwiazdce Syjonu czytamy następujące słowa: „The Myth of the 6 Millions” („Mit 6 milionów”).

A oto co znajdujemy w tym „przewodniku”: w Oświęcimiu było 12 pieców kuchennych, na których zawodowi kucharze przygotowywali posiłki, a ich smakowity zapach rozchodził się dokoła... Była też dla chorych kuchnia dietetyczna i muzyka uprzyjemniająca im czas. I że w Muzeum w budynku rzekomo specjalnie wybudowanym dla „utrzymania teorii eksterminacji” można znaleźć maskę gazową, którą nakładało się podczas zabijania cyklonem B robactwa.

Jest w tym „przewodniku” informacja o piływalni, teatrze i miejscu zabaw dla dzieci!

Dołączona do tego ulotki jest tak prymitywna w rysunku i tekście, że powinno się — jak niektórzy radzą — machnąć ręką na te bzdury, gdyby tego nie rozsyłano po świecie.

W odezwie do młodzieży czytamy tekst w 8 językach: „...ten, kto teraz zajmuje się problemami ebozów koncentracyjnych jest głupcem, albo przestępcą. Bo jeśli nie zna faktów, lepiej, żeby milczał, jeśli je zna — jest przestępcą, bo propaguje kłamstwo, żeby ogłupić naród niemiecki...”

D. Felderer w sierpniu bieżącego roku zostawił na Majdanku publikację „Aus

zresztą jak Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich.

To nie jest sprawa psychopaty, to sprawa grupy neofaszystowskich działaczy mających pomocników na terenie naszego kraju. Bo niemożliwe jest, aby ta ilość broszur przewoziła przez granicę jedna czy dwie osoby.

Bezczelnie i bezkarnie Ditleb Felderer wyzywa polskich przyjaciół do przysyłania mu książek o obozach, za co otrzymują bezpłatnie książkę „Auschwitz Exit”, która jak pisze — „będzie polski przyjaciel — dopisek mój” mógł rozpowszechnić wśród przyjaciół, członków kościoła krewnych oraz czynników oficjalnych”!!!

Czy długo jeszcze mamy przynikać czy zezwalać, by beczeszczono pamięć ofiar obozów hitlerowskich? By obrażano nas, b. więźniów? By nam, świadkom zbrodni hitlerowskich, zadawano kłam?! W jednej z ostatnich ulotek „poświęconej” Majdankowi, atakuje dyrektora Muzeum na Majdanku i jego pracowników i nie tylko pomawia ich o fałszowanie komór gazowych, ale beczelnie „zwierza się” z sekretem, że... „na Majdanku planuje się budowę nowej komory gazowej”!

W związku z tymi atakami i dla zachowania jak najdłuższej autentyczności do wód ludobójstwa ponawiam propozycję b. więźniów Majdanka i Towarzystwa Opieki nad Majdankiem — kierując ją poprzez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa do Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby włączono teren b. obozu na Majdanku do zabytków chronionych przez świat, a w szczególnej opiece mające komory gazowe zachowane jeszcze w nie zmienionym przez czas stanie. Powinny one być jak cały teren b. obozu przetrwać jako dowód ludobójstwa realizowanego w ramach faszystowskiej ideologii sankcjonującej zbrodnie.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK

Legendy z turystycznych szlaków (9)

Mielenka zdobywa ziemniaki

WIELOBARWNA tęcza zawisła ogromnym łukiem nad koszałką ziemią. Lato miało się ku końcowi i Mielenka zbierała na śródleśnej polanie ostatnie zioła niezbędne jej w leczeniu. Kwiaty i liście roślin mają swoją moc tylko wtedy, gdy zebrane zostały o właściwej porze.

Zbliżając się do krzewów leszczyny, usłyszała ciche skomlenie. Podeszła bliżej i w gąszczu zobaczyła skulonego we dwoje diabła. Rozchyliła bezszelustnie gałęzie i obserwowała go przez moment. Siedział na zwałonym pniu drzewa i co chwilę podrygiwał, trząsł się i kiwał.

— Hej — zawołała — co tobie?

— Nic. Daj mi spokojnie umrzeć — jęknął i skreślił się jak obwarzanek.

Mielenka odważnie podeszła do siedzącego, oburącz chwyciła go za róg i podniosła mu głowę.

— No mów! Co tobie!

Z czarnych oczu diabła płynęły żółte łzy roztopionej siarki. Rozpoznał ją jednak.

— Mielenko, ratuj mnie — i trzymając się za brzuch opowiadał jak to przed siedmioma dniami, zdrzemnął się przez małą chwilkę nad brzegiem Radwi i w czasie snu ważył mu wpelznął przez otwarte usta do brzucha. Teraz nijak nie może go stamtąd usunąć. Próbowal go już zgłodzić, ale wtedy gad kręcił się niecierpliwie a on sam tracił siły. Gdy się naje, waży jest spokojny, jednak wtedy nie ma żadnej nadziei, że opuści jego wnętrzności. A może go otruci?

— Mielenko, tylko ty możesz mi pomóc — powiedział i czknał głośno — ja już dłużej nie wytrzymam.

— A czemu nie pójdziesz do swoich wiedz na Górze Czarownic? Zawsze to bliższa koszałka.

— Nie mogę. One mnie stamtąd przepędziły jak psa. Mówią, że jestem leniwy i nie chce mi się pracować. Ja jeszcze pokażę tym wiedzom! Ja im... — i znów czknał.

— Zanieś mnie więc zaraz do Mielenki i tam coś poradźmy.

— Nie mogę, przecież widzisz, że jestem ciężko chory i osłabiony.

— Nie gderaj! No już! — i usiadła mu okraciem na ramionach — Biegiem, biegiem.

Chcąc nie chcąc, diabeł ruszył w kierunku osady. Wnet jednak dostał zadyszki.

— Szybciej, szybciej — przynaglała dziewczyna niecierpliwie.

W chałupie położono pacjenta na ławie i przywiązano mu ręce i nogi. Mielenka usiadła z tyłu za jego głową i spytała troskliwie:

— Boli cię bardzo?

— Oj boli, boli...

— No to zaczynamy. Tylko leż spokojnie.

Dala znak i wtedy pastuszek, którego w międzyczasie przyprowadził Przemko, wyciągnął zza pazuchy fujarkę, przyłożył ją do ust i w mrocznej izbie popłynęła rzewna, pasterska melodia.

Zrazu diabeł leżał nieruchomo. Oczy miał zamknięte i oddychał miarowo. Po chwili jednak żył na szyi i na skroniach nabrzmiały mu, na czołe wystąpiły kropki potu, a oczy jakby chciały wyjść z orbit. W rozwarłej gębie pojawiła się głowa węży.

Mielenka gwałtownym ruchem odjęła wtedy fujarkę od ust chłopca i głowa węży zniknęła. Pacjent zacisnął zęby i zamknął oczy. W izbie zapanała cisza.

— Ty mnie słyszysz? — zapytała Mielenka.

Diabeł przełknął gorzką ślinę i zaharczał tylko.

— I wszystko rozumiesz co do ciebie mówię?

— Rozumiem. Oj, jak mi niedobrze...

— Więc słuchaj uważnie co ci powiem ty czarny kudła — głos Mielenki brzmiał teraz stanowczo. — Wyważę tego węży pod warunkiem, że spełnisz moje żądanie.

— Zrobię wszystko co mi przykazesz.

— Nie masz innego wyboru. Musisz mi być posłuszny. Otóż wiedzmy z Góry Czarownic sprowadzić sobie z dalekiego zamorskiego kraju bulwy podobne do jabłek, które jednak rosną w ziemi. Po opieczeniu w ognisku lub ugotowaniu w wodzie, są bardzo smaczne i pożywne. Nazywa je pyrami albo ziemniakami. Musisz wykraść te bulwy czarownicom i przynieść je tu, do Mielenki. Zrozumiałeś?

Po podpisaniu cyrografu, przerwana operacja została do końca już bez żadnych przeszkód. Piekielnik nakarmił jeszcze smacznym żurem, grzecznie podziękował i pożegnał się.

Owinąwszy kopyta szmatami, diabeł podkładał się bezszelestnie ku ziemiance, gdzie przechowywany był ostatni worek zamorskich bulw. Miały one służyć na wiosnę do wysadzenia i czort cieszył się, że spłata figla czarownicom, które go tak haniebnie odrzuciły. One z głodu nie zginęły, a ludziom pomoże to przeżyć, gdy zboża nie obrodzą.

Zeby zmilić pogonię, uciekał z workiem przez bagna. Koło starej, rosochatej wierzy stwierdził, że jest zgubiony. Bagno było tak grzaskie, że nie mógł się z tej matni wydostać — nie mówiąc już o przeniesieniu ciężkiego worka, który go jeszcze bardziej pogrążał. Schował się tylko do dziupli, gdyż czarne kruki, wysłane w lotach zwiadowczych przez czarownice, zaczęły krążyć mu nad głową. Widocznie odkryto już jego kradzież i ucieczkę. Był przegrany.

Gdy zmrok zapadł, diabeł wszedł na wierzchołek drzewa i świsał przeraźliwie na cztery strony świata. Na ten sygnał, zbiegły się posłuszne nocy. Każdy z nich dostał po kilka cennych bulw. Mieli je, unikając pogoni na głównym trakcie, dostarczyć przed świtem Mielenke. To była ostatnia szansa.

Małe lekkie karły zwinnie skakały z kępy na kępę i bez trudu sforsowały bagna ciągnące się wzdłuż Radwi. W lewo pierwszy karzeł postanowił skosztować egzotycznych owoców, a ponieważ były niesmaczne wypłuł wszystko i podępał ze złości. Drugi został zadziobany przez ogromną sowę, trzeci natomiast połamał nogi przedzierając się przez wiatrołomy. Czwarty, ten ostatni, widziany był nad ranem na bagnach koło Bonina. Prawdopodobnie tam też się utopił.

Starania Mielenki o zdobycie ziemniaków nie powiodły się więc. Wiele, wiele lat później, bo dopiero w 1745 roku, rozdawano w Kołobrzegu pierwsze ziemniaki do wysadzenia. Powszechnie, uprawiano je na Pomorzu dopiero na początku XIX wieku. Natomiast w Boninie, w 1966 roku, powstał Instytut Ziemniaka, którego zadaniem jest prowadzenie badań nad wyhodowaniem wysokowartościowych odmian oraz opracowanie nowoczesnych metod nasennictwa, agrotechniki i przechowywalności.

MARIAN CZERNER



Na aukcji w Genewie ten słynny brylant, należący niegdyś do brata Napoleona, sprzedano za rekordową cenę 4,6 miliona dolarów. „Gwiazda polarna” o kształcie sześciokąta ma wagę 41,28 karata.

Fot. CAF — UPI

Niebezpieczne prognozowanie

Ile lat będziemy żyli?

Prognozowanie należy do najniebezpieczniejszych zawodów świata, jeżeli przyjąć w tym względzie — jako miernik — liczbę pomyłek. Opisano już ponad 1000 metod prognozowania — co świadczy tylko o ich zawodności.

Prognozy sprzed 20 lat przewidywały, że w naszych czasach człowiek będzie już podróżował ku innym planetom (był tylko na Księżycu) — że będziemy dowolnie regulowali pieć naszych potomków, że opanowane zostaną choroby nowotworowe. Wszysko to nie sprawdziło się.

Nie miejmy jednak kompleksów. Nasi poprzednicy także się mylili. Rozwój fizyki w XIX wieku nie zapowiadał rozwoju atomistyki, zawiody stawiane wówczas wszystkie prognozy ludnościowe, a ewentualna prognoza z energetyczną, z tej samej perspektywy czasowej, nie uwzględniała podstawowe go w bieżącym stuleciu źródła energii — ropy naftowej. Czy więc można lepiej przewidywać przyszłość? Ciekawe rozważania snują na ten temat w najnowszym numerze „Nauki Polskiej” trzech uczonych — W. Kuryłowicz, J. Kopeczyński i M. Wysocki. Rozważania te są tym ciekawsze, że cechuje je wstrzeżność co do świetlanej przyszłości obywateli przez naukę i technikę. Zatrzymajmy się jedynie na sprawach biologii czy też medycyny, w każdym razie na problemach wiążących się z naszym zdrowiem, perspektywami życia.

Zdaniem wspomnianych autorów, nadal wydaje się mało prawdopodobne nadejście epoki „inżynierii genetycznej”, przynajmniej dopóki nie odtworzy się w procesach zachodzących w chromosomach komórek rozrodczych człowieka i nie przeszczepi się ich produkt do komórki w taki sposób, aby wpływał na zachodzące w niej procesy. Mimo odkrycia deficytów enzymatycznych w niektórych rzadkich zespołach genetycznych, związanych z przyspieszonym starzeniem się, opóźnień starości na zasadzie chemicznej wydaje się również odległe w czasie, jak w epoce alchemii. Również postępy w poznawaniu genetycznego podłoża systemu od

pornościowego człowieka nie wróżą rychłej perspektywy sztucznego wytworzenia przeciwnika.

Przejdźmy jednak do pytania zasadniczego, trapiącego ludzkość od wieków. Pytanie to jest tym bardziej natarczywe, że pojawiły się ostatnio doniesienia o badaniach rokujących pewne na dzieje. Oczywiście jest to pytanie o raka...

Z głęboką niewiarą — piszą wspomniani uczeni — należy traktować zapowiedzi rychłego wykrycia swoistych dla procesu nowotworowego mechanizmów komórkowych. Coraz powszechniej akceptowany jest pogląd, że nowotwory złośliwe są wielką liczbą odrębnych chorób, nie dających się sprowadzić do wspólnego mianownika etiologicznego czy patogenetycznego.

Tak więc przyszłość w tej dziedzinie nie zapowiada się najlepiej. Tym niemniej — jak przewidują naukowcy — nadzieja na wynalezienie środków hamujących rozrost nowotworowy, bez szkody dla reszty komórek ciała, mieści się w ramach racjonalnych przewidywań, wspartych dorobkiem współczesnej nauki.

Wyda się, że dobrym podsumowaniem wszelkich rozważań o aktualnych i przyszłych ofertach medycyny — nawet na najwyższym światowym poziomie — jest następujące stwierdzenie autorów szkicu w „Nauce Polskiej”. Piszą oni: „Uręczystwistnienie nie najlepszych nawet nadziei na rozwój nauk medycznych nie poprawi aktualnej i przyszłej sytuacji zdrowotnej populacji ludzkiej, jeżeli nie znajdziemy skutecznych sposobów szybkiego i powszechnego stosowania zdobytych narków w ochronie zdrowia. Nie zawsze wymaga to ingerencji medycyny, na wielkich obszarach świata wystarczyłoby dostępność czystej wody pitnej, czy osłabienie niewielkiej racji wartościowego pożywienia. Już bardzo ograniczone wykorzystanie dotychczasowego dorobku nauk wystarczyłoby, żeby wydatnie wydłużyć przeciętne trwanie życia i zmniejszyć umieralność...”

MARCIN KRYSZ

ZEGARY

Zegarami słonecznymi i wodnymi posługiwali się starożytni Grecy, Egipcjanie, Babilończycy, Chińczycy i Rzymianie. Oprócz nich znane były także w starożytności i średniowieczu czasomierze ogniowe w postaci świec z podziatką lub lampek oliwnych, w których upływ godzin znaczący opadający poziom oliwy. Z biegiem lat przestały wystarczać ludziom tak prymitywne urządzenia do mierzenia czasu. Wymyślono zegary mechaniczne. Jedne źródła podają, że konstruktorem zegarowego mechanizmu był uczonek chiński Liang Ling-can, inne że Gebert z Aurillac, astronom i matematyk, późniejszy papież Sylwester II.

Najczęściej były to zegary wieżowe, które wybijały tylko godziny i nie miały urządzeń wskazujących. W Polsce do połowy XIV wieku takimi czasomierzami mogły się poszczycić nieliczne tylko miasta — Wrocław, Gniezno, Gdańsk, Kraków, Lwów i Warszawa.

Zegary noszone pojawiły się dopiero na początku XVI wieku, natomiast kieszonkowe z urządzeniem do budzenia, powstały około 1600 roku.

Warto też wiedzieć, że wskazówkę minutową zastępowano po raz pierwszy w końcu XVI wieku — a sekundową na początku wieku XIX.

Mało kto wie też, że pierwszą wytwórną zegarków w słynącej z tej właśnie produkcji Szwajcarii założyli Polacy: Adam Patek i Franciszek Czapek. Słynna i do dziś istniejąca firma Patek-Philippe ma więc swój rodowód właśnie w Polsce. Ale na zegarki naręczne, które dziś należą do najpopularniejszych, trzeba było czekać jeszcze długo. Pojawiały się one dopiero w 1919 roku.

Już w starożytności nadawano zegarom bogatą oprawę artystyczną. Bogate formy miały zegary słoneczne, klepsydry a także hellenistyczne zegary wodne z ruchomymi kompozycjami figuralnymi. Wieżowe zegary

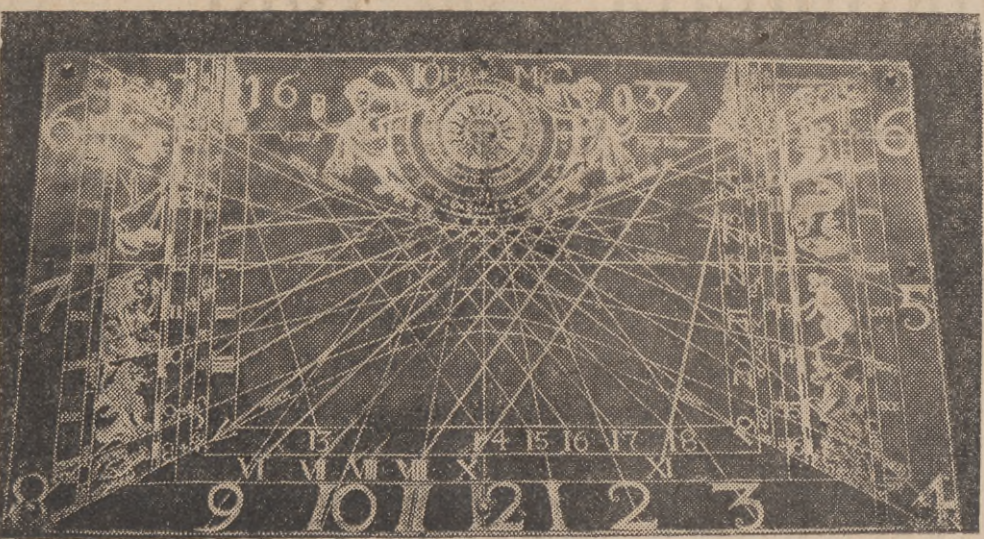
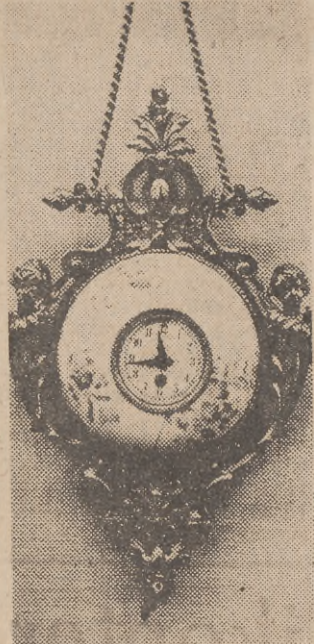
średniowieczne wyposażone były w bogato zdobione tarce oraz automatycznie poruszane zespoły figur, natomiast piętnastowieczne domowe charakteryzowały się wspaniałymi ażurowymi formami ukazującymi ich wnętrza, odsłaniającymi tajemnice mechanizmu.

XVI wiek przyniósł oprawy całkowicie zasłaniające wnętrza zegarów, wiele z nich to prawdziwe arcydzieła sztuki złotniczej. Później dopiero pojawiły się oprawy porcelanowe, marmurowe, czy też wykonane z brązu. Zawsze bogato zdobione zawsze zachwycające doskonałością i bogactwem formy.

(KB)

Na zdjęciach: Jeden z wspaniałych zegarów dziewiętnastowiecznych (z prawej) oraz zegar słoneczny pionowy.

Fot. CAF



Tunelem pod La Manche

(Korespondencja z Londynu)

Z PARYŻA do Londynu można polecieć samolotem, popłynąć wodolotem, zrelaksować się w komfortowej TGV — Kolei Wielkich Szybkości... Nie wykluczone, iż w końcu obecnego już dziesięciolecia podróżni udający się z Francji do Albionu aż taki będą mieli wybór!

W sto lat po pierwszych pracach, już nie tylko studyjnych, ale i wierceniach, sprawa tunelu pod kanałem La Manche znów staje się aktualna.

Premier Wielkiej Brytanii, pani Thatcher, na zakończenie wrześniowego „szczytu” francusko-brytyjskiego oświadczyła dziennikarzom, iż oba państwa postanowiły wznowić prace związane z tunelem. Kto był inicjatorem kolejnej próby zbliżenia Wysp do Kontynentu? Prezydent Mitterrand? A może deputowani Parlamentu Europejskiego, którzy już w maju wystosowali apel do rządów „Dziesiątki”, aby zaangażowali się w budowę tunelu?

Jeszcze zanim pani Tha-

cher opowiedziała się jednoznacznie za wznowieniem przerwanych przed sześciu laty robót — pojawiły się nowe wersje podmorskiego przedsięwzięcia.

Najbliższą z nich jest dziś o połowę tańszy od poprzednika z lat siedemdziesiątych (opiewającego na 10 mld franków) projekt przedstawiony przez brytyjskiego ministra komunikacji. Szczerze mówiąc, opierałoby się go już biura konstrukcyjne państwowych kolei po jednej i drugiej stronie kanału. Zaprojektowano tylko jeden tor główny, któremu towarzyszyłyby pomocnicze. Tunelem tym przejeżdżałaby wyjątkowo pociąg pasażerski i towarowe nie przewożące je dnak samochodów. Po jednym torze przejeżdżałoby 10 składów w odstępach czterominutowych w jedną stronę, następnie w drugą. Przejazd pod kanałem trwałby 40 minut. W ciągu doby 6-krotnie zmieniono by kierunek przejazdu. W ciągu pierwszego roku eksploatacji tunelu przejechać nim powinno około 6 mln pasażerów i tyleż

ton towarów. Prace miałyby się zacząć w 1985 roku i trwać do roku 1990. Gdy zaś idzie o finansowanie „budowy stulecia” uważa się powszechnie, iż z wersją oszczędnościową (5 mld franków) nie byłoby większych kłopotów. Projekt połączenia Wielkiej Brytanii z Kontynentem interesuje wszystkie państwa EWG i one zapewne chętnie by pomogły. Perspektywa przybliżenia Londynu do Paryża i Brukseli o przynajmniej dwie godziny byłaby korzystna dla wszystkich. Ostrożnie mówi się bowiem, iż zamiast dotychczasowych 6-7 godzinnej podróży ekspresem-wodolotem i ekspresem pokonywałoby się kanał i odcinki lądowe w 4 godziny 30 minut.

A teraz projekt francuski. Przedstawiciele biur projektowych SNCF (koleje francuskie) przypominają, iż już od 8 lat dysponują projektem przeprowadzenia pod La Manche linii TGV — Po ciągach Wielkich Szybkości. Działają już pierwsze odcinki najszybszej kolei europe-

skiej: z Paryża do Lyonu i Genewy. Następne są już rozrysowane i częściowo realizowane. Francuzi chcą połączyć swą stolicę liniami „TGV” z Lille, a następnie z Brukselą. Jednocześnie prowadzą wstępne prace nad „nitką” Paryż-Lille i połączeniem z Kanałem. Gdyby zrealizowano linię „TGV” stolicę Francji i Wielkiej Brytanii dzieliłoby jedynie 2 godz. 30 min komfortowej jazdy w Pociągu Wielkich Szybkości.

W ten sposób „TGV” zdysansowałaby komunikację lotniczą, która jest o pół godziny wolniejsza — licząc dojazd do centrum obu stolic. Paryż oczywiście jest „za”. Uważa on, że ruch przez kanał będzie się systematycznie zwiększał i wyjście „oszczędnościowe” w przyszłości spowoduje konieczność rozbudowy starego, albo przeprowadzenia nowego tunelu.

Przeciwnikami podjęcia budowy są oczywiście ludność przewoźnicy, a także mocny wybrzeży po obu stronach La Manche. Obawiają się oni, iż tunel popsuje im morskie interesy i już dziś wznowiają głośną kampanię za „nie”.

(Interpress)

ANNA BIELECKA

Gorące dni dla bogatych

(Korespondencja z Berlina Zachodniego)

N AJWIĘCEJ pracy mają szklarze. Od kilku dni codziennie muszą szklić setki metrów kwadratowych okien wystawowych w Berlinie Zachodnim. Duży popyt jest też na stolarzy i murarzy, którzy przed domami towarowymi i bankami wznoszą specjalne osłony, chroniące okna i neony przed kamieniami demonstrantów.

Na brak pracy nie może również narzekać policja, której specjalne oddziały skoncentrowane są w opancerzonych samochodach, stojących przy głównych skrzyżowaniach. Ale chyba najwięcej policjantów w dzień i w nocy strzeże zbiegu ulic: Postdammerstrasse i Buelow. Tu bowiem znajduje się symboliczny grób Klausa Juergena Rattaya — 18-letniego robotnika, który przed kilku dniami, podczas demonstracji ulicznej został przejechany przez autobus. Powszechnie uważa się, że za śmierć Rattaya odpowiedzialna jest zachodniobermberska policja, a przede wszystkim senator do spraw wewnętrznych — Lummer (CDU). On bowiem wydał rozkaz, żeby policjanci w sposób brutalny i stanowczy, usuwali bezdomnych, którzy siłą zajmują nie zamieszkałe pomieszczenia oraz demonstrantów domagających się mieszkań i pracy. Wśród nich znajdowali się też przedstawiciele ponad 60 organizacji protestujących przeciwko prowokowanemu przez Amerykanów zbrojeniu w Europie Zachodniej.

Tragiczna śmierć młodego człowieka podczas demonstracji ulicznej wywołała szok w zachodniobermberskim społeczeństwie. Spowodowała poza tym powszechne potępienie policyjnych metod rządzenia senatu — rządu chadeckiego, który zaledwie od kilku miesięcy pozostaje u władzy. Mnożą się żądania, aby senator Lummer ustąpił w towarzystwie swoich najbliższych współpracowników. Gwałtownie wzrosły tu nastroje antyamerykańskie. Uważa się bowiem, że Amerykanie zaostrzając sytuację międzynarodową komplikują polityczne położenie tego miasta oraz pośrednio wpływają na obniżenie rocznej zapowiedzi RFN dla Berlina Zachodniego. Wynosi ona około 9 mld DM i w dużym stopniu przeznaczana była na napędzanie koniunktury gospodarczej, budownictwo mieszkaniowe oraz sprawy społeczne.

Oczywiście, w tym najbogatszym, ale i najdroższym — po Kopenhadze — mieście naszego kontynentu, na pierwszy rzut oka tych istotnych dla przeciętnego mieszkańca bolączek nie widać. Orgia neonów, nowe wieżowce wielkich koncernów, tłumy turystów ściągające na wielkie imprezy kulturalne, których coraz więcej organizuje się w Berlinie Zachodnim, skrzętnie wszystko dotąd zakrywały. Od kilku jednak dni nic już nie da się ukryć. Ulica zachodniobermberska przypomina — jak jeden z tutejszych publicystów to określił — czas stanu wyjątkowego. Prawie każdego wieczora odbywają się pochody demonstrantów. Żądający pracy i mieszkań wtargnęli nawet na najbardziej ekskluzywne ulice miasta, zajmując wolno stojące mieszkania. A jest tych mieszkań według oficjalnych danych — 10 tysięcy. Ich właściciele to najnormalniejsi speculanci. Aby podwyższyć czynsz na inne posiadane przez siebie lokale sztucznie powiększają „głód mieszkaniowy”. Poza tym przypuszczają należy, iż to właśnie oni — przy pomocy łapówek i wpływów — przyczynili się do opóźnienia programu budownictwa mieszkaniowego. Dzięki zaś przeformowaniu w senacie decyzji o traktowaniu starych mieszkań — po modernizacji — jako nowe zarobili krociowe sumy.

Dodatkowo wzrost zapotrzebowania na mieszkanie spowodował exodus cudzoziemców do Berlina Zachodniego. Żyje ich tu obecnie 250 tysięcy. Ściągnęło ich z Turcji, Pakistanu, Jugosławii, Grecji, a nawet i z Polski bogactwo miasta nad Hawelą. Dziś jednak o pracę trudno nawet dla Niemców. Wybuchają więc zamieszki antycudzoziemskie, które z kolei powodują zajęcia antyniemieckie.

Powodów — jak widać — do niepokojów w Berlinie Zachodnim jest wiele. W sumie jednak — skierowane są one przeciwko najbogatszym Niemcom. Ich to właśnie tyśiące zwykłych zachodniobermberskich obywateli odpowiedzialność za nie rozwiązane problemy społeczne i gospodarcze. Z różnych więc stron na sklepy, urzędy i domy syją się lawiny kamieni, wywołując panikę. Wydarzenia ostatnich dni pokazały zaś, że nawet najbardziej doborowe oddziały policji nie ochronią nikogo przed gniewem ulicy.

MAREK REGEL

W humorze z zeszytów szkolnych

(Korespondencja z Pragi)

„W czasie wakacji byłem w Pradze. Bardzo mi się tam podobało, głównie Wawel i inne zabytki”.

Nie tylko u nas urządzają się wycieczki do stolicy, którą otacza się czciliwym szankiem, w Czechosłowacji może i większym niż w Polsce. Także u naszych sąsiadów z południa nieśmiertelny temat pierwszych w nowym roku szkolnym wypracowań brzmi: „Jak spędziłem(am) wakacje”.

Zajrzyjmy do zeszytów małych Czechów i Słowaków opisujących stolicę swego państwa. Zamek na Hradczanach, park na opadającym ku Wawelowi wzgórzu, zwany tak jak i ono Petrzynskim, a za jedną z atrakcji mający labirynt, dalej most Karola z posągami świętych za rzeką — bardziej na południe — trzecie z najbardziej znanych praskich wzgórz: historyczny Wyszehrad z cmentarzem zasłużonych. W centrum dworzec główny z wielką halą, rozkopane z powodów nowych linii metra ulice. To wszystko i wiele innych rzeczy odnajdziemy w wypracowaniach. Wybrane fragmenty reprezentują co prawda typowy „przekrojowy” humor z zeszytów szkolnych, jednak w tym krzywym zwierciadle bez trudu można rozpoznać rzeczywistość.

A oto kilka z nich:

„Metro w Pradze buduje się po metrze”...



„Most Karola jest typowym przykładem tego, jak żyli u nas święci w czasach baroku”...

„Robotnicy w Pradze kopią pod ziemią, bo na wierzchu wszystko już przekopali”...

„Wycieczka do Pragi podobna mi się. Byliśmy na wielu parkingach”...

„Pragę znam zupełnie dobrze. Już pięć razy w niej się zgubiłem”...

„Na skrzyżowaniu zamiast milicjantów wisi sygnaalizacja”...

„Na Petrzynie, żeby się nie zgubił, rodzice zaprowa-

dziłi mnie do labiryntu”...

„Wszyscy nasi sławni w przeszłości pisarze żyją na cmentarzu Wyszehradzkim”...

„Największy plac w Pradze nazywa się dworzec główny”...

„Wawel płynie z południa na północ i dlatego w Pradze jest już bardzo zimno”...

„Jezdnie są rodzaju żeńskiego, bo mijają wiele czasu, nim są gotowe”...

„Zamek w Pradze zbudowano dla cesarzy i królów, jak również żeby mogli rozciągać się tam ruch turystyczny”...

„Na dole w dolinie jest pięknie. Najlepiej widać to na górze ze szczytu”...

Ja też jestem tego zdania. Przypomina mi się, jak przed laty zwiedzałem imponujący rozmiarami kościół Mariacki w Gdańsku. W wyłożonej w wejścia kładzie pałatkowej wśród innych wpisów przeczytałem: „w naszej wiosce też jest piękny kościółek”...

(PAP)
WŁODZIMIERZ KANIEWSKI

Na zdjęciu: Centrum Pragi. Słynne Wawelskie Namesto. Fot. Jerzy Pałan

Helikopterem na foki

(Korespondencja z nad Morza Białego)

Powietrzne rozpoznanie

Obecnie sytuacja gruntownie się zmieniła. Od dwudziestu już lat wspólnie z myśliwymi pracują piloci.

Samolot „Il-14” prowadzony przez pilota-inspektora z Archangielska J. Pyrsowa ułósł się w powietrze i wziął kurs na Morze Białe. Gdzie znajdują się tym razem foki? Czy potworzyły one nieduże stado, czy też rozciągnęły się zwarcie na długości wielu kilometrów?

Samolot krążył przez cały dzień. Na mapie rekonesansowego lotu „Il-14” znalazły się ostre sinusoidy przebytej trasy. Rezultaty powietrznego rozpoznania były pomyślne. Natrafiono na strefę dużego skupiska fok w odległości 20 kilometrów od głównej bazy myśliwych.

W ustalonym rejonie szczegółową rekonesans na śmigłowcu „Mi-8” przeprowadził — zastępca komendanta przedsiwiorstwa lotniczego w Archangielsku A. Kozin, dowódca zespołu helikopterów P. Owoskin i kierownik ekspedycji W. Tomilow.

Grenlandzkie — najcenniejsze

Nieoczekiwanie jednak warunki pogodowe znacznie pogorszyły się wystawiając na próbę zarówno pilotów, jak i myśliwych. Są to jednak ludzie wytrwali i przyzwyczajeni do takich niespodzianek. Kiedy pogoda nieco ustabilizowała się — helikoptery wystartowały. Szybko wysadzono pierwszy „desant” myśliwych morskich. Ci znają swój fach doskonale: w tym czasie kiedy

„Mi-8” udał się po kolejną grupę, mieli już oni solidną zdobycz.

Pojemnik z upolowanymi fokami podwiesza się na haku i helikopter przewozi je do bazy. Myśliwi ponownie udają się na poszukiwanie skupisk zwierząt.

I tak — raz za razem, śmigłowce pokonują trasę między brzegiem a krami i bryłami lodu. Współdziałanie myśliwych i pilotów jest wzorowe.

Wartość maszyn w powietrze to dobra o znaku dla położonych nad Morzem Białym kołchozów rybackich, m. in. mieszkańców starej nadmorskiej wsi Kojda. Tu znajduje się jedyna w świecie ferma, gdzie dorastają młodziutki foki złowione przez myśliwych na Morzu Białym. W ogrodzonych od siebie pomieszczeniach małe zwierzątka stają się pięknymi okazami. Ich gesty, srebrzyste futra są wysoko cenione na rynku światowym.

Z 14 gatunków fok, właśnie grenlandzkie należą do najcenniejszych. Osiągają długość około 2 metrów, mają jasne ubarwienie i siódła stał planę na grzbiecie. Polowane są dla skóry, tłuszczu i cennego futra.

(PAP)

WŁADYSŁAW KNYCPEL

RAZ W ROKU na wybrzeżu Morza Białego pojawiają się grenlandzkie foki. Przebywają tam jeden — dwa miesiące, po czym odpływają daleko na wody Północnego Oceanu Lodowatego.

Pojawienia się tych ssaków morskich z niecierpliwością oczekują pracownicy nadbrzeżnych kołchozów rybackich i troskliwie się do tego przygotowują. Kołchoźnicy wiedzą też, iż w odpowiednim czasie na wybrzeże przybędą śmigłowce „Mi-8” z archangielskiego przedsiębiorstwa lotniczego. Morscy myśliwi wprost nie wyobrażają sobie dziś swej pracy bez ich udziału. Helikoptery przewożą ich na tereny polowań oraz transportują zwierzęta do punktów odbioru, by pod wieczór dowieźć myśliwych do domów.

Był jednak czas, kiedy ludzie mieszkający na barkach, bądź transportowali ją w specjalnych łódkach. Zdarzało się, iż nie wszyscy wracali do domów z takich wypraw. Również później, gdy zaczęto polować z pokładów szkun, czy lodolamaczy, praca morskich myśliwych była nadal ciężka i pełna niebezpieczeństw.

Na II-ligowym froncie

W niedzielę: Gryf-Górnik Włb.

Piłkarze II ligi rozegrają w sobotę i niedzielę dziesiątą kolejną rundę mistrzowskich. Planowane na sobotę mecze zostały w większości przełożone na niedzielę, ze względu na olbrzymie zainteresowanie sympatyków piłki nożnej eliminacyjnym meczem do Mistrzostw Świata NRD — Polska w Lipsku. Również słupski Gryf planował początkowo rozegranie meczu z walbrzyskim Górnikiem 10 bm., lecz po podaniu godziny spotkania NRD — Polska (14.30) zdecydował się na przełożenie meczu na 11 bm. (niedziela, godz. 11). I słusznie. Bo gdyby nawet mecz rozegrano w sobotę w godzinach przedpołudniowych, frekwencja na Stadionie 650-lecia byłaby na pewno mniejsza niż zwykle, gdyż sporo kibiców przyjeżdża na mecze Gryfa z wielu miejscowości województwa słupskiego, a nawet spoza jego granic.

Zespół podopiecznych trenera Tadeusza Wanata, jak dotąd, spisuje się dobrze. Gryficy po remisie w Gdańsku ze Stoczniowcem zajmują w tabeli siódme miejsce mając na swym koncie 9 pkt. Tym samym dorobkiem legitymują się: GKS Tychy (VI miejsce), Stal Stocznia, ROW Rybnik i Stoczniovec. Zespoły te dzieli od liderów (BKS Bielsko i GKS Katowice) różnica tylko 4 pkt.

W niedzielę słupszanie będą mieli okazję powiększenia swego dorobku punktowego, a co za tym idzie, awansu w tabeli. W pojedynku z Górnikiem faworytem spotkania są gospodarze. Oczywiście w rozgrywkach piłkarskich każdy wynik jest możliwy. Nigdy nie należy lekceważyć sobotnio-niedzielnego „rozkładu jazdy”.

W SŁUPSKU: Gryf — Górnik Włb.
W RUDZIE ŚLĄSKIEJ: Urania — GKS Katowice
W POZNANIU: Olimpia — GKS Tychy
W RYBNIKU: ROW Rybnik — Stal Stocznia
W WALBRZYSZU: Zagłębie — Piast
W GDANSKU: Lechia — Stilon
W STARGARDZIE: Błękitni — Stoczniovec
W BIELSKU: BKS Bielsko — Odra

W III lidze piłkarskiej

GWARDYJSKIE DERBY W KOSZALINIE

Pojedynki piłkarskie koszańskiej Gwardii ze szczecińską Arkonią mają swoją tradycję. Spotkania dwóch gwardyjskich zespołów niemal zawsze ściągały na stadiony Koszalina tysiące kibiców. Tak było kiedy przed laty obie drużyny walczyły o wejście do II ligi. Jeszcze większe zainteresowanie budziły spotkania, kiedy Gwardia jako beniaminek II ligi spotykała się z Arkonią na własnym obiekcie. Wówczas mecz obserwowało ok. 15 tys. widzów. Również w następnych latach na spotkaniach tych zespołów było tysiące kibiców.

W ubiegłym sezonie obie drużyny podzieliły się smutnym losem, opuszczając II-ligowe szeregi. Do ubiegłej niedzieli rozgrywkom w III lidze przewodzili piłkarze Gwardii, wyprzedzając Arkonię korzystniejszym bilansem bramkowym. Nieoczekiwana porażka koszańskich w Pile z niską notowaną Polonią, kosztowała Gwardię utratę fotela przewodnika na rzecz Arkonii, która nie miała większych trudności w pokonaniu Mieszka na własnym boisku.

W sobotę, o godz. 11.30 znowu dojdzie do mistrzowskiego pojedynku Gwardii z Arkonią. Mecz toczyć się będzie o wysoką stawkę. Już dziś kibice zadają sobie pytanie, czy Gwardia uda się objąć ponownie prowadzenie w tabeli. Pamiętają oni o tym, że zespół szczeciński „nie leży” piłkarzom koszańskim. Wielekrotnie w tych gwardyjskich pojedynkach koszańscy prześladowali pech. Oby się nie powtórzyło!

W pozostałych spotkaniach zmierzają: Stoczniovec Barlinek — Górnik Konin, Wisła Tczew — Flota Swinoujście, Mieszko Gniezno — Polonia Leszno, Lechia Zielona Góra — Polonia Pila, Dozamet Koszary — Warta Poznań i Celuloza Nowa Sól — Polonia Bydgoszcz. (sf)

NA ARENACH SPORTOWYCH

Najważniejszym wydarzeniem sportowym w kraju będzie, niewątpliwie, sobotnie, rewanżowe spotkanie piłkarskie NRD — Polska w Lipsku, z cyklu rozgrywek eliminacyjnych do MS w Hiszpanii. Na nim koncentrować się będzie główna uwaga sympatyków sportu w Polsce. W związku z tym meczem wiele sobotnich imprez sportowych przełożonych zostało na wcześniejsze godziny bądź też na niedzielę (11 bm.).

Poza tym meczem, sympatycy sportu na Pomorzu Środkowym będą mieli duży wybór zawodów, na które warto będzie się wybrać. Dla kibiców piłkarskich w Słupsku imprezą nr 1 będzie niedzielny mecz o mistrzostwo II ligi między Gryfiem a Górnikiem Walbrzych, zaś dla kibiców koszańskich — sobotni pojedynek o mistrzostwo III ligi między Gwardią a Arkonią Szczecin. Duże zainteresowanie wywołują także mecze piłkarskie o mistrzostwo klas wojewódzkich OZPN Koszalin i OZPN Słupsk.

W niedzielę kibiców koszańskich czekać emocje pod koszem. Rozpoczyna się rozgrywkami o mistrzostwo II ligi w koszykówce kobiet. Zespół SZS AZS Koszalin zmierzy nie z Wierzbem Łódź. Natomiast w piątek i w sobotę kontynuowany będzie w hali KOSIR w Koszalinie finałowy turniej o mistrzostwo SZS w koszykówce juniorek.

Z innych imprez wymienić należy jeszcze ogólnopolski finałowy turniej klasyfikacyjny w judo z udziałem ok. 150 zawodników oraz międzyokręgowy turniej w brydżu sportowym w Słupsku.

Oto terminarz imprez:

PIŁKA NOŻNA

II liga

W Słupsku: GRYF — GÓRNIK Walbrzych (niedziela, godz. 11).

Stadion 650-lecia, ul. Madalińskiego).

III liga

W Koszalinie: GWARDIA — ARKONIA Szczecin (sobota, godzina 11.30 stadion Gwardii, ul. Falata).

Klasa międzywojewódzka

OZPN KOSZALIN. Wszystkie spotkania w niedzielę początek spotkań o godz. 12 (juniorzy) i 14 (seniorzy). Mecz Wielim Szczecin — Iskra Białogard odbędzie się o godz. 11 (seniorzy), a juniorów — o godz. 13. Oto zestawienie pozostałych par: Lech Czaplinek — Darłowa Darłowo, Kotwica Kołobrzeg — Sołk Karkonoski, Mechanik Bobolice — Olimpia Złocieniec, Drawa Drawsko — Darłowa Szczecinek, Victoria Sianów — Gwardia II Koszalin, Hubertus Biały Bór — Wybrzeże Biesiekierz. OZPN SŁUPSK. Wszystkie mecze w niedzielę za wyjątkiem

Garbarnia Kępice — Czarni Słupsk, który rozegrany zostanie w sobotę o godz. 11. Oto zestawienie par (w nawiasach podajemy godzinę spotkania): Czarni Czarne — Wybrzeże Objażdża (14), Pomorze Polegowe — Brda Przechlewo (12.30), Piast Człuchów — Sława Sławno (11), Pogon Leńsk — Start Miastko (11), Gryf II Słupsk — Stal Jezierzyc (15).

JUDO

W Koszalinie: finały ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego. Początek walk w sobotę o godz. 10 i 17, a w niedzielę o godz. 10.

KOSZYKÓWKI

II Liga Kobiet

W Koszalinie: SZS AZS KOSZALIN — WIDZEW Łódź (niedziela, godz. 11, hala KOSIR).

Finał mistrzostw SZS Juniorów w Koszalinie:

Piątek: MKS — MDK Warszawa — MKS AZS Toruń (godz. 18.30) i MKS Zryw Zielona Góra — SZS AZS Koszalin (godz. 18); sobota: Zryw Z. Góra — MKS — MDK Warszawa (godz. 10) i SZS AZS Koszalin — MKS AZS Toruń.

SIATKÓWKI

Klasa międzywojewódzka

W Świdwinie: Granit — Darłowa Darłowo. Początek w sobotę o godz. 18, a w niedzielę o godzinie 18.

Dożywotnia dyskwalifikacja piłkarza Drawy

Przedwczo informowaliśmy o chuligańskim wybruku pod czas meczu w Koszalinie między Gwardią II a Drawą Drawsko. Przy stanie meczu 1:0 dla Gwardii zawodnik Drawy, Jacek Duczmański uderzył sędziego, który w związku z tym wybrkiem przerwał spotkanie.

Wczoraj z MKS Drawa otrzymaliśmy pismo o nadzwyczajnym posiedzeniu zarządu klubu. Zarząd za czynne znieważenie sędziego postanowił dożywotnie zdyskwalifikować Jacka Duczmańskiego. Ponadto wystosował

pisemne przeproszenie do sędziego zawodów, Stanisława Kani, o czym pisemnie poinformowano także Wydział Sędziowski OZPN Koszalin. Należy jeszcze dodać, że sprawa niesportowego zachowania się J. Duczmańskiego została omówiona na ogólnym spotkaniu sekcji piłkarskiej Drawy w dniu dzisiejszym. Zarząd MKS Drawa zwrócił się także z prośbą do WGD OZPN w Koszalinie o zatwierdzenie decyzji podjętej odnośnie Jacka Duczmańskiego. (sf)

Siatkarze Kotwicy grają w klasie „M”

Wczoraj informowaliśmy, że siatkarze kołobrzelskiej Kotwicy z powodu trudności finansowych, po przejęciu sekcji MLKS Orkan — nie wystąpią w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej. Okazuje się jednak, że mimo późnego zgłoszenia zespołu do rozgrywek Kotwica obok Budowlanych Koszalin, Darłowa Darłowo, Granitu Świdwin i Ogniwa Złocieniec (beniaminek rozgrywek) — reprezentować będzie woj. koszańskie w mistrzostwach klasy „M”. O siatkarskich Kotwicy można także powiedzieć, że są beniaminkami, ale tylko z nazwy, gdyż Orkan w ub. sezonie spisał się dobrze zajmując czwarte miejsce w rozgrywkach.

W sobotę i w niedzielę (10-11 bm.) siatkarze Kotwicy walczyć będą w Pile w meczach mistrzowskich z tamtejszą Gwardią. (sf)

Studium WF przy WSP w Słupsku zaprasza...

Studium Wychowania Fizycznego przy WSP w Słupsku organizuje w miesiącu listopad — styczeń część ogólną kursów instruktorów w zakresie wszystkich dyscyplin sportowych. Wykłady prowadzone będą z dziedziny pedagogiki, fizjologii, psychologii, higieny, teorii kultury fizycznej, anatomii i medycyny sportowej.

Pisemne zgłoszenia kandydatów przyjmuje Wojewódzka Federacja Sportu w Słupsku ul. Wojska Polskiego 48 do dnia 31 bm.

Od kandydatów wymagany jest dobry stan zdrowia, średnie wykształcenie i staż zawodniczy. Ukończenie kursu warunkuje przyjęcie kandydata na część specjalistyczną.

Wykłady prowadzone będą w wolne od pracy soboty i niedziele. (sf)

Dnia 8 października 1981 roku po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

Marian Sierpiński

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
DZIECI I WNUKI

Pogrzeb odbędzie się 12 X 1981 r. (poniedziałek) o godz. 13., na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. G-8392

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA” W SILNOWIE

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki Żuk typ AO9, nr silnika 103586, nr podwozia 16484, cena wywoławcza 53.750 zł.

Przetarg odbędzie się 16 X 1981 r. o godz. 10, w biurze GS.

Pojazd można oglądać w dniach 13-14 X 1981 r. w godz. od 9-15.

Wadium 10 procent należy wpłacić, najpóźniej w przeddzień przetargu, w Banku Spółdzielczym w Silnowie.

K-2602-0

SAMOCOD opel rekord sprzedam pilnie sprzedam. Koszalin, tel. 320-49. G-8359

POLONEZA sprzedam lub zamienię na mniejszy. Słupsk, tel. 26-46. G-8336

FIATA 127 p sprzedam. Koszalin, tel. 316-41. G-8337

FIATA 125 p, nowego sprzedam. Słupsk, ul. Marchlewskiego 1 A/41. G-8338

FIATA 125 p 1300, rok 1969, silnik po remoncie na niebieską benzynę sprzedam. Koszalin, tel. 341-70, po piętnastej. G-8339

FIATA 125 p 1500 (plaskie tłoki) pilnie sprzedam. Wiadomość: Koszalin, ul. Kniwskiego 40/25, po szesnastej. G-8340

FIATA 126 p sprzedam. Wiadomość: Słupsk, ul. Nowotki 8/23. G-8342

FIATA 126 p, rok 1977 sprzedam. Koszalin, Chopina 17/6, tel. 263-96. G-8343

MOTOCYKL CZ 350, sterownik długości 12 m i kosiarkę osa-2 sprzedam. Oferty pisemne: Koszalin Biuro Ogłoszeń. G-8344

GOKARDA sprzedam. Kołobrzeg, tel. 29-93. G-8358

KONIA, wóz oraz inne urządzenia sprzedam. Miastko, tel. 29-67. G-8345-0

DZIAŁKĘ truskawkową, drugorzędną sprzedam. Koszalin, ul. Janaka Krasickiego 42C/2. G-8346

WÓZEK dla bliźniąt kupię. Słupsk, tel. 68-70. G-8347

PIANINO kupię. Słupsk, tel. 65-26. G-8348

PEKINCYKA (szenziaka) kupię. Słupsk, tel. 88-650, po szesnastej, Stanisław Makuch. G-8351

POMIESZCZENIE lub pawilon wolno stojący, w ruchliwym punkcie Słupsk lub nowym osiedlu, na działkę o branży elektrotechnicznej wydzierżawię, kupię. Słupsk, ul. Wiejska 7/30, tel. 70-71, Krystyna Malkiewicz. G-8349

POROZUMIENIE TERENOWO-BRANŻOWE

Oraz

Oddział Zaopatrzenia PKS w Koszalinie

zawiadamiają, że

w dniach 13 i 14 października 1981 r.

w godz. od 9 do 14

w świetlicy Zarządu Przedsiębiorstwa PKS w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 6A

odbędzie się

gielda samochodowych części

zamiennych do samochodów

osobowych, ciężarowych

i autobusów oraz materiałów

gospodarczych i technicznych.

Zapraszamy do udziału w imprezie państwowych i spółdzielczych użytkowników samochodów.

K-2608

GARAŻ na osiedlu Północ kupię. Koszalin, Sikorskiego 13G/3. G-8350

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania. Słupsk, tel. 81-12, po godz. 16. G-8353

POSZUKUJĘ garażu w okolicy os. Północ. Koszalin, tel. 333-70. G-8354

STOLARZY zatrudnię, warunki dobre. Słupsk, tel. 49-04. G-8357

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Białogardzie, ul. Ustronie Mlejskie 1

informuje, że

do 30 listopada 1981 r.

Przyjmuje zgłoszenia i harmonogramy

na rok 1982 na wszelkie prace

związane z przekopami jezdni,

chodników, placów i zieleńców

na terenie miast BIAŁOGARDU i KARLINA.

Rozpoczęcie ww. robót powinno być poprzedzone uzyskaniem zezwolenia od PGKiM w Białogardzie (Dz. U. nr 8/63).

Niezgłoszenie w terminie planowanych robót instalacyjno-budowlanych i ujęcie w planach na 1982 r., a stwierdzone samowolne rozkopanie, będzie kierowane na drogę postępowania karno-administracyjnego.

K-2606-0

ZAKŁAD Instalatorstwa Sanitarnego zatrudni wykwalifikowanych hydraulików. Koszalin, ul. Suchocharskiego 5 C/11, tel. 331-38, po siedemnastej. Jachimczuk. G-8355

USŁUGOWY Zakład Złotniczy w Darłowie, ul. Powstańców Warszawskich 22 — zatrudni pracowników. Brzeski. G-8356

ZAŁOŻYSZ szczęśliwą i trwałą rodzinę korzystając z pomocy Biura Matrymonialnego „Rolnik”. Koszalin, ul. Miła 9/2. G-8358-0

ATRAKCYJNE oferty matrymonialne w Biurze „Romeo”, Łódź 11, skrytka 22. K-2607/B

PIĄTEK - 9 X

PROGRAM I

16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
17.00 Dla dzieci: „Dziękuję, jakoś leci”
17.25 W kregu rodziny
17.50 „Perseusz i Andromeda” oraz „Lew” — filmy ry sunkowe
18.15 Lekarz radzi
18.30 Z kodeksem i bez
18.50 Dla dzieci: Dobranoc
19.00 „Życie godziwe”: Ta deusz Kotarbiński
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Pomożemy ci” — odc. IV fab. filmu sensacyjnego radzieckiej TV z serii — „Na drugiej linii frontu”
22.05 Listy o gospodarce
22.50 Dziennik
23.05 Piosenki kabaretowe: 25-lecie „Piwnicy pod Baranami” w Krakowie

PROGRAMY
OSWIATOWE:

TV Technikum Rolnicze — RTV Szkoła Średnia: 6.00 — Chemia 6.30 — Biologia — sem. I (powtórzenie) 13.30 — Uprawa roślin — sem. III (Uprawa buraków) 14.00 — Hodowla zwierząt — sem. III (Zywnienie świń); Dla szkół: 9.00 — kl. III: „Żołnierz polski” 9.55 — Geografia — kl. VI (Jak badamy pogodę) 11.00 — Wychowanie obywatelskie — kl. VII 15.40 — Redakcja Szkolna zapowiada 15.55 — NURT (Psychologia): Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela

PROGRAM II

18.55 Program dnia
19.00 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
19.30 Dziennik
20.00 „Merkury z sentymentem”
20.30 „Uśmiech spod parasola” — program rozrywkowy
21.00 „Ulica Floriańska” — reportaż
21.25 24 godziny
21.35 Filmy dokumentalne: „Życie wielkiej rzeki” prod. pol. o Meksyku, „Niedziela na Tongo” prod. pol., „Góra Lam Vien” prod. pol. o Wietnamie i „Odkrycia na Kartaginie” — prod. CSRS o Tunezji z cyklu: „ŚWIAT NA MAŁYM EKRA NIE”

SOBOTA - 10 X

PROGRAM I

6.00 i 6.30 oraz: 7.00 i 7.30 — TV Technikum Rolnicze — RTV Szkoła Średnia: Uprawa roślin i Hodowla zwierząt — sem. III (powtórzenie)



W przedwojennym filmie „Kłamstwa Krystyny” (sobota, pr. I, g. 12.10) gra Elżbieta Barszczewska.

Fot. CAF

zenie) oraz: Uprawa roślin — sem. I (Skladniki gleby) i Hodowla zwierząt — sem. I (Układ pokarmowy) 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” — mag. nastolat ków
10.25 Program dnia
10.30 „Lenino wiele lat później” — wojskowy film dokumentalny

STUDIO 2:

11.00 Początek programu
11.10 „Co słychać w Polsce?” — relacje z ośrodków TVP
12.10 Z archiwum polskie go kina: „Kłamstwa Krystyny”, reż. Henryk Szaro; w roli gł.: Elżbieta Barszczewska
14.00 „Pieszo bliżej” czyli antymotoryzacyjny dwutygodnik TVP
14.25 SPORT: eliminacje Mistrzostw Świata w piłce nożnej — grupa VII — rewanżowy mecz NRD — POLSKA — relacja z Lipska
16.20 Dziennik
16.50 „Flesz” — mag. reporterów
17.20 Magazyn pana Man na
18.00 „Na dno Ameryki” — cz. II tryptyku filmowego TVP „Walka o jaskinie”
18.50 Dla dzieci: Dobranoc
19.00 Program firmowy Studia 2
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka dziennika
20.15 VIII Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu — koncert inauguracyjny, cz. I
21.00 „Słodka branka” — film fab. prod. USA, reż. Lee Philips

TYDZIEŃ W TV

22.35 Muzyczne forum Studia 2
23.15 Dziennik
23.30 Kino Nocne: „Tygrys z Omaha” — odc. kryminalnego filmu USA z serii — „Starski i Hutch”, reż. Don Weis

PROGRAM II

14.05 Program dnia
14.10 „Milczące akta” — film fab. (sensacyjny) prod. węgierskiej
15.40 Spotkania literackie: „Morze nasze morze”
16.10 Popołudnie podróży i przygody: „Gorycz zwycięstwa” i „Samotnie po Bałtyku” — filmy dok. — całość przeznaczona dla głuchych
17.40 „Pierwsze porwy” — odc. VI radzieckiego filmu fabularnego (serialu)
19.00 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
19.30 Dziennik
20.00 „Mleko i miód” — odc. VII fab. filmu angielskiej TV z serii — „Książę regent”, reż. Michael Simpson
21.00 VIII Międzynarodowy Festiwal Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego w Poznaniu — cz. II koncertu inauguracyjnego
21.45 24 godziny
21.55 Teatr Wspomnień — Jerzy Andrzejewski: „Warszawianka”, reż. Ireneusz Kaniński; obsada: Ryszarda Hannin, Edmund Fetting, Elżbieta Kępińska, Marian Opania i in. — wznowienie spektaklu z 1966 r.

NIEDZIELA - 11 X

PROGRAM I

6.10 i 6.40 — TV Technikum Rolnicze: Uprawa roślin i Hodowla zwierząt — sem. I (powtórzenie)
7.10 TV TR — RTV SS: „Wiedza nasza szansa”
7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.00 „Tydzień” — mag. spraw rolnych
8.40 „Telewizjada”
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”, w programie m. in. film z cyklu: „Wspomnienia świata Walta Disney’a”
10.25 Program dnia
10.30 „Antena”
10.55 Estrada folkloru
11.25 „Wspomnienia o blawie” — film dokumentalny
11.45 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie
12.35 Dziennik
13.20 „Gdy się powiedziało a...” — problemy rolne

14.05 TV Koncert Życzeń
14.50 Losowanie Toto Lot

15.05 Teatr dla dzieci: „Kwa, kwa, kwa drogą szły kaczkorki dwa”
15.35 „Surrealizm” — odc. III filmu francuskiego z cyklu: „Tajemnice sztuki nowoczesnej”
16.25 Z kamerą wśród zwierząt

17.05 „Do pięknej niedzie li” — widowisko rozrywkowe
18.20 „Pasje Głazunowów” — reportaż
18.45 „Proste pytania” — program publicystyczny
19.00 Dla dzieci: Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Zwycięstwo” — film fab. (wojenny) prod. polskiej reż. Jerzy Passendorfer; w rolach gł.: Wojciech Siemion, Krzysztof Chamiec, i Wacław Kowalski — wznowienie
21.30 Sportowa niedziela
22.00 „Piękne głosy”: Ryszard Karczykowski — tenor

PROGRAM II

11.55 Program dnia
12.00 SPORT: powtórzenie sobotniego meczu piłkarskiego NRD — POLSKA
13.30 „Kościszewski” — program wojskowy
14.00 „Kto na kogo czeka?” — program z cyklu: „Decyzje”
14.30 Przeboje tygodnia
15.30 SPORT: sprawozdanie z Międzynarodowego Turnieju Bokserskiego w NRD
16.25 „Zaścianek” — księga VI poematu „Pan Tadeusz”, reż. Adam Hanuszkiewicz — wznowienie
17.10 Popołudnie fauny i flory
17.55 „Nieliczne towarzystwo muzyczne”
19.00 „Muzeum Rzemiosł w Koepenick” — reportaż
19.30 Dziennik
20.00 „POLCZYŃ 80” — koncert galowy w wykonaniu zespołów estradowych LWP
20.35 — Spotkanie z pisarzem: Andrzejem Szczypiorskim
21.30 Filmoteka Narodowa — filmy Stanisława Różewicza: „Szklana kula”; w rolach gł.: Franciszek Pieczka, Andrzej Nardelli i Mieczysław Grabka

PONIEDZIAŁEK - 12 X

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TV TR — RTV SS: Matematyka i Fizyka 15.55 NURT

17.00 Kino „Zwierzyńca” 17.25 „Polowanie” odc. III fab. filmu TVP z serii — „Nie jest życia”, reż. Zbigniew Kuźmiński 18.20 KRONIKA 18.50 Dobranoc 19.00 „Brat Jerzy” odc. I fab. filmu przygodowego TVP z serii „Przygody pana Michała” 19.30 Dziennik 20.00 Temat dnia 20.15 Teatr TV — Scena Współczesna — Istvan Csurka: „Gorzkie żale w dozorówce”, reż. Krzysztof Rościszewski — przeniesienie z Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie 22.10 Program publicystyczny

PROGRAM II

18.20 Klinika zdrowego człowieka 18.50 Wieczór Redakcji Wojskowej TVP na antenie „Dwójki”: 19.30 Dziennik 20.00 Centralny Zespół Artystyczny WP 21.05 „Rakiety — start” — reportaż 21.30 24 godziny 21.40 „Na manewrach” — z ćwiczeń Układu Warszawskiego „Sojuz 81” 22.05 „Ustóp Hermonu” — żołnierze LWP w pokojowej misji na Bliskim Wschodzie

WTOREK - 13 X

PROGRAM I

TV TR — RTV SS: 6.00 Matematyka 6.30 Fizyka 13.30 J. polski 14.00 Matematyka: Dla szkół: 8.10 Historia — kl. VII 9.55 Kl. I-III: „Trójkąt ostrzegawczy” 11.00 Piastka — kl. III 12.50 J. polski — kl. I-IV 14.00 Dla dzieci: „Michałki” 17.30 PKF 17.40 TV Młodych 18.20 KRONIKA 18.50 Dobranoc 19.00 „Helmański ordynans” — odc. II filmu TVP z serii — „Przygody pana Michała” — wznowienie 19.30 Dziennik 20.00 Temat dnia 20.15 Kino Interesujących Filmów: „Strategia pajaka” — dramat psychologiczny prod. włoskiej, reż. Bernard



W „zreformowanym” nieco programie I od poniedziałku po czwarty o godz. 19 (codziennie) powtórka popularnego serialu TVP „Przygody Pana Michała”.
Na zdjęciu: Pan Wołodyjowski w szatach zakonnych w towarzystwie niezastąpionego kompana, Pana Zagłoby herbu Wczele.
Fot. CAF — Piotrowski

do Bertolucci 21.55 Listy o gospodarce

PROGRAM II

17.45 J. angielski — I. 1 dla zaawansowanych 18.25 „Impulsy” — mag. spraw pracowniczych 18.50 Problematyka kulturalna na antenie „Dwójki” 19.30 Dziennik 20.00 Zaczniemy od Mony Lizy

20.30 „Potrzebni — niepotrzebni” — reportaż z międzynarodowej wystawy awangardy plastycznej w Malmö 20.50 „Vis comica” czyli 20 minut z Mieczysławem Czechowiczem 21.10 Klub dobrej książki 21.35 Poezł i ich wiersze 21.50 24 godziny 22.00 Wtorek mełomana: recital śpiewaczki Eleny Obrazcowej — mezzosopran

ŚRODA - 14 X

PROGRAM I

TV TR — RTV SS: 6.00 J. polski 6.30 Matematyka 13.30 J. polski 14.00 Biologia: 7.00 Rolnictwo rozmowy: Dla szkół: 9.00 Chemia — kl. VII 11.00 Praca — technika — kl. III 11.55 Fizyka — kl. VIII 15.55 NURT (Matematyka) 17.00 Dla dzieci: „Sezam” 17.25 Losowanie Małego Lotka 17.35 „Gielda” 17.50 „Hipnoza” — nowe la filmowa TVP, reż. Krzysztof Zanussi; w rolach gł.: Stanisława Celińska i Jerzy Zelnik 18.20 KRONIKA 18.50 Dobranoc 19.00 „Zrękowiny pana Michała” — odc. III fab. filmu TVP z serii — „Przygody pana Michała”, 19.30 Dziennik 20.00 — Temat dnia 20.15 Film TV na Święcie: „Rudolf Hess” — prod. angielskiej 21.15 Problematyka publiczystyczna 21.45 Scena monodram — Flodora Dojostojewski: „Lichwiarz i łagoda” reżyseria i wykonanie: Kazimierz Borowicz

PROGRAM II

17.45 J. francuski — I. 1 18.20 Strážnicy i żeglarze — program z cyklu: „Czy więcej wiemy?” 18.50 Wieczór TV Kraków na antenie „Dwójki” 18.55 „Zdarzyło się dzisiaj” 19.00 „U zaranla”: najdawniejsze dzieje Polski 19.30 Dziennik 20.00 Recital Marka Grechuty 20.15 „Polak z Polakiem” — reportaż 20.45 „Polak z Polakiem” — reportaż 21.15 Paro die Mieczysława Grabki 21.45 24 godziny 21.55 „Kawaria pałacowa” — program z cyklu: „Misteria” (polskie obrzędy religijne) 22.20 „Polacy czymśmy byli” — film dokumentalny 22.40 „Bawliny góralskiego zwyczaju” — z Międzynarodowego Festiwalu Ziemi Górskich w Zakopanem

CZWARTEK - 15 X

PROGRAM I

TV TR — RTV SS: 6.00 J. polski 6.30 Biologia 13.30 Fizyka 14.00 Chemia 7.00 Rolnictwo rozmowy Dla szkół: 9.00 Praca — technika — kl. II 12.50 J. polski — kl. II 17.00 „Czwartek TDC” 17.25 „Poligon” 17.50 „Sonda” 18.20 KRONIKA 18.50 Dobranoc 19.00 „Cztery serca” — odc. IV fab. filmu TVP z serii — „Przygody pana Michała” 19.30 Dziennik 20.00 Temat dnia 20.15 „Bohaterowie w akcji” — odc. V fab. filmu kryminalnego irlandzkiej TV z serii „Spadkobiercy pani Burke” 21.25 „Pegaz” 22.05 „Ja gore” — film TVP z cyklu: „Opowieści niezwykłe”

PROGRAM II

17.45 J. rosyjski — I. 2 18.20 Czwartek TDC: „Spadla z oboków” — odc. serialu CSRS 18.50 Świat na małym ekranie: „Monumentalizm egipski” i „Wspomnienie o Pskowie” 20.00 NURT 20.30 NURT 21.00 NURT 21.30 24 godziny 21.40 Wieczór filmowy: W starym kinie — „Wojenne losy polskich aktorów” i „Wieczór autorski”

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE!

PZG — G-14

Rzadził Stetson, chociaż przeważnie gałal Zielony, ale on grał określoną osobę i czuł się bezkarnie Wszystko co robił i tak miało pójść na konto Stevego, nieodłącznego towarzysza Stuningtona. Pewno też z tego powodu, a trochę z lekceważenia, nie osłoniłi twarzą przed Babą, nierozgarniętą sługą, starą ciemną prostaczką. Dopiero kiedy mecenas zaczął otwierać oczy, nalożyli swoje maskaradowe domina, a Mierzyn naciągnął na głowę pończochę.

Później widziałam ich jeszcze raz. W kompiecie. Także tutaj. Leżeli za kępami jałowców strzelistych, jak gotyckie wieże, przypominali przewrócone makiety strzelnicze. Nie żyli.

Dociera do mnie jeszcze jedna prawda. Chroni mnie nie tylko charakterystyka i dobre udawanie. Oslania mnie także ich niewaga. Nie przyszli szukać mnie. Nie podejrzewają dziewczyny, która pod Paryżem ukradła dokumenty Harrocksa o przyjaznem związku z Orylem, są przekonani, że ze strachu zdeponowała papiery u Oskierki i dlatego uprowadzili Oskierkę, bo im przede wszystkim zależy na dokumentach.

Ale nie mogłam pozostać. Moja mimika nie przetrzymałaby operacji przymusowego usypiania, a patrząc jak się budził Oskierko, nie trudno było się domyślić co nas jeszcze czeka.

Drogę ucieczki miałam jedną, okno mansardy, ale nie potrafiłam przewidzieć jak szybko odkryją moją nieobecność i czy przez ten czas zdołam wydostać się z terenu posiadłości i ująć bezpiecznie przed nieuchronnym pościgiem.

Kryjówkę miałam upatrzoną na miejscu.



(152)

Wiele bez wahania wśliznęłam się do psiej budy, a pies odsunął się dając schronienie i legł u wejścia. Płowe ciało Savy wypełniło otwór drzwi i odgradzało mnie od prześladowców.

Prędko odkryli moje zniknięcie, przez ten czas nie zdążyłabym nawet dotrzeć do zwirowki. Słyszałam jak opuszczali dom. Rozbiegli się pośród jałowców, niczym zle czy błyskały ich ślepe latarki w siekającej deszczem ciemności.

Sawa szalała. Jej wściekle ujadanie wśliznęło w tuman wilgoci. Nikt nawet nie zajął w jej pobliżu.

Ścieżkę okrywał mrok, zanim nadeszli wyłączałam aparat zapalający lampy. Teraz snuli się jak duchy, bez jednego słowa. Zanikały za nimi szelasty. Dobiegł jak przez watę pomruk samochodowego startera.

Nie ruszyłam się, przytuliłam plecy do ciepłego boku suki. O świcie opuściłam legowisko czworonożnego sprzymierzeńca. Wyprowadziłam z garażu Morrisa Uthera. Nie miałam odwagi zjechać do domu.

Wiałam stamtąd aby nikogo nie spotkać. Zawiadomiłam właściciela fiata gdzie znajduje się jego wóz, nie mogłam narażać się, aby do tego wszystkiego jeszcze zaczęto mnie tropić za kradzież samochodu.

Morrisa pozostawiłam na parkingu w śródmieściu i przekradłam się na Stegny. Tym razem nikt w pobliżu nie czyhał, więc zadeklowałam się w kawalerce Uthera. Wieczorem zatelefonowałam do domu Oskierki. Był. Odetchnęłam. O nie nie zapytał, powie dział, że Stuningtona należy spodziewać za trzy dni. Zatrzyma się w Victorii.

Cały ten czas przetrwałam na Stegnach nie wychodząc i w ogóle nie dając znaku życia zamkniętą w mieszkaniu. W określonym terminie zachowując wszelkie możliwości środki ostrożności odnalazłam Stuningtona w hotelu.

— Proszę — położyłam przed nim papiery Harrocksa, były trochę pogięte, nosiłam je pod bluzką, i opowiedziałam o ostat nich wydarzeniach. — Niech mi pan pomoże, nie mam się gdzie podziąć, boję się tych pawianów!

— Czytałaś? — spojrzał na mnie ponuro. Wydostał z szarej koperty, w jaką je włożyłam diariusz Harrocksa sprzed ówczesnego wieku i zupełnie świeżej daty wywiad prywatnej agencji wywiadowczej o plastycze Gai Surazyńskiej z jej dużą fotografią.

Wielkie włosy zebrane w ciężki węzeł, ła godne oczy, trochę smutne, trochę zmęczone. Twarz bez uśmiechu, uparte czoło i dwie gorzkie bruzdy w dół od kącików warg.

(cdn)

„Głos Pomorza” dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium, ul. Zwycięstwa 137/139 (Dom Zw. Zaw.) 75-604 Koszalin. Telefon centrala 279-21 (łączy ze wszystkimi działami), sekretariat naczelnego redaktora: 226-93, z-cy nacz. red. 233-09, 242-08, sekretarz red. 251-01, publicysty: 243-53, 251-57, 251-40, dział reporterski: 245-59, 233-20, dział miejski: 224-95, dział sportowy: 233-20 (w dzień), 246-51 (wieczorem i w niedzielę), dział łączności z czytelnikami: 250-05.

Oddział redakcji w Słupsku — ul. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk, tel. 51-95 (sekretariat i dział ogłoszeń), 54-66 i 24-56. Biuro Ogłoszeń — ul. Pawła Findera 27 A, 75-721 Koszalin, telefon 222-91.

Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe, doręczyciele do 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca.

Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Koszalinie, ul. P. Findera 27 A, cen. rala telefoniczna 240-27.

Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie, ul. A. Lampego 18. Nr indeksu 35024.

INFORMACJE DYŻURY TELEFONY

9 X PIĄTEK — LUDWIKA
10 X SOBOTA — FRANCISZKA
11 X NIEDZIELA — ALDONY

TELEFONY

KOSZALIN: 997 — MO: 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, 250-51 — Informacja o usługach, 953 — Automatywna informacja paszportowa.

SLUPSK: 997 — MO: 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, 250-51 — Informacja o usługach, 953 — Automatywna informacja paszportowa.

DYŻURY

KOSZALIN — Apteka nr 5, ul. Świerczewskiego 11/15, tel. 269-69; SLUPSK — Apteka nr 77-001 ul. Aleksandra Zawadzkiego 6, tel. 87-23; BIAŁOGARD — Apteka nr 38, pl. Wolności 6/7, tel. 27-80; KOŁOBRZEG — Apteka nr 25, ul. Młyńska 12, tel. 13-70; LEBORK — Apteka nr 77-006, ul. Pokoju 4, tel. 211-52; SZCZECINEK — Apteka nr 28, pl. Wolności 8, tel. 400-14.

KONCERTY

SLUPSK
Koncert symfoniczny Słupskiej Orkiestry Kameralnej — piątek — godz. 19

TEATR

KOSZALIN
Baltycki Teatr Dramatyczny — sobota, godz. 15: „Umrzeć ze śmiechu”
SLUPSK
Teatr Dramatyczny — niedziela, godz. 17: „Słuby pamiętności” Al. Fredry

INFORMATOR HANDLOWY

KOSZALIN. Jak informuje Wydział Handlu Urzęd. Miejskiego w Koszalinie, w sobotę, 10 bm., od godz. 7 do 12 czynne będą sklepy sprzedające pieczywo i nabiał przy ul. Zubrzyckiego 2, Zwycięstwa 190, Rosenbergów 33, pl. Bojowników PPR 5, Zwykłości 267, Władysława IV (supersam), Szczecińskiej 32, Szymanowskiego 30, E. Gierczak 1 — Łużyckiej 34 (supersam), Drzy

maly (megasam). Od godz. 8 do 12 pracują sklepy warzywno-owo-cowe, należące do WSOP. Sklepy agencji WSOP pracują w godz. 9-12 (Szymanowskiego 27, Powstańców Wlkp. 10, 1 Maja 2, Władysława IV 22, Zwycięstwa 133).

W godz. 11-15 otwarty będzie sklep przy ul. Armii Czerwonej 53.

Kwiaciarnie przy ul. Słowackiego (Gerbera) i przy podziemnym przejściu (Lotos) dyżurują w godz. 9-12.

Usługi: w godz. 8-14 — zakład fryzjerski przy ul. Baltyckiej 1, w godz. 8-12 — gabinet kosmetyczny i biostajnia przy ul. E. Gierczak 19a, w godz. 9-14 — zakład pogotowia tv przy ul. Armii Czerwonej 85.

Stacje CPN: w godz. 9-16 — ul. Morska, godz. 8-15 — ul. Armii Czerwonej 1 i Szczecińskiej, przez całą dobę — ul. Gnieźnieńska.

W niedzielę, 11 bm., dyżurują „Delikatesy” nr 1 przy ul. Zwycięstwa 94, Stacje CPN: godz. 8-13 — ul. Morska, godz. 10-15 — ul. Armii Czerwonej 1 i Szczecińska, całą dobę — ul. Gnieźnieńska. (el)

SLUPSK. W sobotę, 10 bm., od godz. 8 do 12 dyżurują sklepy przy ulicach: Starzyńskiego 5 i „Dom Chleba”, Marchlewskiego 7, Szymanowskiego 1, Braci Gierzyńskich 1, Kościuskiego 4, Garniejskiej, Poniatowskiego 7, Grotkera, Gdanskiej, Mostnika 7, Konopnickiej, Zamenhofa 5 i Sierpinka 6.

W tych samych godzinach pracują także sklepy spożywcze przy następujących ulicach: Plekiel-ko, Mostnika, Tuwima, Pawła Findera, Łornej, Gwardii Ludowej, Długiej, Wojska Polskiego 6, 22 Lipca, Kilińskiego, Mickiewicza oraz sklepy spożywcze ze stoiskami mięsno-wędliniarskimi przy ul. Obrońców Wybrzeża, Szymanowskiego i Szczecińskiej. Od godz. 8 do 10 dyżuruje sklep przy ul. Pstrowskie go.

Usługi: W sobotę w godz. 8-14 czynna będzie stacja nr 2 „Polmozytu” przy ul. Szczecińskiej (tel. 40-92). Ta sama stacja dyżuruje również w niedzielę 11.

Fryzjerskie: Zakład nr 1 przy ul. Filmowej 3 i nr 2 przy ul. Wojska Polskiego 4 pracują w sobotę w godz. 8-13.

W niedzielę, 11 bm., od godz. 8 do 10 pracują sklepy spożywcze przy ul. Królowej Jadwigi 15, Zygmunt Augusta, Kaspro-

wicza 7, Kaszubskiej, Mieszka I 7, Obrońców Wybrzeża 1, Małachowskiego 26, 3 Maja 77 (dawna Nadmorska) Anny Gryfit-ki 1, Wojska Polskiego 52, sklep mleczarski „Werka” Kł. Holskiego 48, Szczecińskiej 103 i 83, Racławickiej 2, Jagiello 1, Rybaczewskich 8, Pstrowskiego 17. Od godz. 19 do 24 dyżuruje sklep „Pod Kolumnami” przy ul. Wojska Polskiego 1. (el)

CENNIK WARZYW

SLUPSK. Od dzisiaj, 9 bm., w woj. słupskim obowiązują następujące maksymalne ceny: kilogram jablek I grupy cenowej w wyborze ekstra — 43 zł, w wyb. I — 40 zł, w wyb. II — 20 zł, II grupy cenowej — od powiednio — 35,30 i 15 zł, cebuli obcinanej — 28 i 17 zł, pomidorów szklarniowych — 80 i 52 zł, ogórków szklarniowych — 35 i 25 zł, pecek natki pietruszki i koperku zielonego (25 g) — 7 zł. (el)

SPOTKANIE PIONIERÓW

KOSZALIN. W sobotę, 10 bm., o godz. 13 w kawiarni WDK przy ul. Zwycięstwa 105 członkowie Klubu Pionierów Koszalin spotkają się z przedstawicielami ludowego Wojska Polskiego. Po spotkaniu — program artystyczny. (el)

WAŻNE DLA HOBBISTÓW...

KOSZALIN. W Zespole Szkół Zawodowych nr 1 otwarto wystawę dorobku hobbistów. Jest ona czynna codziennie, do 15 bm., w godz. 8.15-14. Ekspozycje przy gotowali uczniowie, polecamy ją uwagę naszym Czytelników.

...I AMATORÓW NARCIARSTWA

SLUPSK. Klub Turystyki Górskiej i Narciarskiej PTTK „Ciepły” zaprasza wszystkich sympatyków i amatorów narciarstwa w niedzielę, 11 bm., o godz. 9 na stok narciarski przy ul. Ardzewskiego niedaleko drogi do Krespy, do wykonania prac przygotowujących stok do sezonu zimowego. (a)

(wl., 1.13); por. — niedz.: Awan

tura w sadzie (pol.)
LEBA — Ucieczki z domu (CSRS, 1. 12) oraz (od sob.): Pan Wołodyjowski (pol.) pan.; por. — niedz.: Lody śmietankowe (pol.)

MIĄSTKO — Siedmiogrodzianie na Dzikim Zachodzie (rum., 1. 12); od sob.: Mandingo (USA, 1. 13); por. — niedz.: Cyk w cyrku (CSRS)

MILIKO — Przygody AH Ba by i czterdziestu rozbójników (radz., 1. 12) pan.; sob.: nieczynne; por. — niedz.: Kaska i Baska w cyrku (pol.)

POLANÓW — Rejs (pol., 1. 15); sob.: nieczynne; por. — niedz.: Spokojny urlop (CSRS)

POLCZYŃ ZDRÓJ: PODHAŁE — O jeden most za daleko (ang., 1. 15); GOPLANA — piątek i sob.: nieczynne; w niedzielę: Odradzający, brudni, 21 (wl., 1. 18); por. — niedz.: Adaś i Oia (CSRS)

PRZECZLEWO — Wyspy na Golfstronie (USA, 1. 12); sob.: nieczynne; por. — niedz.: Pod róz kot w butach (jap.)

SAWNO — Człowiek z teta za (pol., 1. 12); por. — niedz.: Czerwony pancerni i pies, cz. I (pol.)

SAWOBORZE — Niewyżka Sarah (ang., 1. 12); por. — niedz.: Myszka na wycieczce (pol.)

SIANÓW — Wujaszek Marlin miliardem (rum., 1. 12); sob.: nieczynne; por. — niedz.: Król i gwiazda wieczorna (CSRS)

SIEMIOWICE — Godziny miłości (szw., 1. 15); por. — niedz.: W pustyni i w puszczy, cz. I (pol.)

SZCZECINEK! PRZYJAZN — Ofiara namietności (hiszp., 1. 18); w niedzielę: Gorączka (pol., 1. 18); por. — niedz.: Czerwony pancerni i pies, cz. V (pol.); KAMERALNE — Gangsterzy szos (kanad., 1. 15); por. — niedz.: Królowa niegu (pol.); KADR — Nieśmiertelni (rum., 1. 15); por. — niedz.: I ty zostaniesz Indianinem (pol.)

SWIDWIN: WARSZAWA — Człowiek z teta (pol., 1. 12); por. — niedz.: Jak się budzi królowy (CSRS); MEWA — Szalone dni (jap., 1. 18); por. — niedz.: Proszę słońca (pol.)

USTKA — Miłość w deszczu (fr., 1. 15); od sob.: Szantaż (ang., 1. 18); por. — niedz.: Magiczny kamień (NRD)

USTRONIE MORSKIE — Robotnicy 80 (pol., dok.); sob.: nieczynne; por. — niedz.: Na tropie kłusownic (CSRS)

ZŁOCENIEC — Indeks (pol., 1. 15); od sob.: Odpowiedź znatylko wiatr (RFN, 1. 15); por. — niedz.: Jeśli serce masz bijące (pol.)

Podajemy na podstawie informacji OPRE!



RADIO

PIĄTEK

PROGRAM I

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 i 23.00.

6.00 Sygnały dnia 9.00 Cztery pory roku 11.15 Portret słowem malowany — aud. 11.40 Radio kietowców 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.25 Graj graczyku 12.45 Rybakka prognoza pogody 13.05 Studio Gama 15.05 Popołudnie dziewcząt i chłopców 15.30 Studio Relaks 15.35 Muzyczna niespodzianka 16.00 Muzyka i aktu ałności 16.30 Najpiękniejsza jest muzyka polska: utwory Karola Kurpińskiego — aud. 17.00 Informacje sportowe 17.10 Magazyn zwiastowy 17.30 Radiokurier — aud. 19.25 Warszawa: orkiestry radiowe 19.40 Punkt widzenia — aud. 20.05 Koncert żywych 20.30 Granice jazzu — aud. 21.05 Kronika sportowa 21.15 Komuni katy Totka 21.18 Utwory Stanisława Moniuszki 22.20 Radiokierowców 22.23 Wybitni soliści polscy: Wiesław Ochman — tenor 23.30-23.50 Aud. publicystyczna

PROGRAM NOCNY:

0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej 0.11-4.00 Noc z melodią i piosenką z Opola

PROGRAM II

Wład.: 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30 i 23.30.

7.45 Plebiscyt Studia Gama 8.05 Dla szkół średnich. Nauka o społeczeństwie 8.40 Sprawy codzienne 9.05 KL IV — muzyka 9.30 10 minut z kapela 9.40 Radio Moskwa 10.00 KL V-VIII — J. polski 10.45 Dla przedszkoli: Defilada — aud. 10.45 Miniatury muzyczne 11.00 KL V-VI. Wy chowanie muzyczne 11.35 Co sły chać w świecie? 11.40 O zdrowiu dla zdrowia 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Muzyka dawnej Warszawy 12.25 Porady Karoliny Kocowej 12.45 Spiewający aktorzy 13.00 Dla przedszkoli: Owoco prawda — aud. 13.36 Wo kol sprawy naszego stołu 13.51 Tańce Wielkiej Brytanii 14.10 Pro blemy regionów 14.40 Klub Olim piarzyków 15.00 Polskie piosenki historyczne 15.10 Magazyn wędkar ski 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.00 Magazyn turystyczny 16.20 RTSS. J. polski 16.30 III 17.00 Dzieci specjalnej troski: Przyczyny upośledzenia umysłowego — aud. 17.20 Melodie z musicalu 17.30 Szerze spojrzenie 17.50 Gra Artura Benedek ti-Michelangeli 18.05 Klub Entusjastów Nowoczesności 18.25 Plebiscyt Studia Gama 18.40 Emerytura wczesniejsza i zwy kła — aud. 19.30 Koncert muzyki polskiej 20.30 J. angielski (2) 20.45 J. niemiecki (2) 21.00 K. smos bliski i daleki — aud. 21.20 Wiersze śpiewane: Ireneusz Iredyński 21.30 Informacje sportowe 21.40 Wersje i kontrowersje 22.00 Wersje i kontrowersje 22.05 Radiokabaret — aud. 23.05 Operetka, jej twórcy i wykonaw cy — aud. 23.25-24.00 Scena i film — aud.

PROGRAM III

Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 21.30

6.30 Między snem a dniem 8.05 Dialogi na instrumenty 8.30 Zeby nam się lepiej uczyło — aud. 8.45 Mikrorecepty Claude'a Nougara 9.00 „Duch nie spada z nieba” — aud. 9.10 Z klaszki XX w. 9.55 Wiersze z „Krainy Ognia” 10.00 Co kto lu 10.30 Kiermasz płyt 11.00 Tylko co godzinę — aud. 12.05 Nie gra muzyka 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Zegnął Gracze ro Square” — aud. pow. 14.00 Sztuka skrzypcowej interpretacji 15.05 Głtar, kastaniety i piosen ka 15.30 Koncert bez biletu — aud. 16.00 Posłuchaj! 16.15 Muzykobranie 16.40 Zjazd koleżeński — aud. 17.10 W tonacji Trójk 18.25 Czas relaksu 19.00 „OJCOWIE I DZIECI” — aud. 6. 19.30 Opera tygodnia 19.50 „Duch nie spada z nieba” — aud. 20.00 Kiermasz płyt 20.40 Katalog nagrań 21.20 Wariacje na temat walców 22.05 Głwiada studencka 23.00 Wiersze z „Krainy Ognia” 23.05-1.00 Jam ses sion w Trójce

PROGRAM IV

Wład.: 6.00, 9.00, 11.00, 13.00, 15.00, 22.00 i 0.55.

8.00 Poranna serenada 9.05 Poranek w Studiu Gama 10.00 „Pa sjański” — opow. 10.20 Kwartety Józefa Haydna 11.05 „Pan Tadeusz” — fragm. poematu 11.25 Muzyczne nowości radiofonii — Berlin 12.25 Sylwni soliści grają Bacha 13.05 Z malowanej skrzynki 13.50 Zabytki Warszawy: Pałac Rzeczypospolitej — aud. 14.20 Giuseppe Verdi: Fragm. opery „Traviata” 15.00 Studio Gama w stereo 16.05 Antologia poezji ludowej 16.20 Dzieła Oliviera Messieny i Luigiella Dallapiccoli 16.40 Zapraszamy na Słukiewicz 16.55 Muzyczna prowokacja 19.10 „Totenhorst” — fragm. pow. 19.30-21.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Praska Wio senna 1931” 20.15 Dyskusja literacka 21.05 Przed konkursem Winiawskiego — aud. 22.05 Dzie je teatru operowego 22.55 Muzy ka naszych czasów 23.30 Jak za opatrzyć się na zimę — aud. 24.00 Nocna serenada

SOBOTA

PROGRAM I

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00.

6.00 Sygnały dnia 9.00 Cztery pory roku 11.15 Portret słowem malowany — aud. 11.40 Radio kietowców 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.25 Graj graczyku 12.45 Rybakka prognoza pogody 13.05 Studio Gama 14.05 Muzyczna niespodzianka 14.25 Transmisja meczu piłkarskiego z cyklu eliminacji do MŚ z „Espana 82” NRD — POLSKA z Lipska 15.15 Wiado mości — w przerwie meczu 15.30 5 minut o kulturze 15.25 Ciąg dalszy sprawozdania z meczu piłkarskiego NRD — Polska 16.20 Muzyka i aktualności 16.50 Muzyka 17.00 Informacje sportowe 17.10 Radiowe spotkania 17.30 Radiokurier — aud. 19.25 „Sen o wodzie” — śpiewa zespół Kombi 19.30 Godzina dzięki kaczki — aud. 20.35 Popularne nagrania wybitnych wokalistów 22.20 Radiokierowców 22.23 Na muzykę na antenie 23.30-23.50 Aud. pub licystyczna

PROGRAM NOCNY

0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej 0.11-4.00 Noc z melodią i piosenką z Opola

PROGRAM II

Wład.: 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30

7.55 Wspomnienia muzyczne 8.10 Czas i ludzie — aud. 8.40 Studio Młodych 9.00 Szkoła współczesna — aud. 9.25 Country po polsku 9.50 Moto sprawy 10.00 Co się wam w tej audycji najbardziej podoba? 10.30 Jak zo stać dziennikarzem radiowym — aud. 11.40 Motywy ludowe w twórczo ści kompozytorów polskich 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Z oper i baletów 12.25 Mój dom, moje osiedle 12.45 Spiewający aktorzy 13.00 Zagadka geograficzna 13.30 Ze wsi i o wsi 13.51 Spotkanie z folklorem 14.10 „Kie dakejnie forum” 14.30 Trzeci muzyczny tygodniak — aud. 15.10 Czta — mag. 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.15 Zolnierski koncert żywych 16.35 Dwi dziestka ambientów 17.00 O zdro wiu człowieka: Wypadek z piguł ką — aud. 17.20 Melodie z musi cali 17.30 Szerze spojrzenie 17.50 Teatr muzyczny w kraju i na świecie (3) 18.25 Plebiscyt Studia Gama 18.45 Miniatury mu zyczne 19.00 „Matyskowie” 19.30 Szykie o muzyce polskiej XIX wieku — aud. 20.00 Muzyka w chiwmu Polskiego Radia 20.30 J. francuski (2) 20.45 J. łaciński (2) 21.00 Willis Conover pre dstawia 21.30 Informacje sporto we 21.40 Wersje i kontrowersje 22.05 Radiokabaret — aud. 23.05 Operetka, jej twórcy i wykonaw cy — aud. 23.25-24.00 Scena i film — aud.

PROGRAM III

Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 21.30

6.30 Między snem a dniem 8.05 Dialogi na instrumenty 8.30 Zeby nam się lepiej uczyło — aud. 8.45 Mikrorecepty Claude'a Nougara 9.00 „Duch nie spada z nieba” — aud. 9.10 Z klaszki XX w. 9.55 Wiersze z „Krainy Ognia” 10.00 Co kto lu 10.30 Kiermasz płyt 11.00 Tylko co godzinę — aud. 12.05 Nie gra muzyka 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Zegnął Gracze ro Square” — aud. pow. 14.00 Sztuka skrzypcowej interpretacji 15.05 Głtar, kastaniety i piosen ka 15.30 Koncert bez biletu — aud. 16.00 Posłuchaj! 16.15 Muzykobranie 16.40 Zjazd koleżeński — aud. 17.10 W tonacji Trójk 18.25 Czas relaksu 19.00 „OJCOWIE I DZIECI” — aud. 6. 19.30 Opera tygodnia 19.50 „Duch nie spada z nieba” — aud. 20.00 Kiermasz płyt 20.40 Katalog nagrań 21.20 Wariacje na temat walców 22.05 Głwiada studencka 23.00 Wiersze z „Krainy Ognia” 23.05-1.00 Sluchaj razem z nami

PROGRAM IV

Wład.: 6.00, 9.00, 11.00, 13.00, 15.00, 22.00, 0.55

8.00 Poranna serenada 9.30 Przedpołudnie z Władymirem Aszkenazim 11.05 Poezja i muzy ka 11.35 Legenda o Jimi Hendri xie — aud. 12.25 Najciekawsze interpretacje mazurków 13.05 Mu zyczne nowości radiofonii 13.50 Wrocławski polenik 14.00 Muzy ka w stereo 14.20 Studio Gama w stereo 16.05 Klub Młodych Mito sników Muzyki 18.45 Wrocławski miesięcznik rozrywkowy 19.25 Głwiada płyt 19.55 „Totenhorst” — fragm. pow. 20.15 Inauguracja VIII Międzynarodowego Konkur su Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu 21.45 Pie sni Claude'a Debussy'ego 22.05 Studio Stereo zaprasza — aud. 23.20 Medium 24.00 Studio Stereo zaprasza

NIEDZIELA

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 21.00, 23.00

7.15 Co niedzielę gra kapela 7.30 Moskwa z melodią i piosen ka 8.20 Spiewa Maryla Rodowicz 8.25 Różne barwy piosenki 9.05 Magazyn wojskowy 10.05 Informacje sportowe 10.10 Poran ny koncert Orkiestry PRiW 10.30 Dla dzieci: „Słaz” — słuchowisko 11.00 Koncert przed hejnałem 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 W samo południe 13.00 Tropami ludzi i piosen — aud. 14.00 Studio Gama 14.30 „W Jezioranach” 15.00 Koncert ży-

czeń 16.05 „Szóstka! Szóstka!” — słuchow. 17.00 Radiowe orkiestry 17.30 „Studio Młodych 18.00 Komunikaty Totka 18.05 Dla kierowców 18.07 Mała Polihymnia, czyli poważnie o muzyce niepo ważnej — aud. 19.15 Przy muzy ce o sporcie 20.00 Koncert ży czeń 21.05 Z dzieł jazzu polskiego 21.20 Reportaż z Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego 22.00 Zbliżenia 91 — aud. 23.05 Informacje sportowe 23.15 Rewia piosenek 23.45-23.50 Jazz na do branc

PROGRAM NOCNY
0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej 0.11-4.00 Noc z melodią i piosenką

PROGRAM II

Wład.: 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 11.30, 13.30, 23.30

7.45 Przeboje dawnych mi strów 8.45 Koncert poranny 9.00 Transmisja Misy św. z kościoła Św. Krzyża w Warszawie 10.00 Niedzielne spotkanie literackie 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Poranek muzyczny symfoniczny 13.00 „Zemsta” — słuchow. wg sztuki Aleksandra Fredry 14.46 Kapela Sówów z Płakowia 15.00 Dla Młodych: „Niedokończona rozmowa” — słuchow. 16.00 Kon cert chopinowski 18.30 „Podwie czorek przy mikrofonie” 18.00 Radiolatarnia 18.35 To nam się udoło 19.05 Rozgłoska Harcerska 20.00 Portrety Polaków: inż. He lena Leszczyńska 20.25 Ballady na głosy i instrumenty 21.15 Dzieła Beli Bartoka: II 22.00 Konfrontacje z encyklopedią: Etykieta — aud. 23.40-24.00 Spie wane strofy: Ludwik Jerzy Kern — aud.

PROGRAM III

Ekspressem przez świat: 8.30, 14.00, 19.30

7.30 Na góralską nutę 8.35 Ko mu piosenki 9.00 „Duch nie spada z nieba” — aud. 9.10 Recital Świątosiława Richtera 10.00 60 minut na godzinę 11.00 Z nowych płyt — aud. 11.30 Ekspres Berlin — Monachium — aud. 12.00 Skrzypce w stylu coun try 12.30 „Skok na Ziemię Mazurską” — 1 odc. słuchow. dok. 13.00 Orkiestra „Detroit Sympho ny” 14.05 Kontrapunkt 14.30 Z nagrań Programu III 15.20 Nowa płyta Johnny'ego Casha 16.00 Juli Hartwig opowieść o książce tru jące — aud. 16.15 Muzyczne pa słusze Franka Zappa 17.10 Mu zyczne pastisze 17.30 „Na przye kor świata” — opowieść o Osku rze Wilde 18.00 Muzyczne pastis ze 18.30 Sonny Rollins w Sari Francisco 19.00 Poezja Tadeusza Sułkowskiego — aud. 19.20 Gra Zbigniew Namysłowski 19.35 Ope ra tygodnia 19.50 „Duch nie spada z nieba” — odc. 20.00 Jazz piano forte — aud. 20.40 Enzo Paci: „Ironia Manna” 20.50 Bluzę śpiewa B. B. King 21.00 Dzieło Oliviera Messieny — aud. 22.00 Głwiada siedmiu wie dźców 22.15 Dookoła musykal 23.00 Wiersze z „Krainy Ognia” 23.05 Mała muzyka 23.30 Enzo Paci: „Ironia Manna” 23.40-1.00 Między dniem a snem

PROGRAM IV

Wład.: 8.00, 13.00, 16.00, 22.00 i 0.55

10.00 Koncert słuchaczy 11.00 Fanoteka folkloru 11.20 Wiersze Stanisława Goskowskiego 11.30 Muzyka Karola Szymanowskie go 12.00 Dla Młodych Szkolnej: „Legenda o królu Arturze i ry cerzach Okrągłego Stołu” — aud. 12.30 Wiersze z „Krainy Ognia” 13.05 Muzyka ludowa 14.00 Klasyki muzyki rozrywkowej 15.00 „Cyd” — cz. II słuchowisko wg sztuki Pierre Cor nelie 18.00 Sergiusz Prokofiew: „Zareczyny w klasztorze” — opera w 4 aktach 21.00 Festiwal w Bergen 1981 — odtworzenie koncertu 22.05 Wiadomości spor towe 22.15 Poeta i jego świat — Walt Whitman 22.45 Muzyczny magazyn

KOSZALIN

PIĄTEK

6.30

Znamy się z TV

LEONID GAJDAJ



gólnie zabawne są sceny z przeszłości. Leonid Gajdaj, mistrz komedii sytuacyjnych i komedii charakterów, w 1970 roku został laureatem Nagrody Państwowej RFSSR im. Braci Wasiljewów, zaś w cztery lata później otrzymał tytuł Ludowego Artysty RFSSR.

(kon)

„Lubię ostry rytm, szybkie tempo, cięty montaż, gagi filmowe bardzo lubię pantomi me... Moim zdaniem, w komedii filmowej po winno być jak najmniej słów, a i te, które się w niej znajdują, muszą być lakoniczne, ostre, trafiające dokładnie w cel”.

Tak brzmi credo artystyczne Leonida Gaj daja, którego w Związku Radzieckim nazywa ją mistrzem ekscentrycznej komedii. Reakty- wował on stare gatunki filmowego humoru, odnowił burleskę; stał się kontynuatorem tra dycji amerykańskiej komedii slapstickowej.

Gajdaj należy do pokolenia, które dojrze- wało w okopach, urodził się bowiem w 1923 ro ku. Po demobilizacji w 1947 r. ukończył stu dium teatralne przy Irkuckim Teatrze Drama- tycznym. Przez kilka lat występował na sce- nach Syberii i Rosji, zanim znalazł się na wydziale reżyserii WPISF, w klasie G. Alek- sandrowa, twórcy m. in. komedii „Świat się śmieje”.

Po ukończeniu studiów w 1955 roku Gajdaj asystował Borisowi Barnetowi podczas realiza- cji filmu „Liana”, w którym wystąpił także ja- ko aktor. Następnie wraz z W. Niewzorowem zrealizował „Długą drogę” opartą na opo- wiadaniach rosyjskiego pisarza, Władimira Ko- rolenki. W tym poważnym i przynębiającym

filmie nie nie zapowiadało późniejszego poja- wienia się mistrza satyry. Dopiero „Narzecz- ny z tamtego świata” (1958) jest świadec- twem narodzin złośliwego satyryka. To pierwsze wrażenie potwierdza następny film „Trzykrotnie zmotywstawał”. Nie przyniosły one twórcy spodziewanego sukcesu, gdyż za- brakło w nich postaci komediowych z praw- dziwego zdarzenia, o zdecydowanej vis co- mica.

W 1961 roku reżyser realizuje dwa krótko- metrażowe filmy satyryczne: „Pies Barbos i niezwykły cross” oraz „Bimbrownicy”. Te tró- kowe miniatury ekscentryczne demaskujące współczesnych duszgraszy, łączą ze sobą tró- jka aktorów, którzy zyskali ogromną popular- ność także poza granicami ZSRR. Są to: Ju- rij Nikulin, grający złośliwego rzezimieszka, Georgij Wicyn — zawsze zdziwiony o cieniu kim głosiku i Jewgienij Morgunow — wściekły grubas. Stanowią oni znakomitą trio, publicz- ność domaga się więc następnych filmów z tymi aktorami.

„Pies Barbos” otrzymuje wyróżnienia na festiwalach w Londynie i San Francisco, a podbudowany sukcesami Gajdaj kreśli następ- ną komedię. Jest to „Wódz czerwono-skórych”

oparty na trzech humoreskach amerykańskie- go pisarza O'Henry'ego.

Gajdaj, który doskonale rozumie, że sukces filmu w dużej mierze zależy od aktorów, sta- le poszukuje nowych talentów. A później, gdy się sprawdzą, lubi pracować z tymi samymi aktorami. Na przykład w 1965 roku odkrył na- wy talent komediowy — Aleksandra Damia- nienkę. Zagrał on w „Operacji Y” roztargnio- nego studenta Szarika, a kontynuował tę pa- stać w „Kaukaskiej brance”. Zarówno ten film, jak i kolejny — „Brylantowa ręka” wy- różniają się dynamiką i znakomitą monta- żem. „Brylantowa ręka” jest parodią seryj- nych filmów sensacyjnych. Pierwsze skrzypce gra tu ulubieniec reżysera — Jurij Nikulin, tym razem jako postać pozytywna.

Gajdaj interesował się także radziecką kla- syką komediową. Przeniósł na ekran „Dwa- naście krzeseł”. Iła i Pietrowa co było zada- niem karkołomnym, ale twórca uporał się z tym bez problemów.

Kolosalnym powodzeniem cieszyła się eka- nizaacja komedii M. Bułhakowa „Iwan Wasilje- wicz zmienia zawód” zbudowana na znanym chwycie: wehikuł czasu przenosi ludzi lat się- demdziesiątych w czasy Iwana Groźnego. Cały film zrealizowany jest w rytmie pogoni, szcze-



Wykorzystać słońce...

Fot. CAF — E. Wołoszczuk

TADEUSZ FANGRAT

FRASZKI NADMORSKIE

Rytownictwo morskie

Drażą skalę fale,
by się zapisać trwale

Lizusostwo

Nie lubię lizusów
ale sobie chwalebę,
gdy podlizują
mi się fale.

Straszny

Straszny dla mórz narzuci
pijący mazut.

O wilku mowa

Niejedna owca głupstwa uczy
na widok wilka morskiego z Gdyni.

Mandat dla kanclerza

Kanclerz Austrii Bruno Kreisky zapłacił mandat za to, że jechał jako pasażer na motocyklu bez kasku ochronnego.

Policjant, który wymie- rzał kary, dodał od siebie: „Zbyt cenne jest pańskie zdrowie dla kraju, panie kanclerzu, abym to przewi- nienie mógł puścić pla- zem”.

Bruno Kreisky właśnie wracał po partii tenisa do domu, był w doskonałym nastroju i mandat zapłacił bez żadnych dyskusji.

Aktor i multimilionerka

Hollywood ma stale swo- je sensacje. Do ostatnich zalicza się romans słynne- go aktora Tonya Curtisa z

byłą żoną miliardera, hand- larza bronią — Sorayą Khashoggi.

56-letni Curtis ma już za sobą trzy nieudane małże- stwa, natomiast jego sym- pta — dwa.

Soraya Khashoggi czeka ostatnio na alimenty od swego ostatniego męża. Sąd przyznał jej około 2 miliardy dolarów, co spra- wia że jest ona najbogats- zą rozwódką świata.

Cud natury

34-letnia Izraelka, która po ciężkim wypadku samo- chodowym przez 5 miesię- cy nie odzyskiwała przy- tomności, urodziła zdrowe- go chłopczyka. Lekarze izraelscy określili ten bez- precedensowy przypadek, jako „cud natury”.

(M. M.)

To był prezent

Pewnego dnia 40 letni mieszkaniec Południowej Afryki Boet Sonneburg przyszedł do domu w zna- komitym humorze i powie- dział do żony „Kochanie

mam coś dla ciebie”, a na- stępnie położył na stole czyszczeniaki jak iza dia- mant o wadze 148 karatów wartości ponad 1,2 mln do- larów.

Pan Sonneburg jest jed-

nym ze 100 prywatnych po- szukiwaczy diamentów w okolicy Johannesburga. Na- działce przydzielonej mu przez państwo, znalazł już uprzednio diament 18 kara- towy.

Miała szczęście

Ponad 2 mln dolarów wy- grała 62-letnia Amerykanka Mildred Palm na loterii w stanie New Jersey. Była to najwyższa wygrana jaką wy- płaciło przedsiębiorstwo late- ryjne w USA w ostatnich 10 latach.

„Skrety” w modzie

W krajach zachodnioeuropej- skich modne staje się kre- cie papierosów z bibulki i tytanu. Większość palaczy kre- ci papierosy w palcach, a- brzeg bibulki sili. Są rów- nież specjalne maszyny do- formowania papierosów.

Palacze holdujący tej mo- dzie twierdzą, że samo przy- gotowywanie papierosa do- palenia sprawia im przyjem- ność. Ponadto daje to moż- liwość palenia tytanu o róż- nym indywidualnym smaku, bowiem można samemu robić różne mieszanki o przyjem- nym zapachu.

Nie brak takich, którzy- twierdzą, że nowa moda po- woduje pewne ograniczenie- palenia. Na przykład podczas- jazdy samochodem nie moż- na przy kierownicy krecić pa- pierosa, ale trzeba w tym celu przystanąć co przyczynia- się do bezpieczeństwa jazdy.

Krzyżówka

NR 95

Redaguje Stupski Klub Szaradzystów przy WDK

POZIOMO: — 1) rubła — ina- czej; 4) brak szczęścia, rękop- wodzenie; 7) ptak krzyżówko- wy; 8) potoczna nazwa podre- canika gramatyki łacińskiej; 10) skret na nartach; 11) koń — hipolit; 12) „słuch” w ru- pie; 15) Au; 18) żona Krono- sa; 19) szarozelona kępkowa trawa o żółtawobiałych kło- skach (rośnie dokoła nad Bał- tykiem); 21) tył zwierzęcia; 22) grupa ludów murzyńskich w Środkowej i Południowej Afry- ce; 24) i do zębów i do bu- tów; 27) pierwiastek chemiczny; 28) nadzienie; 29) podwór- rowy ptak z koralanami; 30) rzeka w ZSRR; 31) korzyść, za- robek; 32) potrzebny nie tyl- ko w kuchni.

PIONOWO: — 2) kanion — bardziej swojsko; 3) młoda owca; 4) miasto w wojewódz- twie białsko-podlaskim; 5) czer- ni, ponieważ chciło...; 6) rzecz nietykalna; 8) kolor w kar- tach; 13) działo, pika; 14) na- kład pieniężny na określony cel; 16) samica danieli; 17) naj- wybitniejszy historyk rym- ski; 18) z triady platynowców- rodem; 20) surowiec do produk- cji gumy; 22) wzdęta falda na- rekawach; 23) ponoszący czo- wiek...; 24) w mitologii gre- ckiej; ostatni król Troi; 25) do- zalewanie za skórę; 26) ptak „mieszający” w jednej ze- stupskich fabryk.

(BUK)

Rozwiązania prosimy nad- łać do redakcji w Koszalinie — wyłącznie z dopiskiem

„KRZYŻÓWKA NR 95” — naj- później do przyszłej soboty. Do rozlosowania: 5 NAGROD KSIĄŻKOWYCH.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 93:

Pozomo: — kłos, tukan, jęgar, leżenie, nudność, krew, dna, opas, brie, zół, okno, fu- dekos, taktyka, Erie, szyfr, kurz.

Pionowo: — kulik, Szenwald- tren, Krasnik, niel, gnu, Aida.

odrostek Caen, rogi, epolety, ikat, oracz, luku, eter, OKI.

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki nagro- dy w postaci 5 książek wylo- sowano dla: Stefana Kuro- ska, Obierze, 47-233 Sucho- wa; Marianna Zawada, ul. De- mokracji 10/15, 78-200 Polczyn- Zdrój; Andrzej Moroz, ul. Wy- spińskiego 15/1, 78-200 Białog- gard; Stanisław Sowa, ul. Kró- lowej Jadwigi 5 c/4, 78-150 Dar- łowo; Bogdan Szczerbowicz, ul. Karłowicza 40/3, 75-563 Ko- szalin.

Nagrody wysłane pocztą.

